

MARYAN GOYSKI

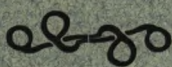
**Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej  
przez Władysława opolczyka  
i pierwsze lata sporu  
(1391 — 1399)**

**Szkic historyczny**

---

Odbitka z „Przeglądu historycznego“ (Tom III).

---



**WARSZAWA**

**Druk Wł. Łazarskiego, Marszałkowska 114, tel. 3447  
1907.**

**SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI  
J. GEBETHNERA i SPÓŁKI  
w WRAKOWIE**



EX\*LIBRIS

— WOJEWÓDZKIEJ —  
— I MIEJSKIEJ —  
— BIBLIOTEKI —  
— PUBLICZNEJ —  
IM. EMANUELA SMÓŁKI  
— W OPOLU —

MARYAN GOYSKI

**Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej  
przez Władysława Opolczyka i pierwsze lata sporu  
(1391 – 1399)**

**Szkie historyczny**

---

Odbitka z „Przeglądu Historycznego” (Tom III).



WARSZAWA

Druk Wł. Łazarskiego, Marszałkowska 114, tel. 34 47

1907



4848's  
943.8

ZBIORY SLASNE

## 1. Zastaw Złotoryi i ziemi dobrzyńskiej.

Wstęp. Opolczyk i Polska po r. 1386. Zbliżenie się Opolczyka do Krzyżaków. Zastaw Złotoryi. Stanowisko Polski wobec tego faktu: wysłanie wojsk, zatarg polsko-krzyżacki, protest. Zastaw Dobrzynia i projekt rozbioru Polski. Protest polski powtórny. Wyjazd Opolczyka z gościny krzyżackiej.

Od Władysława Łokietka począwszy, stosunki polsko-krzyżackie coraz ostrzejszą przybierają formę; ciągle trwają między temi dwoma państwami spory o jakieś ziemie graniczne lub sądy rozjemcze obcych monarchów. Pokój z 1343 r., kaliskim zwany, a później rządy przychylnego Zakonowi Ludwika węgierskiego, uciszyły na pewien przeciąg czasu ów, jakby wojenny, stan między Polską a Zakonem, ale kwestyę żywotną dalszego ich rozwoju i przyszłości pozostawiły otwartą. Mógł istnieć pewien dłuższy czy krótszy rozejm, ale pokój stały i przyjaźń były wprost niemożliwe, zwłaszcza, gdy rok 1386 t. j. unia polsko-litewska tak gruntownie zmieniła porządek, istniejący na Wschodzie Europy, podkopała samą racyę bytu i działalności Zakonu. Do rozprawy stanowczej, którą już Kazimierz Wielki przewidywał i do której państwo swoje przygotowywał, przyjść musiało koniecznie, wcześniej czy później; pokój, jaki trwał od 1343 r., musiał się przerwać, nowe spory musiały wybuchnąć, bo unia polsko-litewska sama w sobie niosła konieczność tej walki śmiertelnej.

Jakoż wkrótce, bo w 1392 r. ziemia dobrzyńska staje się przedmiotem nowego, a poważnego sporu, który, ciągnąc się przez lat 12, groził nawet rozprawą orężną. Nie przyszło wprawdzie do

walki i rzecz na zjeździe w Raciążu w 1404 r. załatwiono pokojowo, ale było tak już poraż ostatni przed Grunwaldem, pozostało bowiem płonące zarzewie, do którego sprawa niniejsza dołała tylko oliwy. Spór to ciekawy, a w dziejach, zdaniem naszym, ważny; ciekawy, bo odsłania podstępną i przewrotną politykę krzyżacką w całej jej nagości i obłudzie; ważny, jako wypadek, który jeszcze drogą pokojową został zażegnany, potem bowiem zawsze już prawie krwawa walka, siła oręża, rozstrzygała spory. Tak było prawie do końca istnienia niezależnego państwa krzyżackiego: dlatego też ów spór i wynikły z niego zjazd raciański stawiam tak wysoko. A nie mało znaczy tu bliskie sąsiedztwo sporu z pogromem grunwaldzkim; nowy spór wybuchł bowiem zaraz i zaprowadził już na pola Grunwaldu.

Bohaterem niejako sporu dobrzyńskiego, jest znany w dziejach naszych ks. Władysław opolski, Opolczykiem zwany; on bowiem był człowiekiem, który ziemię dobrzyńską zastawił, i przez to spowodował konflikt dyplomatyczny. Ulubieniec Ludwika węgier., był Opolczyk od samego początku niechętny zamiarom panów polskich w powołaniu Jagiełły na męża królowej Jadwigi, jak niemniej—samym bohaterem unii <sup>1)</sup>. Stwierdza to stanowisko jego wobec rokowań panów polskich z Jagiełłą i usiłowań Wilhelma rakuskiego, by pościć rękę młodocianej narzeczonej, a z nią i tron polski. Wprawdzie potem zmienił swą politykę i Jagiełłę popierał, a wpływem swym przyczynił się nawet potroszę do jego ostatecznego wyboru, ale czynił to tylko dla osobistych korzyści i wielkich nadziei <sup>2)</sup>. Charakterystyczne światło na postępowanie Opolczyka rzuca tutaj jego wezwanie do mieszkańców Rusi Czerwonej z d.6 lutego 1387 r., w którym zachęca ich do stawienia czynnego oporu królowej Jadwidze, przyrzekając wynagrodzić im wszystkie straty i nie ustanawiać bez ich wiedzy i woli żadnego urzędnika <sup>3)</sup>. Przez parę lat pozostawał Opolczyk nawet w dość bliskich

---

<sup>1)</sup> Por. Breiter: „Władysław ks. Opolski“, rozdział V; Szajnocha: „Jadwiga i Jagiełło“; Smolka: „W pięciowiekową rocznicę.“

<sup>2)</sup> Breiter j. w.

<sup>3)</sup> Akta grodzkie i ziemskie III № 39. P. Iwan Wagilewicz w uwadze do tego dokumentu mówi, że wezwanie to wydał Opolczyk na prośbę królowej węgierskiej Maryi, a raczej jej męża Zygmunta Luksemb. i że umyślnie ze względów politycznych wysłał go do Lwowa zapóźno t. j. po dokonanych akcie homagialnym, złożonym przez ziemie ruskie król. Jadwidze i Jagielle. Tylko taka interpretacja może nam ten dokument wytłumaczyć, bo przecie wtedy na Rusi, ani do Rusi nie miał już Opolczyk żadnych praw. W każdym razie może to wezwanie służyć za dowód niezbyt przyjaznego usposobienia

stosunkach z dworem polskim, co jednak nie przeszkadzało mu wcale słać owego wezwania na Ruś. I tak w dniu 11 lipca 1387 r. przyrzeka w Niepołomicach wydać swą młodszą córkę Jadwigę za brata Jagiełłowego, ks. kierniowskiego Aleksandra i dać jej wiano godne córki księżęcej <sup>1)</sup>, co w 3 lata później przychodzi istotnie do skutku. Breiter (we wspomnianej monografii o Opolczyku) dopatruje się tutaj, jako sprężyny—Jagiełły, który chciał tem małżeństwem wywdziżyć się Opolczykowi za popieranie go do tronu polskiego, a bardziej jeszcze przez ten rodzinny związek zyskać w nim sprzymierzeńca i przyjaciela świeżej unii, oraz swojej dynastji, a jego posiadłości w Koronie tą drogą państwu przywrócić. Wydaje mi się to słusznem. Ale te serdeczne, przynajmniej na pozór, stosunki Opolczyka z Jagiełłą nie trwały długo; wkrótce Opolczyk przestał być „noster frater carissimus“ <sup>2)</sup>, jak go tytułuje Jagiełło.

Już w dokumentach, którymi nadaje córce Jadwidze posag z ziem bydgoskiej, tucznowskiej i inowrocławskiej, występuje cały szereg zastrzeżeń, uwydatniających wyraźnie jego interesowność i ostrożność, a zarazem niechęć wobec Polski i Jagiełły. Mniejsza już o to, że na Inowrocławiu zastrzega dla siebie i żony Offki tytułem dożywocia 500 grzywien rocznie, co jest zresztą całkiem naturalne, ale mówi wyraźnie w dwóch aktach, wystawionych 22 stycznia 1390 r. w Oleśnie na Ślązku (Rosenberg), i z dnia 12 maja t. r. w Inowrocławiu, że gdy jego córka zejdzie bezdzietnie z tego świata, to ziemie tucznowska, inowrocławska i bydgoska wrócą do niego „sine qualibet contradictione, eo ipso libere“, a po jego śmierci lub wrazie zgonu (t. j. gdyby umarł przed córką) do jego żony i spadkobierców, po wypłaceniu 6,000 grzywien zięciowi, ks. Aleksandrowi kierniowskiemu <sup>3)</sup>. Czyli innemi słowy, nie życzył sobie wcale Opolczyk, by te jego posiadłości przeszły kiedykolwiek, a raczej powróciły do korony polskiej i już z góry sta-

---

Opolczyka dla Jagiełły i Jadwigi. W wezwaniu tem pisze, że gdyby królowa zmuszała mieszkańców do posłuszeństwa, to mają się odwołać do króla czeskiego Wacława, ks. heidelberskiego Ruprechta, margrab. Miśni Wilhelma, książąt oleśnickiego lub brzeskiego i za ich pójść wskazówkami.

<sup>1)</sup> Daniłowicz Skarbiec dyplomatów t. I № 547 i Lewicki Codex epist. saec. XV t. I № 6.

<sup>2)</sup> Rzyszczewski i Muczkowski: Codex diplom. Poloniae t. II pars 2 № 537 p. 778.

<sup>3)</sup> Rzyszczewski i Muczkowski j. w. № 536 i 538.

ra się unicestwić zamiary Jagiełły, dotyczące restytucji tych ziem. Maluje to dobrze jego usposobienie dla państwa polskiego.

Nie będziemy tu rozpatrywać tego, co wpłynęło na Opolczyka, jakimi uczuciami kierował się książę wobec unii i dworu krakowskiego oraz, czy w popieraniu Jagiełły na tron polski była szczerą intencją (o czym zresztą wątpimy, zwłaszcza, że Opolczyk dopiero wtedy przeszedł do obozu małopolskich panów, gdy sprawa Wilhelma rakuskiego straciła już zupełnie widoki powodzenia), bo nie to jest naszym przedmiotem. Przejdziemy wprost do pierwszych kroków zbliżenia się Opolczyka do Zakonu, co w następstwie swoim spowodowało zastaw ziemi dobrzyńskiej. Przypomnieć tylko należy, że ziemię dobrzyńską i Kujawy otrzymał Opolczyk od Ludwika węgierskiego za Ruś Czerwoną, oraz, że nieprzyjaznem było stanowisko Krzyżaków wobec chrztu Jagiełły. To da nam pewną podstawę do zrozumienia powodu ich wzajemnego zbliżenia się do siebie. Ponadto Krzyżakom potrzebny był bardzo sprzymierzeniec a znając niechęć Opolczyka ku Polsce próbowali go pozyskać.

Z poduszczenia Zakonu księżęta pomorscy Bogusław i Warcisław, zawierając w Lewenburgu d. 16 lipca 1386 r. z Krzyżakami przymierze zaczepno-odporne przeciw Jagielle i Polsce <sup>1)</sup>, wystawiają im tegoż samego dnia drugi dokument, w którym przyrzekają, że w razie gdyby kiedykolwiek weszli w posiadanie ziemi bydgoskiej lub dobrzyńskiej, (a więc ziem będących w rękach Opolczyka), do których roszczą sobie pretensje jako spadkobiercy brata swego Kazimierza, ks. szczecińskiego <sup>2)</sup>, to Zakon będzie wolny od wszystkich ceł w tych ziemiach <sup>3)</sup>. Jest to poniekąd rodzaj zaczepki ze strony Krzyżaków wobec Opolczyka. Ale Zakon nie poprzestał na tem. W kilka miesięcy po ślubie ks. Aleksandra-Wigunta z Jadwigą Opolczykówną d. 31 października

---

<sup>1)</sup> Lites ac res gestae (editio secunda) t. II Appendix № 17 p. 384.

<sup>2)</sup> Jestto ów „Kaško“, któremu Kazimierz Wielki w testamencie swoim wyznaczył wielki szmat królestwa, jako prawdopodobnemu następcy Ludwika. Będziemy o tem mówić niżej. Por. zresztą Szujskiego „Ludwik węgierski i bezkrólowie po jego śmierci“ (Opowiadania i roztrząsania) i J. K. Kochanowskiego „Kazimierz Wielki.“

<sup>3)</sup> Voigt „Codex Prussicus IV № 35 p. 42: „geschege eynes moles. das wir, unser Erbin und nochkomelinge das herczogthumb zcu Dobryn adir das lant zcu Broberg mit fruntschaft adir sust engirley wise dirwerbin adir *dirkrigin* künden, so sullin der Homeister, syne nochkomelinge, metegebitiger und der gancze ordin vorgeschrebin, ir gesinde und brotesser off allen zcollin yn den vorbenumpten landen Dobrin und Broberg ewiclich zcollfry“...

1390 r., posyłają Krzyżacy Opolczykowi list, donoszący o zamiarach Jagiełły napadnięcia na Prusy, a z prośbą, by na mocy istniejących traktatów między nimi, dał Krzyżakom odpowiednią pomoc<sup>1)</sup>. Jest to bardzo charakterystyczne a Zakon posuwa się o krok dalej, bo żąda już wprost pomocy Opolczyka przeciw Jagielle, z którym książę wtedy właśnie, przynajmniej oficjalnie, pozostawał w przyjaźni. Ale i na tem nie koniec. W listopadzie tegoż roku (1390) zajmują Krzyżacy kilka pogranicznych zamków Opolczyka, a gdy ów pyta o wyjaśnienie tego kroku, odpowiadają mu d. 6 grudnia, że stało się to z powodu długów księcia u Zakonu, a książę, jak wieści chodzą, łączy się z królem polskim przeciw Krzyżakom: niech więc książę wybaczy im ten krok i przyjaźń swoją im powróci, a oni za to zawsze spieszyć mu będą z wszelką pomocą<sup>2)</sup>. Z tego wszystkiego widocznem jest, że Zakon pragnął usilnie zerwania przyjaznych stosunków Opolczyka z dworem krakowskim, i wciągnięcia go do swojego obozu, jako nowego wroga unii. To jedna strona wpływów, które działały na Opolczyka i jego politykę, zawsze niepewną, od chwili zależną, której zasadniczym punktem była wyłącznie osobista korzyść i interes,—wpływów, któreby można nazwać magnetycznymi, przyciągającymi.

Ten rodzaj wpływów, czyli owa polityka Zakonu wobec Opolczyka, owo tak natarczywe i szybkie<sup>3)</sup> działanie, stanie się dla nas

---

<sup>1)</sup> Daniłowicz. Skarbiec dyplomatów, I, № 598. Miałem pewną wątpliwość co do autentyczności tego listu, bo oprócz regestu u Daniłowicza nie spotkałem go nigdzie więcej, „Skarbcowi“ zaś nie bardzo ufam. Nieraz bowiem przekonałem się tam o błędach, zwłaszcza chronologicznych i to znacznych, a zresztą sama natura tego dzieła, wydanie jego mało krytyczne i nienaukowe nie wzbudzały zaufania. Ale Voigt w 5 tomie swojej historii Prus, p. 568, 569, opowiada istotnie o przygotowaniach wojennych w tym czasie i przytacza, jako dowód, ekscerpt z listu jakiegoś dostojnika krzyżackiego, który o tem pisze, dodając, że Jagiełło pewnie przeciw Zakonowi gotuje wyprawę. Prawda, że ten list nosi datę 8 grudnia, a więc o 5 tygodni późniejszą, ale podobne wieści mogły już wtedy obiegać. Przypominam, że to czasy, gdy Witold powtórnie się rzucił w objęcia Krzyżaków i napisał ową słynną skargę na Jagiełłę i Skirgiełłę (Script. rer. Prussic. II, p. 712—714), wszczynając przeciw nim i całej unii walkę z pomocą Zakonu. A zresztą trwała jeszcze wtedy wojna Jagiełły ze Pskowem (t. zw. białoruska). Por. o tem bliżej, Koneczny. „Jagiełło i Witold“. Nie brak więc było materiału do pogłosek.

<sup>2)</sup> Voigt. Codex Prussicus, IV, № 84, p. 120.

<sup>3)</sup> Szybkie działanie Krzyżaków wynika stąd, że 31. X, przysyła Zakon Opolczykowi wezwanie pomagania mu przeciw Jagielle, w listopadzie zajmuje wspomniane zamki, bo 4 grudnia (a sente Barbaren, jak wyraźnie czytamy w liście) otrzymał Zakon zapytanie od księcia w sprawie tych zamków, a już 6 grudnia na to odpowiada.

jeszcze zrozumiałszem i ocenimy lepiej jego ważność, gdy przypatrzymy się jednym rzutem oka drugiemu rodzajowi wpływów, tamtym wprost przeciwnych, mianowicie zachowaniu się Jagiełły wobec Opolczyka.

Widzieliśmy już w akcie, w którym Opolczyk nadawał posag swej córce, pewną ostrożność i nieufność. Przyczyniło się do tego pewne nieporozumienie pomiędzy nim a Jagiełłą o Bydgoszcz, który król nadał książętom pomorskim, zawierając z nimi pokój celem odciągnięcia ich od Krzyżaków; Bydgoszcz zaś był w rękach Opolczyka. Niewiadomo, co skłoniło Jagiełłę do tego niepolitycznego kroku, dość że rozżalony książę zamyślał o zemście i w maju 1389 r., gdy król bawił w Mogile, przybył z licznym pocztem zbrojnych do Krakowa. W nocy 16 maja jacyś ludzie wkradali się na zamek; bacznego jednak oddawna starosta Sędziwój z Szubina, kazał ich schwycić, a gdy poznano, że to ludzie Opolczyka, sam książę został uwięziony. Stawiony przed Jagiełłą, upokorzył się, a król ze swej strony także nie bez winy, przyrzekł zwrócić mu Bydgoszcz, a książętom pomorskim nadać Nakło. I tak się stało. Zapanowała więc zgoda, utwierdzona nadto przyspieszonym przez owo zdarzenie ślubem ks. Aleksandra z Opolczykówną. Ale nie na długo: nowy spór doprowadził już do zerwania. Dnia 28 grudnia 1389 umarł arcybiskup gnieźnieński, Bodzanta. Opolczyk zapragnął stolicy gnieźnieńskiej dla swojego synowca, Jana Kropidły, biskupa płockiego i usilnie w tym celu robił zabiegi w Kuryi papieskiej, nie szczędząc wcale grosza. Jagiełło jednak sprzeciwił się i wszystkie starania Opolczyka spełzły na niczem. Kropidło bowiem był to człowiek lekkomyślny, bardzo młody i zbyt stryjowi uległy,—nie odpowiedni więc wcale na tak poważną godność. Stracił (Kropidło) wszystko, bo ufny w swą sprawę, odstąpił dobra biskupie i godność następcy swojemu, Henrykowi z Lignicy <sup>1)</sup>. Spotęgował się więc żal Opolczyka do Jagiełły, a Krzyżacy, korzystając z tego nieporozumienia, rozpoczęli swoje, poprzednio opowiedziane, działanie zaczepne.

Rozżalony więc na króla Opolczyk, podjął wyciągniętą przez Krzyżaków rękę i zbliżył się do nich: stał się już teraz otwartym wrogiem Polski i Jagiełły. Takie były wpływy, takie bezpośrednie przyczyny nieprzyjaźni mściwego księcia.

Pierwszym, wyraźnym objawem tego zbliżenia się Opolczyka do Zakonu, jest pożyczka 800 gr. z początkiem r. 1391, t. j. wkrótce po odpowiedzi Wielkiego mistrza w sprawie zajętych zam-

---

<sup>1)</sup> Szerzej o tem wszystkim Breiter, l. c. p. 168—174.

ków. Daty dokładnej tej pożyczki nie znamy, wiemy tylko, że w zastaw na tę pożyczkę dał Opolczyk koronę złotą, bardzo bogato ozdobioną drogimi kamieniami i że ze zwrotem długu odebrał ją w dn. 3 czerwca t. r., jak to poświadcza i opisuje wystawiony w tym celu akt notaryalny<sup>1)</sup>. Wkrótce jednak Opolczyk posuwa się dalej.

W dniu 7 maja 1391 r. wystawia książę akt, którym poświadcza wobec licznych świadków powtórna pożyczkę 320 gr. praskich, przyrzekając jej zwrot 11 listopada; w razie zaś, gdyby tego nie zrobił, wyśle do Torunia 2 swoich ludzi z 4 końmi, jako zakładników<sup>2)</sup>. Ale na tem nie koniec. Tegoż samego bowiem dnia, t. j. 7 maja, zastawia w Toruniu Krzyżakom Złotoryę<sup>3)</sup>.

Był to zamek bardzo ważny, a dzięki swemu geograficznemu położeniu, klucz całej ziemi dobrzyńskiej. Zastawia go tedy Opolczyk za „radą, wiedzą i zgodą“ swojej żony Offki i spadkobierców, zastawia go „z całym prawem książęcym, panowaniem i wolnością i ze wszystkimi jego prawami, jakieśmy go sami mieli i posiadali“<sup>4)</sup>. Zakon ma ten zamek posiadać „vogelfrie“, tak jak i Opolczyk, który przyrzeka bronić Krzyżaków przed wszelkimi pretensjami; zrzeka się Opolczyk, i żona jego Offka, i spadkobiercy, a z nich przedewszystkiem zięć, Henryk, ks. głogowsko-żegański, wszelkich praw do Złotoryi i należących do niej wsi: akt zastawny określa bowiem dokładnie granice. W. mistrz jest zupełnym panem zamku przez cały czas zastawu, może nadawać mieszkańcom przywileje (które potem Opolczyk zatwierdzi), stawiać w określonych granicach nowe zamki lub poprawiać stare i wogóle budować wszystko, byle koszta budowy, które zastawnik obowiązuje się także zwrócić, nie przeniosły tysiąca groszy. Pożyczkę, t. j. 6,632 gr., tyle bowiem Opolczyk otrzymał, obowiązuje się zwrócić nawet w takim razie, gdyby pożar zniszczył zamek lub Zakon w jakikolwiek bądź sposób Złotoryę utracił. A wszystkich tych warunków dotrzymają także spadkobiercy księcia i wystawią jednobrzmiący z powyższym dokument, gdyby Opolczyk przed śmiercią swoją Złotoryi wykupić nie zdołał. O zamiarze zaś wykupna da znać mistrzowi na pół roku przedtem. Wreszcie przyrzeka Opolczyk, że w najbliższym czasie i Offka wystawi Krzyżakom zaręczenie ze

---

<sup>1)</sup> Voigt. Codex Prussicus, IV, № 95, p. 133.

<sup>2)</sup> Voigt. Codex Prussicus, IV, № 93, p. 128.

<sup>3)</sup> Ibidem, № 94, p. 130.

<sup>4)</sup> „...mit allem furstlichen rechte, herschaft und frieheit und mit allen diesen rechten, als wirs gehalten gehabt haben und besessin...“

swej strony, że zgadza się w zupełności na ten zastaw<sup>1)</sup>. Istotnie, 16 maja wydała księżna akt podobnej treści, ale nie sama, bo i przedstawiciele ziem Opolczyka zaręczają, że księżna i jej mąż dotrzymają zobowiązań, w przeciwnym zaś wypadku oni dadzą swoich zakładników i gdy na panu swoim nie zdołają wymóżyć spłaty długu, uskuteczniają ją sami. A widzimy tu najpoważniejszych dostojników Opolczyka, jak: marszałka dobrzyńskiego, rycerzy i przedstawiciele miast, mianowicie Wielunia (gdzie wystawiono ten akt), Głogowa, Dobrzyń<sup>2)</sup>. Offka, która to zezwolenie daje „unbetwungen“ (niezmuszona), była tu potrzebną, bo jak wynika z tego aktu, Złotoryę zapisał jej Opolczyk jako dożywocie „leipgedinge“: zrzeka się więc do tego dożywocia na czas zastawu wszelkich praw. W. mistrz, Konrad Wallenrod wystawia naturalnie i ze swej strony poświadczenie, że przyjmuje Złotoryę jako zastaw i że zaraz po wypłacie długu „bez żadnego podstępu“ odda ją „do wiernych rąk“, byle o tem na pół roku przedtem wiedział<sup>3)</sup>.

Powodem tego zastawu, według zeznania Opolczyka, była wielka jego przyjaźń dla Krzyżaków i wdzięczność za rozliczne ich przysługi dla księcia<sup>4)</sup>; zupełnie więc już otwarcie oświadczają Opolczyk swą przyjaźń dla Zakonu. Offka natomiast w swem zezwoleniu kładzie nacisk na finansowe stosunki męża, z każdym dniem coraz gorsze i przez wzgląd na nie zgadza się na zastaw z całą gotowością.

Z tych wszystkich dokumentów widoczne jest aż nadto, jak ostrożnie postępował Zakon. Mądry i przezorny jak zawsze, nie zaniedbał i tutaj przestrzegać wyrachowania i przebiegłości w tej już bądźco bądź ważnej sprawie. Przecież sami Krzyżacy zaczęli księcia i do swojego ciągnęli go obozu, nie wiele przebierając w środkach; ale gdy zdołali dopiąć swego celu i księcia w sidła złapać z pozorną gotowością czynią mu zadość, lecz z baczną uwagą i ostrożnością cały szereg zastrzeżeń stawiają. Jest to u nich całkiem naturalne—ani dziwne, ani nowe.

Do najważniejszych z tych zastrzeżeń należy obowiązek Opolczyka bronienia Zakonu przed czyjemikolwiek pretensjami. Jest to

---

<sup>1)</sup> Voigt. Codex, IV, № 94 i 104.

<sup>2)</sup> Ibidem, Nr. 105, p. 147; na dokumencie zastawnym Opolczyka figuruje także starosta kujawski Włodek

<sup>3)</sup> Ibidem, № 75, p. 108.

<sup>4)</sup> „... durch sundirlicher fruntschaft und gunst willen, die wir zcu dem vorgeschreiben herre Homeister und czu dem Orden tragen und durch manchirley guttete willen, die uns der Orden dicke und vel bewiset hat...” (w akcie zastawnym).

uderzające wobec wyrażenia księcia (w dokumencie), że Złotoryę „vir vogelfrie gehabt haben und besessin“ (besitzen). Któż tedy może mieć jakieś pretensye do niej, skoro Opolczyk jest jej zupełnym panem? W tem zastrzeżeniu leży więc już pewna wątpliwość co do prawdziwości tego wyrażenia; pozwala się ono domyślać, że Opolczyk nie był bezwarunkowym panem Złotoryi. Jaki był tytuł prawny posiadania tego zamku przez Opolczyka, zobaczymy później przy zastawie Dobrzynia — tu zaznaczamy tylko tę wątpliwość i przypominamy, że Złotorya leży na Kujawach, że więc Polska miała być tym, który miał podnieść pretensyę, a nawet może wojną próbować jej odzyskania. Co było i jak było, zobaczymy niżej.

Drugim charakterystycznym zastrzeżeniem jest punkt, w którym Opolczyk przyrzeka zwrócić dług nawet w takim wypadku, gdyby Zakon utracił zamek przez pożar lub „gwałt“, t. j. przez wojnę lub w jakikolwiekby inny sposób. To zastrzeżenie pozostaje w ścisłym związku z poprzednim.

Opolczyk przyjmuje więc całą odpowiedzialność na siebie i wobec ewentualnych pretensyi Polski, choćby popartych orężnie, Zakon jest zupełnie bezpieczny, ma wolną i otwartą drogę i w każdym wypadku jest zapewniony, że jeżeli nie korzyści to przynajmniej szkody nie poniesie. Że stany posiadłości Opolczyka zaręczają za dotrzymanie warunków i w danym wypadku same zobowiązują się spłacić pożyczkę, to dowód, iż prawdę pisała Offka o nieświatnych interesach finansowych męża. Zakon widocznie niewiele ufał w możność zwrotu pieniędzy i w ten sposób się ubezpieczał. Wreszcie, mógł Opolczyk dotrzymać przyrzeczeń, ale po jego śmierci żona czy spadkobierca, (a miał być nim, na teraz przynajmniej, drugi zięć Opolczyka, Henryk, książę głogowsko-żegański), mogli je unieważnić i nie uwzględnić. I z tej więc strony zabezpiecza się Zakon. Widzimy w tem wszystkiem ogromną przebiegłość i ostrożność ze strony krzyżackiej, widzimy jednak także, że ton i treść dokumentów pozwalają czytać pomiędzy wierszami, że cały ów zastaw, to sprawa nie bardzo jasna i prosta, że kryje się tu jakaś tajemniczość i nielegalność. Wreszcie jeszcze jedno. Akta te uprawniają ze względu na dokładność i obszerność omówionych spraw i zastrzeżeń, do wniosku, że pertraktacye co do zastawu Złotoryi między Opolczykiem, a W. mistrzem, musiały trwać dni kilka.

Tak więc zastaw Złotoryi z 5 przyległemi wsiami stał się faktem; ważny zamek z częstką ziemi polskiej, kujawskiej, dzięki

Opolczykowi przeszedł w ręce krzyżackie. Co wobec tego robi Jagiełło i polscy senatorowie?

Dosyć obszernie w tym względzie źródła zgadzają się ze sobą, tyle tylko, że opowiadają o rzeczy szerzej lub krócej. Mamy ich wogóle sześć: dwa natury dyplomatycznej, cztery kronikarskiej. Do pierwszych należy urzędowa relacya Zakonu o działaniach wojennych w ziemi dobrzyńskiej, prawdopodobnie dopiero koncept, (jak to słusznie zauważył dr. Prohaska<sup>1</sup>, bo niewiadomo do kogo i przez kogo napisana), i dokument Opolczyka, którym tenże zastawia ziemię dobrzyńską, a opowieścią o tem, co się działo w czasie między zastawem Złotori a Dobrzynia rozpoczyna ów akt; jest on zatem wcześniejszy od relacyi urzędowej<sup>2</sup>). Źródła natury kronikarskiej, to kroniki Annalisty toruńskiego, Possilgego, t. zw. „Aeltere Hochmeisterchronik“, wreszcie Długosz. Wszystkie trzy kroniki krzyżackie zgadzają się pomiędzy sobą: najobszerniej opowiada tę rzecz Annalista, najlakońiczniej Possilge. Sądzę, że ową urzędową relacyę musieli mieć w ręku i z niej korzystać. Przypuszczenie bowiem odwrotne, t. j. że relacya powstała na podstawie kronik, jest wprost niemożliwe, choćby dlatego, że jest od nich obszerniejszą i wcześniejszą, a według wydawcy współczesną; kronikarze zatem, korzystając z niej, opowiadanie skrócili<sup>3</sup>). Co do Długosza wreszcie, to zaznaczyć trzeba, że opowiadanie jego jest

<sup>1</sup>) Prohaska. Codex Vitoldi, p. 29.

<sup>2</sup>) Zauważyć trzeba co do tej urzędowej relacyi, że zupełnie fałszywie, a zarazem niezrozumiale dla innych, Voigt, drukując ją w swoim Kodeksie, oznacza datę jej powstania pod rokiem 1391: fałszywie, bo opowiada ona już o zastawie ziemi dobrzyńskiej, co miało miejsce w lipcu 1392 r., a dalej mówi o proteście panów polskich przeciw temu zastawowi podniesionym, a datowanym 30 sierpnia t. r.; wobec tego należy jej powstanie odnieść najwcześniej do października 1392 r.—jest zatem późniejsza od dokumentu zastawnego Opolczyka. Niezrozumiale znowu, bo wydawca, autor cennej do dziś historii Krzyżaków (Geschichte Preussens) znał dobrze te czasy i wszystkie dyplomatyczne źródła przechowane w archiwum królewieckim (był jego dyrektorem) i sam je zresztą wydał (Codex Prussicus). Dziwną więc musi być ta pomyłka.

<sup>3</sup>) Wszystkie te trzy kroniki krzyżackie wydali Toeppen i Strehle w „Scriptores rerum Prussicarum“ tomie III. Kronika Annalisty toruńskiego napisana została przez nieznanego nam bliżej Franciszkanina z Torunia, który żył w drugiej połowie XIV i pierwszej ćwierci XV w. Jest to właściwie rocznik, w języku łacińskim, o bardzo starannej chronologii i wcale obfitych wiadomościach, zwłaszcza do czasów autorowi współczesnych. Kronika kończy się na r. 1410 a powstała w początkach XV w. Rozpoczyna od zaznaczenia śmierci 3 świętych: Wacława, Wojciecha i Stanisława, od utworzenia zakonu Templariuszów i Krzyżaków i od przeniesienia się tych ostatnich nad morze Bałtyckie. Od XIII w. poczynają się tu wiadomości coraz obfitsze,

wprost mętne <sup>1)</sup>. Źródłem więc naszej opowieści i to źródłem najważniejszym, będzie „relacya urzędowa“ i dokument zastawny Opolczyka.

Gdy do Polski doszła wieść o zastawie Złotoryi, Jagiello wyprawiał około połowy września <sup>2)</sup> siły zbrojne pod dowództwem

oparte dla czasów wcześniejszych na t. zw. „*Annales Pelplinenses*” i na kronice śląsko-polskiej. Współczesne zaś wypadki opowiada autor na podstawie ustnych i piśmiennych relacji, zarówno urzędowych jak prywatnych i dokumentów. Można więc mu ufać. Korzystali z niego między innymi Konrad Bitschin i Possilge. Ten ostatni był oficjałem w Pomezanii i proboszczem w Lakedopp (w malborskiem). Umarł zdaje się 14 czerwca 1405 r. Pierwszą wiadomość o nim spotykamy pod r. 1372, jako o proboszczu w Iławie w Pomezanii (jest druga Iława nad Pregolą). Już wtedy był osobistością znaną i poważną, bo w tymże roku występuje jako członek sądu rozjemczego między Zakonem a biskupem warmińskim. W 4 lata później dostąpił wspomnianych na początku godności, które aż do śmierci piastował. Nieraz brał udział w życiu publicznem, np. jest obecny na zjeździe Witolda z W. mistrzem w 1396 r. To rzuca poważne światło na jego kronikę. Zaczyna się ona od r. 1360 i aż do 1393 opiera się w opowiadaniu przeważnie na *Annaliście toruńskim*, skracając go (co najczęściej), powtarzając dosłownie, lub rozszerzając i uzupełniając swojemi wiadomościami. Autor doprowadza rzecz swoją do śmierci, t. j. do 1405 r., poczem, zdaje się na jego życzenie, prowadzili dzieło dalej nieznan nam bliżej kontynuatorowie, jeden lub więcej, bo i tego nie wiemy. Kontynuacja ta kończy się na 1420 r. Autorowie ci dzieło Possilgego, zwanego także *Lindenblattem*, przełożyli na język niemiecki z oryginału łacińskiego i w tym języku prowadzili swą kontynuację. Przekład nosi silne ślady latynizmów, jest często niezrozumiały i dwuznaczny, nie wolny od błędów, poprawionych przez wydawcę. Possilge, który wielu kontynuatorom udzielił wskazówek, korzystał przede wszystkim z urzędowego materiału dyplomatycznego. W chronologii nie jest tak dokładny, jak *Annalista toruński*, a co dziwniejsza, jego daty dokładne uogólnia, pisząc np. w „jesieni”. Autorowie kroniki o sobie nigdy nie mówią, choć nieraz można poznać, że byli świadkami i to czynnymi opowiadanych zdarzeń; starają się być bezstronnymi, choć nie brak im wcale patryotyzmu. Charakterystycznym rysem jest także wielka ich religijność. Największa niechęć i stronniczość w opowiadaniu widoczna jest w opisie stosunków Zakonu z biskupami warmińskimi. Wreszcie „*Aellere Hochmeisterchronik*”, najbardziej rozpowszechniona ze wszystkich kronik krzyżackich (23 rękopisy), opowiada dzieje Zakonu od 1190 — 1433 r. Powstała według wydawcy Toepfena w latach 1433—1440, a więc na schyłku panowania Pawła Rüssdorfa i jest dziełem jednego autora, który pozostawał w jakichś bliższych stosunkach z kancelaryą krzyżacką i był prawdopodobnie duchownym. Źródłami kroniki były: kronika Jeroschima, inflacka Wartberga, w części Possilgego, urzędowe relacje, sprawozdania posłów, protokoły, instrukcje, wreszcie ustna tradycja. Celem jej było rozślawienie Zakonu.

<sup>1)</sup> Zob. *Additamentum*.

<sup>2)</sup> *Annalista toruński* w *Script. rer. Prussic.* III, p. 174 — 175: „... infra octavam Nativitatis Mariae...”

Krystyna z Kozichgłów, kasztelana sandomierskiego <sup>1)</sup>, celem zajęcia ziemi dobrzyńskiej, jak się domyślać można, a w szczególności—obsadzenia zamków Bobrowniki i Rypin. Na te bowiem zamki skierował Krystyn swe oddziały <sup>2)</sup>, a ta okoliczność właśnie pozwala przypuszczać, że musiał mieć od króla odpowiednią instrukcję. Wobec zastawu Złotoryi, Jagiełło mógł się obawiać, że na tem się nie skończy i że cała ziemia dobrzyńska ulegnie podobnemu jak Złotorya losowi: by więc temu zawczasu zapobiedz, wysłała wojsko w tę stronę.

Źródła krzyżackie („urzędowa relacya“, Possilge, Annalista), jak niemniej i sam Opolczyk (dokument zastawny), zaznaczają wprawdzie wyraźnie, że wyprawienie Krystyna miało na celu pozbawienie Opolczyka posiadania ziemi dobrzyńskiej, co uważają za krzywdę, ale wobec tendencyjności i stronnictwości tych źródeł (zrozumiałej zresztą zupełnie) zwłaszcza dyplomatycznych, nie należy chyba przywiązywać do tego zbyt wielkiej wagi. Z drugiej jednak strony zaprzeczyć się nie da, że Jagiełło nie życzył sobie wcale widzieć owej ziemi w rękach krzyżackich. Mimo to jednak sędzę, że nie pozbawienie Opolczyka Dobrzynia, lecz tylko zapobieżenie ewentualnemu jego zastawowi i obrona granic, były celem wysłania wojsk w te strony przez Jagiełłę. Własny zaś interes Krzyżaków wskazywał, jak również aż nazbyt częsta u nich praktyka przekształcania kolei wypadków przed światem, by całą tę sprawę przedstawić w jaknajkorzystniejszym dla siebie świetle i całą winę złożyć na Polskę. A zaznaczyć trzeba, że ta „relacya urzędowa“ powstała po zastawie i zajęciu ziemi dobrzyńskiej przez Krzyżaków, oraz po uroczystym proteście panów polskich—wszystko to osłabia wiarę w prawdomówność i bezstronność źródła.

„Relacya“ zaznacza także, jak niemniej i współcześni kronikarze <sup>3)</sup>, że wojska polskie przybyły w czasie, gdy wojska krzyżackie bawiły na Litwie i że skutkiem tego padł wielki popłoch na ziemię chełmińską. Ale Krystyn z Kozichgłów ograniczył się do samej ziemi dobrzyńskiej, do zajęcia Rypina i do oblężenia Bobrownik. Właśnie ta ograniczona działalność wojsk polskich jest dla mnie jedną więcej podstawą do powyższych przypuszczeń.

Kronikarze krzyżaccy opowiadają tak te wypadki, że zdawałoby się mogło, iż sam król Jagiełło bierze w nich czynny i oso-

---

<sup>1)</sup> Lites ac res gestae II. Appendix nr 29, p. 411 i Długosz, t. III. p. 516

<sup>2)</sup> Lites j. w, № 26. p. 403.

<sup>3)</sup> Jan Possilge i Annalista toruński w „Script. rer. Prussic.“, III, p. 174 — 175.

bisty udział; tłumaczę to tem, że Krystyna uważali za działającego ściśle wedle rozkazów i poleceń Jagiełły, że robił on tylko to, co mu król rozkazał. Że zaś króla w tej wyprawie nie było, stwierdza to „relacya“ temi słowy: „*sante* (król) *dor yn* (Krystyna) *mit grosser macht*“ <sup>1)</sup>, a Opolczyk nazywa wodza wojsk polskich po imieniu <sup>2)</sup>.

Annalista toruński opowiada o świetnych powodzeniach oręża polskiego, o zajęciu całej ziemi dobrzyńskiej, tak że tylko 4 dostojników odmówiło złożenia hołdu Krystynowi: Iwan z Radomina, marszałek dobrzyński, Piotr Swenchin, Andrzej Ogen i jego brat Piotr <sup>3)</sup>. Andrzej Ogen był zapewne starostą lub burgrabią Dobrzynia, Piotr Swenchin podobną godność zajmował w Rypinie <sup>4)</sup>. Napewno jednak twierdzić tego nie można, bo kronikarz nie podaje ich godności, tylko po nazwisku dodaje: „*Rippinensis, Dobrinensis*“; że była to jednak jakaś godność, stwierdza to okoliczność, iż nazwisko rodowe lub posiadanie jakiegoś miasta lub wsi, określa kronikarz przez „*de*“, jak to wyraźnie widać przy marszałku dobrzyńskim: „*Iwanus de Radomyn, marschalcus dobrinensis*“.

O owym popłochu, jaki miał paść na mieszkańców ziemi chełmińskiej, ani o świetnem powodzeniu oręża polskiego, nie wie nic Possilge ani „relacya urzędowa“. Skąd to pochodzi, trudno snuć domysły, gdy niema żadnej do tego podstawy; zauważyć jednak można, że co do Possilgego, nie mamy pierwotnego oryginału jego kroniki, tylko jej przekład <sup>5)</sup>—czy więc nie należy tego braku złożyć na tłumaczy i kontynuatorów kroniki Possilgego? A z drugiej znowu strony nic nie upoważnia do zupełnego odrzucenia opowieści Annalisty, zwłaszcza wobec przytoczenia nazwisk wybitniejszych urzędników i powtóre, że jako współczesny prawie omawianym wypadkom, mógł on zaczerpnąć wiadomości ze świeżej jeszcze tradycji ustnej.

Jakkolwiek zresztą było, faktem jest, że Krystyn zajął Rypin i obległ Bobrowniki. Te ostatnie obsadzone były silną załogą <sup>6)</sup> pod dowództwem Szery'ego <sup>7)</sup>, wobec czego musiało przyjść do

---

<sup>1)</sup> „*Sandte dort ihn mit grosser macht*“.

<sup>2)</sup> W dokumencie zastawnym.

<sup>3)</sup> *Script. rer. Prussic.* III, 174 — 175.

<sup>4)</sup> Wydawca Annalisty dr. Strehlke w przypisku nazywa go nawet kasztelanem Dobrzynia, którym miał być od r. 1356 (ob. uwagę p. 174).

<sup>5)</sup> Zob. uwagę, gdzie podaję wiadomości o Annaliście i Possilgem.

<sup>6)</sup> *Lites ac res. j. w.*, № 26, p. 403 (relacya urzędowa).

<sup>7)</sup> *Ibidem*, p. 411 (dokument zastawny Opolczyka).

oblężenia. Trwało ono 10 — 12 tygodni <sup>1)</sup>, a podczas tego zaszły nieporozumienia między wojskami polskimi a Krzyżakami z powodu kupców toruńskich. Wedle świadectw krzyżackich, żołnierze z obozu polskiego napadli na gromadę kupców z Torunia, odebrali im towary i złupionych puścili wolno. Opowiadają one ten wypadek oczywiście w niekorzystnym świetle dla wojsk i państwa polskiego — odnosi się to zwłaszcza do „relacji urzędowej“. Nie bardzo jednak można wierzyć w prawdziwość i bezstronność tego przedstawienia, szczególnie wobec późniejszych następstw.

Że wojska polskie pustoszyły sąsiednią okolicę, bo tego wymagała choćby ówczesna taktyka wojenna, to rzecz zupełnie zrozumiała i nie dziwna; że się tam trafiła może jakieś nadużycie ze strony żołnierzy przy tej sposobności, albo, że jakaś karawana kupiecka została przytrzymana—to także całkiem możliwe. Jak i gdzie miało miejsce owo „corpus delicti“ wojsk polskich według opinii Krzyżaków — trudno wywnioskować wobec ogólnikowych wzmianek najprawdopodobniej kupcach toruńskich i w okolicznościach towarzyszących każdej wojnie. Ale podejrzanem i dziwnem wydać się musi, iż wobec niepewnego, napół wojennego stanu rzeczy (oblężenie zamku), kupcy właśnie w te strony wędrują. A jest ta drobna na pozór sprawa ważną dlatego, że jej właśnie przypisują Krzyżacy zajęcie ziemi dobrzyńskiej przez siebie; podnoszą ten zatarg do wielkich rozmiarów, „obrabowanie“ kupców uważają za krzywdę, za prowokację ze strony narodu polskiego.

Wielki mistrz, Konrad Wallenrod, wysyła też z tego powodu dwukrotnie poselstwo do kasztelana Krystyna czyli Krzona z prośbą by zechciał „biednym ludziom“ zwrócić ich zagrabiony majątek i wynagrodzić poniesione szkody <sup>2)</sup>, bo przecie oni nie zamysłali nic złego i tylko w celach kupieckich do Dobrzynia jechali <sup>3)</sup>. Ale za każdym razem bezskutecznie: Krzon nie myślał wcale uczynić zadość żądaniom mistrza. Wtedy dopiero, t. j. po odmownej odpowiedzi, wysyła Konrad Wallenrod wojsko pod wodzą Jana de Sayn,

---

<sup>1)</sup> Ibidem.

<sup>2)</sup> Lites j. w. (relacja urzędowa).

<sup>3)</sup> Tego ostatniego zdania niema wprawdzie w „relacji“, ale nie trudno go sobie skombinować z charakteru i treści poselstwa, zwłaszcza, że „relacja“ mówi wyraźnie, iż ci kupcy jechali do Dobrzynia w sprawach handlowych; a to właśnie jest dla mnie, jak zaznaczyłem, dziwne i podejrzone, tembardziej, że byli to kupcy niemieccy, a pomiędzy Polską i Zakonem nie było nigdy prawdziwego i szczerzego przymierza i na rubieżach obu państw trwały bez przerwy lokalne spory i walki, mimo nawet urzędowego pokoju jak np. po r. 1404. Dobrzyń jak widać z karty leży w pobliżu Bobrownik.

wójta z Lype<sup>1)</sup> i komtura toruńskiego Wolfa, de Zolnhart<sup>2)</sup>, ale tylko w celu „obrony swoich poddanych od podobnych na przyszłość krzywd“, a nie w jakichś wojennych zamiarach względem sił polskich. Tak się wyraźnie zastrzega i opowiada to wszystko „relacya“.

I znowu podejrzanem wydaje mi się owo zastrzeżenie, bo dla czego by w takim razie Krzon związał oblężenie Bobrownik i rozpoczął odwrót. Już sama bliskość wojsk krzyżackich uniemożliwiała prowadzenie oblężenia, pozwalała się spodziewać jakiejś zaczepki lub zasadzki. Zrozumiał to Krzon i wiedzieli chyba o tem dobrze Krzyżacy, że przez wysłanie w pobliże Bobrownik znaczniejszych sił, przeszkodzą oblężeniu. Dlatego też mam silne podejrzenie, że owi kupcy umyślnie zostali wysłani przez Krzyżaków i może oni nawet szukali jakiejś „krzywdy“, by przez to dać pozór i sposobność dogodną dla przybycia w te strony wojsk Zakonu.

Krystyn widząc tedy, że siły krzyżackie są zbyt wielkie, by je mógł pokonać, albo też może, nie chcąc wszczynać orężnego zatargu z Zakonem, (z którym oficjalnie trwał pokój od 1343), bez zezwolenia lub też wbrew instrukcyi Jagielly, wolał odstąpić od oblężenia Bobrownik, którego i tak nie mogli by swobodnie i spokojnie prowadzić i rozpoczął odwrót, nie będąc ścigany przez wojska krzyżackie<sup>3)</sup>. Miało się to stać d. 21 listopada<sup>4)</sup>.

Że wojska krzyżackie były wysłane nie wyłącznie wskutek zatargu o kupców toruńskich i że nawet prawdopodobnie było to wszystko z góry przewidziane i ułożone przez W. Mistrza i Opolczyka, mogą świadczyć słowa Opolczyka w dokumencie zastawnym „wir enbefolen hattin, wenne dy herren von Prussen quemen, das her se alle wege offlassen sulde...“ etc.)<sup>5)</sup>. I to właśnie stoi w sprzeczności z zapewnieniem „relacyi“, że mistrz tylko w celu „obrony swych poddanych“ wyprawiał te wojska. Wszystko to razem wzięwszy: ci kupcy toruńscy, wędrujący mimo niepewnych i na pół wojennych stosunków, ten „napad“ na nich żołnierzy polskich, przybycie znacznych wojsk krzyżackich, świadczyć może o z góry

---

<sup>1)</sup> Possilge l. c., p. 174 — 175.

<sup>2)</sup> Lites j. w. p. 411 i Voigt: „Geschichte Preussens“, V, p. 602.

<sup>3)</sup> Lites j. w., p. 403.

<sup>4)</sup> Annalista toruński, p. 174 — 175: „...et fuerunt ante castra Poloni usque ad vigiliam sanctae Ceciliae...“

<sup>5)</sup> Lites j. w. nr. 29, p. 411 („wir befehlen hatten, wenn die herren von Preussen kommen, dass herr alle wege auflassen sollte“—herr, t. j. komendant załogi bobrownickiej)

ułożonym planie, w którym kupcy mieli być tylko narzędziem. Zastawiając Złotoryę, Opolczyk przewidywał zapewne, że od Jagiełły spotka go jakiś protest, może nawet przez szpiegów dowiedział się o wyprawieniu Krystyna z Kozichgłów (Długosz nazywa go „z Ostrowa“) i zawczasu w ten sposób starał się zapobiedz utracie i zajęciu przez Polskę ziemi dobrzyńskiej. A i samo opatrzenie Bobrownik silną załogą może to przypuszczenie popierać. Brak nam wprawdzie dla takiej interpretacji pozytywnych dowodów, a co gorzej Długosz wprost nam zaprzecza, ale przed Długoszem możemy się łatwo obronić. Opowiada on mianowicie, że całe przygotowanie Jagiełły do wojny z Opolczykiem było tajemne i że nawet król rozpuszczał fałszywe wieści o kierunku wyprawy<sup>1)</sup>. Długosz opowiada to pod rokiem 1396, a oblężenie Bobrownik przez Krystyna miało miejsce w r. 1391. Jak wykazaliśmy<sup>2)</sup>, Długosz te wypadki pomieszał: niewątpliwie więc owa „tajemniczość“ odnosi się do r. 1396, tembardziej, że zaznacza on z naciskiem, iż dzięki niej właśnie, Jagiełło zdobył wszystkie zamki Opolczyka, co stało się w tymże roku. Jakkolwiek zresztą było, czy ten mój domysł jest trafny, czy nie, twierdzę, że wojska krzyżackie nie przybyły tu wcale wyłącznie dla obrony poddanych Zakonu.

Po ustąpieniu z pod Bobrownik Krystyna, dowódzca załogi Szery<sup>3)</sup>, wedle polecenia swego pana, ks. Władysława Opolczyka<sup>4)</sup>, przybył do obozu krzyżackiego i prosił wodzów, by zamek bobrownicki zajęli i swą załogą obsadzili, on bowiem musi jechać do swego pana i opowiedzieć, co się stało, a przez ten czas zamek mogliby Polacy, wróciwszy, zająć bez przeszkody, co dla księcia byłoby wielką klęską. Krzyżacy wzbraniłi się i zaślaniłi tem, że nie przybyli wcale, by zajmować obce zamki bez wyraźnego zezwolenia

---

<sup>1)</sup> Długosz, t. III, p. 516.

<sup>2)</sup> Zob. Additamentum.

<sup>3)</sup> Długosz i Lites j. w.

<sup>4)</sup> Lites j. w. (dokument zastawny p. 411).

„... dy Herren von Prussen dovor komen waren, des wart unsir Howptman (Szery) czu mole fro und gink czu euher abe von dem howse, want wir enbefolen hattin, wenne die herren von Prussen quemen, das her se alle wege offlassen sulde und das en unsir howser alle wege sulde offin sein und furte mit ob czu neyne, das se also mit sin off das hues. „a nieco dalej: „und mir hat meyn herre (t. j. Opolczyk, bo te słowa mówi Szery) befohlen wenn euwir Gnade adir die euwern quemem, das euch und den euwern seine vesten (twierdze) offin seyn sal...” Opolczyk bowiem przytacza tutaj rozmowę Szery'ego z wodzami krzyżackimi.

i wiedzy księcia, ale że chodzi im tylko o bezpieczeństwo swoich poddanych. Dali się wreszcie przekonać prośbom Szery'ego przez wzgląd, że zamek opuszczony mógłby istotnie przejść w ręce polskie, a tego sobie wcale nie życzyli. Zajęli więc Bobrowniki, aż „do chwili powrotu księcia.“

Tak opowiadają zajęcie Bobrownik dwa nasze jednostronne<sup>1)</sup> źródła z grupy dyplomatycznej, t. j. „relacja urzędowa“ i dokument zastawny Opolczyka. Wynika z tego niewątpliwie, że Opolczyk całe to zajście przewidywał i Szery'emu polecił wydać zamek bobrownicki Krzyżakom, a obsadzenie go tak silną załogą miało opóźnić postępy wojsk polskich i dać czas na zebranie się sił krzyżackich, tembardziej, że właśnie podówczas grasowali Krzyżacy na Litwie. W ten więc sposób drugi po Złotorzy zamek przechodzi w ręce Zakonu, bo ów zajął go wprawdzie tylko „do czasu powrotu księcia“, ale za jego zwrot żądał odszkodowania owych kupców toruńskich i takie żądanie przedstawił księciu<sup>2)</sup>. Jest ono bardzo charakterystyczne dla polityki krzyżackiej.

Wobec takiego stanu rzeczy, t. j., że dwie ważne, nadgraniczne twierdze przeszły w faktyczne posiadanie Krzyżaków, cierpliwość państwa polskiego była wyczerpana. Zebrani w Piotrkowie senatorowie polscy, duchowni i świeccy, wysyłają d. 8 maja 1392 r. Andrzeja Laskarysa, bakałarza i prepozyta kujawskiego (proboszcza) z listem do Zakonu, zapytując, dlaczego zajął te dwa zamki „quae sunt de corpore... regni Poloniae“, skoro między obu państwami trwa „treugae perpetuae“ (pokój wieczysty), który przez ten fakt zajęcia uważają za naruszony<sup>3)</sup>.

Uderza tu okoliczność, że sami magnaci oświadczają ten protest i od Zakonu domagają się odpowiedzi przez usta swego posła a król nie bierze w tem wcale udziału; na to jednak znajdziemy wytłumaczenie w ówczesnych wypadkach na Litwie.

Przypominamy, że w latach od 1390—1392 unia polskolitewska znajdowała się w bardzo groźnem niebezpieczeństwie: Witold Kiejstutowicz w przymierzu z Krzyżakami robił szybkie na Litwie postępy, tak że istotnie należało się obawiać, iż cały gmach

<sup>1)</sup> Jednostronne, bo tak Opolczykowi, jak i Krzyżakom (a od nich one pochodzą) zależało na przedstawieniu sprawy w jaknajkorzystniejszym dla siebie świetle.

<sup>2)</sup> Można by w tem widzieć dowód, że istotnie owo „obrabowanie“ kupców przez wojska polskie miało miejsce, skoro nie tylko od Krystyna domaga się mistrz odszkodowania; nie przeszkadza to jednak wcale twierdzeniu mojemu, że byli oni narzędziem umyślnie przez Krzyżaków wysanem.

<sup>3)</sup> Lites j, w. M 28, p. 410.

roku 1386 runie bezpowrotnie. Na Litwie szerzył się pożar groźnej wojny, bo i ze Pskowem sprawa jeszcze nie była ukończona w zupełności, a na zachodnich kresach państwa polskiego Krzyżacy zajmowali gród po grodzie dzięki Opolczykowi. Groźna więc była chwila. Z tego podwójnego niebezpieczeństwa ważniejszym było to, co się działo na wschodzie, na Litwie: król dokłada więc wszelkich starań, by tu przedewszystkiem usunąć grożące zło: odciąga zatem Witolda od przymierza z Krzyżakami, wypełnia jego żądania, robi z niego sojusznika Unii i Polski, by w ten sposób ocaliwszy Unię, z wolnemi już rękoma zwrócić się na Zachód, wystąpić przeciw Opolczykowi i Krzyżakom. Z obu stron groził Zakon: tu w przymierzu z Opolczykiem, tam z Witoldem. Tej więc pierwszorzędnej wagi sprawie przymierza Witolda z Krzyżakami i uspokojenia Litwy, poświęca się Jagiełło; tam, na Wschód zwraca naprzód swą bacność i zabiegi, a wieńczy je pomyślnie ugodą ostrowską z d. 5 sierpnia 1392 r. Dlatego to sami magnaci, gdyż król bawi na Litwie, załatwiają sprawę Bobrownik, która, choć może nie tak groźna, ani tak ważna, jak Witoldowa, nie mogła i ze względu na godność państwa nie powinna była być pominięta zupełnem milczeniem. Zanim więc groźniejsze niebezpieczeństwo zostanie usunięte, należało przynajmniej zaprotestować przeciw zajęciu Bobrownik <sup>1)</sup>. Oto przyczyna listu z 8 maja, t. j. owego protestu, wyprawionego przez samych senatorów polskich. Z drugiej zaś strony, w świetle ówczesnych wypadków na Litwie, możemy lepiej ocenić i zrozumieć, jak groźnemi były te intrygi Opolczyka i jego przymierze z Zakonem.

Opolczyka w czasie tych wszystkich wypadków nie było wcale w ziemi dobrzyńskiej. Wyrazny na to dowód daje nasza „relacya“ i dokument zastawny, które, jak we wszystkim, tak i tu dopełniają się nawzajem. Tym dowodem są słowa Opolczyka, a raczej owo polecenie, by dowódzca załogi bobrownickiej wydał Krzyżakom zamek za ich przybyciem,—oraz rozmowa między Szery'm a wodzami krzyżackimi, gdzie Szery mówi, że musi się udać do swego pana z relacją o zaszłych wypadkach; w dalszym zaś ciągu mówi Opolczyk wyraźnie: „also reyt Schar, unser hauptmann, czu uns ken Ungern“ <sup>2)</sup>. Tutaj na Węgrzech mógł się czuć książę bezpiecznym

---

<sup>1)</sup> Szerzej o wypadkach na Litwie w 1390—2: Koneczny „Jagiełło i Witold“ (Przewodn. nauk. i lit., 1892) i J. K. Kochanowski: „Witold, wielki książę litewski“.

<sup>2)</sup> Lites j. w. (dokument zastawny) „a więc pojechał Schar (Szery), nasz dowódca, do nas na Węgry“.

i nie obawiać się mściwego oręża Jagielly. Że go się rzeczywiście lękał, dowód w tem iż, gdy w kilka miesięcy po opisanych wypadkach jechał do Malborka zastawiać Dobrzyń, to jechał w przebraniu kupieckiem<sup>1)</sup> a potem musiał mu jeszcze dać W. Mistrz list bezpieczeństwa na podróż z Malborka do Frankfurtu nad Odrą<sup>2)</sup>.

Chodziłoby teraz o czas wyjazdu Opolczyka na Węgry. Złotoryę zastawił, jak widzieliśmy, 7 maja, Offka i Stany dały swoje zezwolenie i zaręczenie 16 maja w Wieluniu, a w oktavie Narodzenia Najśw. Maryi Panny, t. j. po 8 września zajął Krystyn Rypin i rozpoczął oblężenie Bobrownik: wtedy zaś nie było już Opolczyka w tych stronach, jak to stwierdza obsadzenie Bobrownik załogą i udzielenie dowódcy tej załogi znanych nam poleceń. Mamy więc czas od połowy maja do końca sierpnia. Warunku żadanego przez Krzyżaków przy zastawie Złotoryi, by i Offka dała swoje zezwolenie, nie mógł Opolczyk chyba przewidzieć, ani o nim z góry wiedzieć, bo byłby akt ten ze sobą odrazu do Torunia, gdzie zastawiał Złotoryę, przywiózł, a nie przyrzekał, że go dopiero przyśle W. Mistrzowi. Można więc przypuszczać, że Opolczyk, aby dopełnić owego warunku co do żony, po dokonaniu prawnych formalności zastawu, wyjechał zaraz z Torunia do Wielunia, w drodze zboczył do Bobrownik, co zresztą nie wiele przyczyniało mu drogi, tu załatwił sprawę ubezpieczenia zamku na wypadek wojny i zostawił owe polecenia Szery'emu, potem był prawdopodobnie obecnym, gdy Offka w Wieluniu wystawiała akt przyzwolenia, poczem stąd dopiero wyjechał na Węgry. Taki jest według mego zdania czas wyjazdu Opolczyka na Węgry — po 16-ym maja — i taka jego ruta z Torunia.

Siedząc już na Węgrzech, snuł książę dalej nowe plany na szkodę Polski. Oto w dniu 5 maja 1392 r. przybywa do Malborka poseł od króla węgierskiego, Zygmunta luksemburskiego, Herman Schof. Mamy, z kancelaryi krzyżackiej pochodzące wcale dokładne sprawozdanie z tego poselstwa. Ubocznie przypominam, że prawie równocześnie, bo 8 maja, wyprawiają panowie polscy z Piotrkowa Andrzeja Laskarysa z owym protestem. Otóż Schof stawia Krzyżakom propozycję zakupna Nowej Marchii, potem uwiadamia Wielkiego Mistrza, że król Zygmunt zawarł właśnie rozejm z Jagiellą, którą to wiadomość Krzyżacy nie zbyt mile przyjęli; wreszcie zapytuje, czy Zakon nie kupiłby Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, czemuby Zygmunt bardzo był rad, i ileby zapłacił za te ziemie?

<sup>1)</sup> Possilge l. c., p. 180: „in eynir kappin (używanej przez kupców), went her (Opolczyk) sich so vorstolen hette durch das lant zu Polan...”

<sup>2)</sup> Voigt Codex Pruss., IV, № 112, p. 160.

W. Mistrz tak co do Nowej Marchii, jak i co do ziemi dobrzyńskiej odpowiada odmownie, a raczej, że nie umie na to dać odpowiedzi, ponieważ nie wie, czy Kujawy i ziemia dobrzyńska należą „według naturalnego prawa“ (von natürlichen rechte) do korony węgierskiej, czy polskiej (z powodu, iż Zygmunt jest następcą Ludwika węgierskiego i mężem jego starszej córki) i musi pierwiej widzieć istotne dowody, że Zygmunt ma do tych ziem rzeczywiste prawa, a wtedy dopiero zrobi to, co mu „nakazuje Bóg, honor i prawo“. Schof prosi więc W. Mistrza w imieniu swego pana i jego żony Maryi, by bronili ziemi dobrzyńskiej przed nieprzyjaciółmi Opolczyka i dopomogli księciu, aby nie został „erbelos“. Na tę prośbę zapewnił W. Mistrz posła, że wyda księciu jego zamki za zwrotem pożyczki i odszkodowaniem kupców toruńskich<sup>1)</sup>.

Sprawozdanie to, napisane przez urzędnika (pisarza?) krzyżackiej kancelaryi, jak na to wskazuje całe opowiadanie i jego forma, świadczy wyraźnie o dobrych stosunkach Opolczyka z królem Zygmuntem, który, jak wiadomo z całej jego roli dziejowej, był wcale nie mniejszym wrogiem Unii i Polski, niż Opolczyk lub Krzyżacy. Breiter<sup>1)</sup> przypuszcza nawet, że poselstwo Schofa było dziełem Opolczyka, a Zygmunt i Nowa Marchia—tylko jego upoźrowaniem. Dowodu autor nie podaje, ale tego rodzaju interpretacja jest, zdaniem naszym, zupełnie trafna wobec rychłego potem zastawu ziemi dobrzyńskiej. Jest bowiem rzeczą pewną, że, aby Zygmunt dał Schofowi podobną instrukcję, jak propozycja zakupna ziemi dobrzyńskiej i obrona praw Opolczyka, to musiał być o to przez księcia proszony; książę musiał tu działać sam i dokładnie wszystko ułożyć. Niewątpliwie chciał wybadać Zakon. Możemy więc przyjąć za fakt, że Opolczyk był w tem poselstwie ukryty za plecami Zygmunta, jak się wyraża p. Breiter, i Schof występował tu raczej jako poseł księcia; Zygmunt figurował zaś tylko urzędowo. Legacya Schofa dowodzi także, że Opolczyk i Zygmunt zgadzają się w swej nienawiści do Unii i działają, zgodnie na jej szkodę, że pierwszy pragnął się pozbyć reszty tej ziemi, której część przeszła już w ręce krzyżackie, a drugi mu to ułatwia. Co skłaniało Opolczyka do tego—czy położenie finansowe? Poniekąd tak, bo wiadomo, że Opolczyk, jak niemniej i Zygmunt, byli zawsze w kłopotach pieniężnych i zaglądali często do kasy Zakonu. Dla Zygmunta świadectwem tego jest choćby kilkakrotna jego propozycja przedkładana Zakonowi, a także i Polsce, przy-

---

<sup>1)</sup> Lites j. w.. Nr. 27, p. 406 sq.

<sup>2)</sup> „Władysław, książę opolski“.

jęcia w zastaw lub zakupna Nowej Marchii<sup>1)</sup>, dla Opolczyka zaś częste bardzo listy do Zakonu z prośbą o zasiłek pieniężny<sup>2)</sup>, o czym później będziemy mówić. Ale nie same tylko kłopoty pieniężne były tym powodem: była to zemsta Opolczyka na Polsce za wszystkie upokorzenia, jakich doznał od śmierci Ludwika węgierskiego<sup>3)</sup>. Jaka ona miała być w ostatecznym rezultacie, zobaczymy niżej, tu stwierdzamy tylko, że pragnął jaknajprędzej pozbyć się ziemi dobrzyńskiej. Wreszcie mamy w tej legacyi nowy dowód, że Zakon nigdy nie zapominał o swoich korzyściach i nie postępował uczciwie, nawet względem swoich przyjaciół i sprzymierzeńców: zajął przecież Bobrowniki na prośby dowódcy księcia celem ubezpieczenia ich przed wojskiem polskim i aż do chwili powrotu Opolczyka, a teraz, mimo to, żąda za restytucję zamku odszkodowania kupców toruńskich, których niewątpliwie sam wysłał, by mieć pozór wygodny do wyprawienia wojsk za nimi.

Zręczną i prawdziwie adwokacką odpowiedzią Zakonu, jaką przywiózł Schof, nie zadowolnił się oczywiście Opolczyk. Nie zwlekając tedy dłużej, wybrał się osobiście do Malborka z gotowym już planem. Ale, że nie czysty w sumieniu, bał się wpaść w ręce polskie, a najbliższa droga z Węgier do stolicy krzyżackiej wiodła przez zachodnią połąć państwa polskiego; wybrał się więc w przebraniu kupieckiem dla ukrycia się i większego bezpieczeństwa<sup>4)</sup>. W Malborku stanął już około św. Jana Chrzciciela, t. j. około 25 czerwca<sup>5)</sup>, a 28 lipca zastawia Krzyżakom ziemię dobrzyńską<sup>6)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Ob. sprawozdanie z poselstw Schafa 5-go maja 1392 r. oraz z grudnia t. r.; oba bowiem ujęte są pod jednym nr. w Lites j. w. Nr. 27, p. 406—410; dalej list W. mistrza do ks. Jana Zgorzelickiego z dnia 3 stycznia 1393 (Voigt. Codex, IV, Nr. 116), akt zastawu Nowej Marchii Jagielle z 14 lutego 402 (Dogiel, I, p. 596) i list mistrza do Zygmunta 1402 r. Voigt Codex, IV, Nr. 138.

<sup>2)</sup> Voigt. Codex, V, Nr. 76; VI, Nr. 9, 19, 22, 33, 56, 88. Zresztą i w „Najstarszych rachunkach m. Krakowa” spotykamy wzmianki o długach Opolczyka, np. część II, p. 82:

„Actum feria secunda proxima ante festum Nativitatis Christi 1391 (18, XII) Dominus Goczczein et Johannes Warschow cum necessitate civitatis arrestaverunt pecuniam, videlicet 300 marcas domin ducis de Opol. quae circa dominos consules esse videntur.“

Data tłumaczy także, że niewątpliwie świeże wypadki ze Złotoryą i z Bobrownikami nie mało wpłynęły tutaj na postępek mieszczan krakowskich.

<sup>3)</sup> Breiter j. w., rozdział IV—V i część VI.

<sup>4)</sup> Possilge l. c., p. 180.

<sup>5)</sup> Annalista toruński l. c., p. 180.

<sup>6)</sup> Akt zastawu w „Lites” j. w., p. 411, a także Rzyszczewski-Muczkowski, Codex Poloniae, t. II, pars 2 suppl. Nr. 544, str. 791.

Akt zastawny dzieli się na dwie części: pierwsza jest opowiadaniem o wypadkach w ziemi dobrzyńskiej w r. 1391, zeznaniem, z którego korzystaliśmy, opowiadając te wypadki powyżej; druga jest właściwym świadectwem czynności prawnej, jak w każdym dokumencie. Ową czynnością prawną jest tutaj zastaw ziemi dobrzyńskiej.

Zeznaje tedy Opolczyk, że za radą i zgodą żony swojej Offki i przedniejszych poddanych swoich, z powodu owych wypadków z 1391 r. zastawia Zakonowi krzyżackiemu, do którego przybył osobiście, z powodu swej przyjaźni dla niego i usług, jakich doświadczył on i całe chrześcijaństwo dzięki walce Krzyżaków z „nie-wiernymi“ <sup>4)</sup>,—całą ziemię dobrzyńską „mit allem furstlichin rechte, mit allir freicheit“ za 50,000 fl. węg. Potem następują podobne warunki, jak przy zastawie Złotoryi: że będzie bronił Zakonu od wszelkich pretensyi ze strony obcych państw (przedewszystkiem Polski), że wolno Krzyżakom budować nowe twierdze w tej ziemi, byle tylko koszta, które obowiązuje się zwrócić, nie przeniosły 3,000 fl., że przez cały czas zastawu nie będzie ani sam, ani jego spadkobiercy rościć sobie żadnych pretensyi, ani też Offka do swojej „oprawy“ („Leipgedinge“); że w razie, gdyby ta ziemia podczas wojny doznała zniszczenia lub spustoszenia, nie będzie o to wnosił skarg, ani robił żadnych trudności przy wykupnie, wreszcie, że gdyby owych 3,000 fl. nie mógł zapłacić, wykupując zastaw, to odda Krzyżakom gród w tej ziemi położony, aż do zwrotu sumy.

Warunki tedy podobne, jak przy zastawie Złotoryi; Zakon tak samo ostrożnie postępuje i wszelką odpowiedzialność stara się z siebie zrzucić. Czytamy też w akcie, że narada co do ułożenia tych warunków trwała kilka dni. Uderza tu jednak okoliczność, że ziemia dobrzyńska była oprawą, czyli raczej dożywociem Offki; widocznie Opolczyk zapisał ją żonie pod tym tytułem, zapewne, by zamanifestować silniej prawa swoje do tej ziemi i utrudnić Polsce wszelkie dochodzenie w celu jej odzyskania, niewiadomo jednak kiedy się to stało. Ale jest jeszcze w tym akcie rzecz inna daleko ważniejsza i całkiem nowa: Oto Opolczyk pozwala Krzyżakom zastawić tę ziemię komu innemu na tych samych warunkach, a wtedy on z tym nowym wierzycielem będzie się rozprawiał. Wynikałoby

---

<sup>4)</sup> „...fruntlich haben angesehen di grosse fruntschaft und truwe, liebe und erbarkeit, dy se uns und den unsern offte und dicke beweizet haben und allen ernbaren luten allewege beweisen und czu vordirst dorumbe, das se durch Got und czu sterken di heilige Cristenheit Tag und Nacht wedir di Heidsenschaft mit grosim castin streiten und vechtin und mit unsprechelicher Erbeit ir blut vorgissen..”

z tego, że choć wierzyciel był w całej pełni użytkowncem z zastawionego przedmiotu aż do chwili jego wykupna, to jednak przedmiotu tego nie mógł z rąk swoich wypuścić ani prawa użytkowania przelać na kogoś innego bez wyraźnego zezwolenia właściciela-dłużnika. Jako nie prawnik, nie mogę jednak tej kwestyi rozstrzygać. W każdym razie zezwolenie to jest uderzającym, a trudno na pewno rozstrzygnąć pytanie, co było jego przyczyną: źródła bowiem nie dają żadnej wskazówki. Czy miało to być wyświadczeniem przysługi Zakonowi przez Opolczyka, że nie krępuje mu rąk w tej sprawie? Czy też może to zezwolenie zostało wymuszone przez Krzyżaków na księciu, by mieć na wszelki wypadek, np. w razie wojny z Polską, wszelką swobodę działania i mógł oddać tę ziemię komuś innemu, a w ten sposób pozbyć się wszelkich kłopotów? Zdaje mi się, że to prawdopodobniejsze.

Akt zastawny podpisali dostojnicy ziemi dobrzyńskiej, między którymi spotykamy znajomego nam już marszałka, Iwana z Radomina.

Nie skończyło się jednak na tem. Osobnym aktem musiał Opolczyk przyrzec, że najdalej do przyszłej Wielkanocy, t. j. do 6 kwietnia 1393 r. przyśle W. Mistrzowi zezwolenie swojej żony na niniejszy zastaw<sup>1)</sup>. Rzeczywiście otrzymali je Krzyżacy, ale nie wtedy, kiedy książę przyrzekał, lecz o rok później, d. 21 maja 1394 r.: otrzymali zezwolenie w takich samych słowach, jak dawniej przy zastawie Złotoryi i tak samo poświadczone przez stany i miasta śląskie Opola i Głogowa<sup>2)</sup>. Ale przy końcu tego aktu uderzają następujące słowa: „Et ego Johannes dictus Projke, clericus Varmiensis dioecesis, publicus imperiali auctoritate notarius... una cum supradictis dominis et testibus praesens interfui, eaque per omnia sic fieri vidi et audivi et in testimonium veritatis hic me subscripsi“<sup>3)</sup>. Co tutaj w Głogowie—tu bowiem wystawiała Offka ten akt—robi ten kleryk warmiński i „notarius publicus“, poddany krzyżacki? Przypuszczać należy, że Zakon, nie mogąc doczekać się przyzwolenia Offki, jak to przyrzekł Opolczyk, wysłał w tym celu owego notaryusza; w tym bowiem jego

---

<sup>1)</sup> Voigt Codex IV Nr. 108 p. 156.

<sup>2)</sup> Rzyszczewski-Muczkowski Codex Poloniae t. II pars 2 Nr. 546 p. 799. Wydawca daje temu dokumentowi fałszywą datę, bo 25 maja, a tymczasem akt mówi wyraźnie, że „das gescheen... am neesten dornstage vor sente Urbans-tage“. Św. Urbana obchodzono d. 25 maja, a czwartek przed nim wypadał w 1394 r. d. 21 maja.

<sup>3)</sup> I ja Jan zwany Projke, kleryk warmińskiej dyecezyi, na mocy cesarskiej władzy notaryusz publiczny... byłem obecny wraz z wspomnianymi panami i świadkami i to wszystko, że się tak działo, słyszałem i widziałem i w dowód prawdy tu sam się podpisałem“.

dopisku czytamy przecież wyraźnie, że w jego obecności Offka akt wystawiała.

Krzyżacy także ze swojej strony dali Opolczykowi dokument, że przyjmują w zastaw ziemię dobrzyńską, przyrzekając jej restytucję <sup>1)</sup>, pieniądze zaś, 50,000 fl., wypłacili mu w Toruniu dopiero 30 września, na co książę odpowiedni rewers wystawił <sup>2)</sup>.

Staje nam teraz przed oczyma pytanie, czy, pomijając wszystkie okoliczności i dążności Opolczyka, był on w prawie zupełnie swobodnego rozporządzania ziemią dobrzyńską, jakim był ze stanowiska ściśle prawnego, a więc teoretycznie, ów fakt zastawu i tytuł prawny posiadania przez niego tej ziemi. Pytania to nader ważne, bo od nich zależy także ocena zjazdu raciańskiego z 1404 r., który zakończył cały spór dobrzyński między Polską, a Zakonem. Postaramy się na nie odpowiedzieć w następnym, umyślnie temu poświęconym rozdziale, a tymczasem idźmy dalej.

Zastawiwszy w opisany sposób ziemię dobrzyńską, przyjętą przez Krzyżaków po radzie dostojników zakonnych <sup>3)</sup>, załatwił Opolczyk pierwszą część swoich planów. Miał bowiem jeszcze plan inny, który, jak z jednej strony jest ciekawem a dziwnem na owe czasy zjawiskiem, tak też z drugiej rzuca nader jaskrawe światło na postać Opolczyka i na cały jego wobec Polski stosunek i dążności. Jest to znany projekt rozbioru Polski.

Mamy znowu relację z konferencji między W. Mistrzem a księciem, relację pochodzącą z kancelaryi krzyżackiej <sup>4)</sup>. Że była to istotnie konferencja i że Opolczyk podczas pobytu swego w Malborgu przedstawiał osobiście plan swój, świadczy o tem początek relacji <sup>5)</sup>; tytuł jej bowiem „dis ist die antwert uff des herczogen *brieff* von Ruessen“ <sup>6)</sup>, zaprzeczałby osobistej radzie.

---

<sup>1)</sup> Rzyszczewski-Muczkowski j. w. Nr. 543 p. 786.

<sup>2)</sup> Voigt, Codex IV Nr. 107 p. 155.

<sup>3)</sup> Lites j. w. Nr. 26 p. 403.

<sup>4)</sup> Voigt, Codex t. IV Nr. 110 p. 158.

<sup>5)</sup> A mianowicie: „Item uns steht zu gedenken, das yn den jaren unsers herren MCCCXCII Ladislaus von Oppeln czu uns in unser land quam (kam) ken Pruessin, umb etliche notliche sachen, die yn antretende waren und sunderlich durch des landes willen czu Dobrin, die selben sachen herr ouch wol und czu einer genuge mit uns ustrug, do her etzliche cziet by uns gewest was und dieselben siene Sachen mit usgetragen und usgeredt hatte, bis uff ende und was an der cziet als her von uns scheiden wolde, do hub her (tj. Opolczyk) tei dinge an und sprach itd.“

<sup>6)</sup> „Herzog von Ruessen“—tak nazywają Opolczyka Krzyżacy, jako dawnego namiestnika Rusi Czerwonej za Ludwika węgierskiego.

Według tego więc projektu, w rozbiórze wzrastającego w potęgę państwa polskiego mieli wziąć udział: Zygmunt luksemburski Krzyżacy i Wacław, brat Zygmunta, król rzymski i czeski, a w tej właśnie chwili także margrabia brandenburski. Do Zygmunta miała należeć Małopolska, Łęczyca i Ruś Czerwona, do Zakonu—Kujawy i Mazowsze, do Wacława, jako margrabiego brandenburskiego — Wielkopolska. Miało się to stać drogą wojny z Polską, która miałaby w takim razie przeciw sobie koalicję, złożoną z powyższych rozbiorców, a nadto z margrabiego morawskiego Jodoka, ks. zgorzelickiego <sup>1)</sup> Jana, ks. austriackiego Wilhelma, no i wreszcie projektodawcy.

Na taką propozycję, chyba dość ponętną dla Krzyżaków, zdumiał się sam W. Mistrz i otwarcie się przyznał, że nie wie co odpowiedzieć. Wprawdzie z Polską trwał pokój oddawna, ale gdyby papież i król rzymski wezwali Zakon do wojny z Polską, to on, jako poddany tych dwóch zwierzchników świata chrześcijańskiego, nieposłuszeństwa im nie okaże, ale pełnomocników swoich do Zygmunta wysłać w tej sprawie, jak sobie tego książę życzy, nie może, bo gdyby oni wpadli w ręce polskie, cały zamiar zostałby odkryty i wielkich nieprzyjemności mogłoby to Krzyżakom przysporzyć. Niech jednak książę poda ten projekt królowi węgierskiemu (Zygmuntowi) i swoje listy przysła, to dadzą wtedy wyraźniejszą odpowiedź, są nawet gotowi, mimo pokoju, pomagać Zygmuntowi w wojnie z Polską, muszą jednak o tem dwa tygodnie pierwej wiedzieć <sup>2)</sup>. Zastrzega się też W. Mistrz „aber von unser wegen dorfft Ir ihm (t. j. Zygmuntowi) nictes nicht sagen.“

Nie potrzeba tu chyba komentarzy, jeżeli chodzi o poznanie właściwych zamiarów i dążeń Opolczyka. Ponadto jednak projekt ten dowodzi także, że nie tylko same kłopoty pieniężne były przyczyną zastawu ziemi dobrzyńskiej, ale że książę z całą świadomością i wolą dążył do zagłady Polski. Wykażemy w najbliższym rozdziale, że zastaw ziemi dobrzyńskiej był bezprawiem; był on nadto krzywdą i gwałtem, a w połączeniu z tym projektem, który jest nową felonią wedle prawa feudalnego — zdradą. Była to zemsta, tem straszniejsza, że burza na Litwie nie była jeszcze w zupełności zażegnana: Witold „zdradził“ już wprawdzie Zakon, ale ugoda ostrowska dokonana jeszcze nie była. Kto wie, czy w całej tej intry-

---

<sup>1)</sup> Gorlice (Görlitz) czyli Zgorzelice leżą na Górnych Łużycach.

<sup>2)</sup> Przyrzeczenia pomocy Zygmuntowi przeciw Polsce w tej relacji wprawdzie niema, ale że Krzyżacy je dali — mniejsza o to, czy jednocześnie — wynika z listu Opolczyka do Mistrza z d. 3 listopada 1392 r., Voigt Codex IV Nr. 113.

dze, nie było także i zemsty krzyżackiej, za odebranie im przez Jagiełłę Witolda, czy osłabieni od strony Litwy, nie szukali Krzyżacy tutaj, w ziemi dobrzyńskiej, rekompensaty za utracone tam korzyści i stanowisko?

Chimeryczny projekt rozbioru Polski pozostał jednak tylko projektem, bo wobec gruntownie potem zmienionej sytuacji politycznej, nie miał nawet racji bytu: Witold pojednał się z Jagiełłą w sierpniu w Ostrowie; margrabia Prokop bawi w tymże roku w Krakowie<sup>1)</sup>; Wacław czeski w lipcu<sup>2)</sup>, a książęta pomorscy we wrześniu 1395 r. zawierają ściśle przymierze i przyjaźń z Polską<sup>3)</sup>; wrogowie Unii zaczynają więc topnieć. A wreszcie nie bez znaczenia jest tu fakt, że zaraz w następnym roku (1393) musiał Opolczyk prowadzić wojnę z Jagiełłą, a Krzyżacy od 1395 r.—o arcybiskupstwo ryskie<sup>4)</sup>.

Załatwiwszy formalności zastawu, Opolczyk wraz z W. Mistrzem, Konradem Wallenrodem, udali się do ziemi dobrzyńskiej, ale ze znaczną siłą zbrojną, celem odebrania hołdu od mieszkańców. W dniu 10 sierpnia wyruszyło wojsko ku Bobrownikom i tu mieszkańcy ziemi dobrzyńskiej złożyli W. Mistrzowi hołd „unbetwungen (unbezwungen), mit gutem wohlbedachten Willen<sup>5)</sup>”. Kronikarz pruski dodaje, że byli jednak i tacy, którzy się wzbraniali uznać mistrza za swojego zwierzchnika i że skutkiem tego przyszło nawet do oblężenia Dobrzynia przez wojska krzyżackie<sup>6)</sup>. Tymi opornymi, o ile wnosić możemy z porównania obu źródeł: Annalisty toruńskiego i t. zw. przez nas „relacji urzędowej“, były załogi polskie, prawdopodobnie jeszcze z czasów Krystyna pozostałe. Okoliczność tylko, że według annalisty miejscem oblężenia jest Dobrzyń i że zamknięte w nim czy koło niego wojsko polskie opierało się dość długo siłom krzyżackim i nawet pewne szkody poczyniło, sprzeciwiałaby się temu wszystkiemu t. j. samemu faktowi oblężenia, wiemy bowiem, że Krystyn zdołał zająć tylko Rypin. Skąd więc wojska polskie wzięły się w Dobrzyniu? Ale wyjaśnia nam to poniekąd powtórny protest panów polskich z 30 sierpnia 1392 roku, przesłany Krzyżakom, z którego dowiadujemy się, że Polska czuwała nad ziemią dobrzyńską i pod wodzą starosty tej ziemi utrzy-

<sup>1)</sup> Piekosiński — Najstarsze rachunki m. Krakowa cz. II p. 241.

<sup>2)</sup> Lewicki — Index actorum Nr. 237—238.

<sup>3)</sup> Lites j. w. Nr. 34 p. 419.

<sup>4)</sup> Prohaska: „Spór o mitrę i pastorał w Rydze“ (Kwartal. Histor. r. 1895)

<sup>5)</sup> Lites j. w. Nr. 26 p. 403 (Wspominana kilkakrotnie „Urzędowa relacja“).

<sup>6)</sup> Annalista toruński l. c. p. 180—181.

mywała w niej wojsko <sup>1)</sup>). Protest ten umieszcza jednak siły polskie pod Bobrownikami <sup>2)</sup>, a nie pod Dobrzymiem, jak chce Annalista. Ale „relacja urzędowa“, jak zarówno opowiadania pruskiego kronikarza, jak wreszcie protest stanów, zgadzają się wszystkie w tem, że przy obejmowaniu ziemi dobrzyńskiej napotkali Krzyżacy pewien opór ze strony wojsk polskich. Według annalisty, pierwsze wojsko krzyżackie okazało się nawet za słabe i dopiero po przysłaniu przez W. Mistrza posiłków, Polacy wycofali się. Zdaje się zaś, że wobec pewności czynnego oporu, określenie bliższe miejsca (Dobrzynia czy Bobrownik), gdzie on nastąpił, (co właśnie jest punktem spornym źródeł), jest rzeczą mniejszej wagi <sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Lites j. w. Nr. 30 p. 415, Zagadkowym jest ten „starosta dobrzyński“, zwłaszcza dlatego, że jest dowódcą wojsk polskich w ziemi, bądźco bądź tylko pośrednio należącej do Polski, która więc do jej administracji wewnętrznej nie bardzo mogła się mieszać.

<sup>2)</sup> W proteście czytamy: „Dobrowinky“; sądząc, że jestto błędna lekcja, zamiast Bobrowinky scil. Bobrowniki. Miejscowości zwanej Dobrowinkami czy Dobrownikami nie znalazłem wcale ani na mapie, ani w „Słowniku geograficznym“. Błąd zaś taki mógł kopista bardzo łatwo popełnić. Są wprawdzie Dobrowniki (Dąbrowniki), ale w powiecie Wołkowyskim.

<sup>3)</sup> Pomiędzy opowiadaniem Annalisty i „relacją“, a protestem stanów jest pewna różnica. Kronikarz mianowicie przenosi całe miejsce pod Dobrzyń i mówi, nawet wyraźnie, że Polacy ten zamek zdobyli i Krzyżakom go wydać nie chcieli „Relacja“, ta sama która mówi o działaniach Krystyna w 1391 r. zgadza się zupełnie z Annalistą, nie wymienia tylko zamku. W tej zgodności widzę dowód, że Annalista opierał na niej swoje opowiadanie. Natomiast protest stanów polskich wyraża się temi słowy: „denum circa castrum Dobrowinky (scil. Bobrowniki, zob. uwagę poprzednią) capitaneum Dobrinensem cum exercitu modico posuimus ad recipiendum ipsum castrum, cui quidem capitaneo pluries scripsistis, quod ipsum in suis agendis non debuisset impetere neque per quemquam de vestris terris permittere quomodolibet, quibus nos assecuratis, tanto pauciorum populum circa castrum reliquimus memoratum. Interim autem valido exercitu congregato prefatum capitaneum ab ipso castro repulistis, ipsumque pro vobis recepistis“. Z tego widzimy naprzód, że siły polskie były szczupłe i—dlaczego, co nie bardzo licuje z opowiadaniem Annalisty, że dopiero posiłki zdołały przełamać opór wojsk polskich i że Krzyżacy postąpili tu wiarołomnie, łamiąc własne przyrzeczenie niezaczepiania sił polskich. Wiemy, że tylko Złotorya i Bobrowniki były w rękach krzyżackich, reszta zamków była jeszcze wolną; nie potrzebowali więc Polacy ich zdobywać, jak tego żąda Annalista, choć z drugiej strony mogły tam być załogi Opolczyka. Wyrażenie wszakże „ipsumque pro vobis recepistis“ przemawia raczej za Dobrzymiem, a nie za Bobrownikami, bo skoro Krzyżacy mieli je w swych rękach, nie potrzebowali ich więc „recipere“, a w takim razie kronikarz ma rację, umieszczając całą akcję pod Dobrzymiem. Popiera go jeszcze to, że jeżeli Polacy chcieli zabezpieczyć resztę ziemi od przejścia jej do Krzyżaków, to winno im było chodzić raczej o niezajęte jeszcze przez Krzyżaków zamki. Ale co w takim wypadku począć

Od tych to wojsk swoich, które się cofnęły z ziemi dobrzyńskiej „illesi cum bonis suis“ około połowy sierpnia<sup>1)</sup>, dowiedzieli się panowie polscy o zastawie ziemi dobrzyńskiej przez Opolczyka, bo W. Mistrz, jak świadczy „urzędowa relacya“, wzywając starostę dobrzyńskiego do opuszczenia kraju, oznajmił mu o tem. To też stany polskie, zebrawszy się w Skokach (w lubelskiem) w dn. 30 sierpnia 1392 r. wysyłają do Krzyżaków groźny protest i wezwanie, żądając restytucyi zamków i ziemi „bezwprawnie“ zagrabionych grożąc w przeciwnym razie wytoczeniem skarg na Zakon i jego wszystkie gwałty i krzywdy przed forum całej Europy<sup>2)</sup>. I znowu same stany protestują tutaj bez udziału króla, bo Jagiełło, prawdopodobnie nieobecny jeszcze w Koronie, urządzał stosunki na Litwie po pogodzeniu się z Witoldem w Ostrowie<sup>3)</sup>.

Władysław Opolczyk bawił tymczasem ciągle w gościnie u W. Mistrza i dopiero 30 września otrzymał od niego sumę zastawną<sup>4)</sup>

z owemi „Dobrowinky“? Trudno przypuścić, by oznaczały Dobrzyń (w takim razie pomijamy błąd kopisty), skoro ten sam protest nieco wyżej Dobrzyń zupełnie poprawnie nazywa. Trudno rozstrzygnąć stanowczo te sprzeczności i musimy je nierozstrzygnięte zostawić; dodajemy tylko, że Voigt (Gesch. Preussens V p. 621) oświadcza się za Bobrownikami, a nie za Dobrzyniem.

<sup>1)</sup> Annalista p. 181 l. c. „Quare domini reversi Prussiam, accepto exercitu satis bono in crastino Assumpcionis Mariae, iterum venerunt.“

<sup>2)</sup> Lites j. w. Nr. 30 p. 415.

<sup>3)</sup> Dyaryusz Przeździeckiego (Itinerarium) w „Życiu domowem Jagiełły i Jadwigi“ i uzupełniony przedruk tegoż p. t.: „Rationes curiae“ (Piekosiński, „Rachunki dworu“) ma lukę w latach 1391—2; nie możemy więc stanowczo orzec, gdzie w dn. 30 sierpnia bawił Jagiełło. Ale zważywszy, że ugoda ostrowska miała miejsce 5 sierpnia, a stosunki litewskie były dość zawiślane (por. Konieczny — „Jagiełło i Witold“ Przew. nauk. i liter. 1892 r.), można przypuszczać z wielkiem prawdopodobieństwem, że Jagiełły podówczas w Polsce nie było, zwłaszcza, że 6 grudnia t. r. wystawia w Bełzie dokument (Codex Vitoldi Nr. 97—98), iż doprowadził do zgody między Witoldem, a Skirgiełłą, co jest niejako dokończeniem ugody ostrowskiej; widocznie więc był w powrocie do Polski.

<sup>4)</sup> Voigt Codex IV Nr. 103.

Co do pobytu Opolczyka w granicach państwa zakonnego w chwili gdy protest stanów polskich nadszedł, „relacya“ budzi pewną wątpliwość, ale raczej pozorną tylko. Opowiada ona mianowicie, że gdy mistrz odebrał protest, „dornoch *schreib* dem Herzogen czu-Oppeln“, aby bronił Zakonu przed pretensjami Polski wedle swego przyrzeczenia w dokumencie zastawnym. Wynikałoby więc z tego, że Opolczyka nie było. Zważywszy jednak, że jadąc do Malborka z Węgier, jechał przebrany za kupca z obawy, aby go nie schwytano na ziemiach polskich i to wtedy, gdy fakt zastawu nie był

50,000 fl. węg., bez których zapewne nie chciał wracać. Można więc wnioskować z pewnem prawdopodobieństwem, że protest stanów polskich zastał go jeszcze u Krzyżaków: miał więc sposobność przekonać się o skutkach swojego kroku, o oburzeniu, jakie wywołał w państwie polskiem. To też, gdy w październiku wyjeżdżał z państwa krzyżackiego, bał się już nie tylko jechać przez terytoria polskie, ale nawet wogóle nie czuł się bezpiecznym i W. Mistrz musiał mu udzielić listu bezpieczeństwa na drogę do Frankfurtu nad Odrą, Opolczyk zaś ze swej strony musiał Mistrzowi przyrzec, że nie będzie sobie do niego żadnych rościł pretensyi, gdyby go, mimo tego glejtu, jaka przygoda spotkała <sup>1)</sup>. Rzuca to bardzo charakterystyczne światło na psychologiczną stronę tych konszachtów i intryg.

Ze Opolczyk bawił prawdopodobnie w granicach państwa krzyżackiego, gdy nadszedł protest stanów polskich, staraliśmy się

---

jeszcze dokonany i nikt o nim w Polsce nie wiedział, dzięki tajemniczej przeprawie księcia; gdy dalej dodamy, że pożyczkę wypłacono mu dopiero 30 września, a wreszcie—jako najsilniejszy dowód, że 19 września otrzymał od misirza ów list bezpieczeństwa, to uznać musimy, że Opolczyk bawił w państwie zakonnem w chwili nadejścia protestu. Bo jeżeli się bał i ukrywał jeszcze przedtem; jeżeli żądał glejtu nawet wtedy, gdy nie wracał przez kraje polskie, lecz całkiem obce (a więc, jak bardzo bał się o swoją osobę!) to czyżby wyjeżdżał bez glejtu od Krzyżaków po to, by po kilku dniach wracać po pieniądze? Chyba nie? Może ktoś zarzucić, że wyjeżdżając, nie wiedział jeszcze o proteście czyli o wrażeniu, jakie zastaw w Polsce wywołał, ale na to można odpowiedzieć, że jeszcze przed zastawem się ukrywał. Wyrażenie „schreib“ mimo to może być prawdziwem i można go interpretować, że Opolczyk przebywał w jakimkolwiek bądź innem mieście krzyżackiem, a nie w Malborgu. Albo też wyrażenie to użyte było przypadkowo, co w źródle tego rodzaju, jak „relacya“, jest całkiem możliwe, podobnie jak ów „brieff“ w protokóle o naradzie nad projektem rozbioru Polski. Pierwsza z tych interpretacji wydaje mi się trafniejszą. Faktem jednak jest, że we wrześniu bawił Opolczyk w granicach państwa zakonnego, a prawdopodobnem — że protest go tam znalazł. Owa tajemnicza podróż do Malborga obok obawy o własną osobę, mogła mieć jeszcze cel inny; mianowicie mógł się lękać księżę, by poznany nie został i przytrzymany, a przez to samo cały jego plan zastawu, zemsty nad Polską, zostałby zupełnie zwichnięty.

<sup>1)</sup> Voigt Codex IV Nr. 112 p. 160.

Że Opolczyk wyjechał od Krzyżaków w październiku, wnosząc stąd, iż 1-o dopiero 30 września otrzymał pieniądze; 2-o zaś, że 3 listopada przysyła Krzyżakom list z Weissenkirchen (Voigt IV Nr. 113). Wyjechać więc musiał w pierwszych dniach października

udowodnić; ale czy bawił jeszcze wtedy, gdy Krzyżacy na ów protest odpowiadali, na to najmniejszej nie mamy wskazówki. Brak nam nawet oryginału tej odpowiedzi krzyżackiej, treść jej tylko podaje owa kilkakrotnie wspominana „urzędowa relacya“, nie określając, bodaj w przybliżeniu, jej czasu. Otóż odpowiadają Krzyżacy, że otrzymali ziemię dobrzyńską „zu getreuer Hand“ od Opolczyka i bez jego wiedzy i woli kraju tego nikomu wydać nie mogą. Z tą chwilą zaczyna się spór między Zakonem a Polską, dwanaście lat się ciągnący. Możemy jeszcze dodać, że skoro na tej odpowiedzi kończy się „urzędowa relacya“, to nie mogła ona stanowczo powstać wcześniej, jak w październiku 1392 r.

---

## 2. Tytuł prawny posiadania i legalność zastawu.

Dokument nadania ziemi dobrzyńskiej Opolczykowi Jego stanowiskę prawne na Rusi Czerwonej. Ks. Szczeciński a ziemia dobrzyńska Stanowisko Opolczyka na ziemi dobrzyńskiej. Jest on lennikiem Polski, a zastaw przez niego dokonany według prawa lennego jest bezprawnym. Przyjęcie w zastaw przez Krzyżaków jest również pogwałceniem prawa; dowody na to.

Chcąc wyjaśnić i ocenić, jakim był krok Opolczyka pod względem prawnym, to znaczy, czy Opolczykowi wolno było, lub nie, swobodnie rozrządzać ziemią dobrzyńską, a więc np. zastawiać ją, musimy przede wszystkim zbadać, jaki był jego tytuł prawny posiadania tej ziemi: To jest zasadniczy punkt wyjścia. Zwracaliśmy uwagę w rozdziale pierwszym, że rozstrzygnięcie tego pytania jest rzeczą nader ważną, bo od niego zależy należyte ocenienie zjazdu raciańskiego w 1404 r., którym to zjazdem kończy się cały dobrzyński spór. Ale rozwiązanie tego pytania, a raczej dwóch zespolonych ściśle ze sobą pytań, to kwestya trudna, zawiślana i czysto prawnicza. W tem więc, że to kwestya czysto prawnicza, leży niebezpieczeństwo, czy właśnie pod tym względem potrafimy dać trafną odpowiedź. Próbujemy jednak.

Z dokumentów odnośnych Opolczyka i późniejszych listów krzyżackich do królowej Jadwigi i Jagielly, dotyczących sporu dobrzyńskiego <sup>1)</sup>, zdawałoby się wynikać, że Opolczyk był zupeł-

---

<sup>1)</sup> Np. w „Lites“ j. w. № 37 p. 423, Voigt Codex VI, № 71, p. 74 i t. d., gdzie Zakon zawsze zastrzega się Opolczykiem i jego zezwoleniem przy odstąpieniu ziemi dobrzyńskiej Polsce; także Codex Vitoldi № 222.

nym panem ziemi dobrzyńskiej, że ją posiadał „vogelfrei“; Krzyżacy używają tego wyrażenia wtedy także, gdy piszą do monarchów europejskich o tej sprawie<sup>1)</sup>, że był „syn *erbe* des landes Dobryn“<sup>2)</sup>. Że Krzyżacy domagają się przy zastawie Złotoryi lub Dobrzynia zezwolenia Offki, to postaci rzeczy nie zmienia, skoro księżna ma tu swoją oprawę. A jednak, co znaczą owe liczne zastrzeżenia w dokumentach zastawnych, na które zwracaliśmy uwagę, a zwłaszcza ów obowiązek bronięcia Zakonu przed czyjemikolwiek bądź pretensjami? Kto mógł wnosić pretensye, jeżeli Opolczyk był „dziedzicem“, zupełnym panem tej ziemi? Tu budzi się już pewna wątpliwość i zmusza do zbadania, wyjaśnienia tej kwestyi. Nie koniec jednak na tem. Jeżeli rozejrzemy się w aktach z późniejszych (po zastawie) lat, to spostrzeżemy kilka, w których Zygmunt luksemburski daje zezwolenie Opolczykowi na sprzedaż tej ziemi<sup>3)</sup>, dalej odmowy Zakonu zakupna jej i domagania się, by Opolczyk wykazał pierwiej rzeczywiste prawa swoje do tej ziemi<sup>4)</sup>, co więcej nawet,—by mu przesłał dokument Ludwika węgierskiego, nadający mu tę ziemię<sup>5)</sup>. Wreszcie, dwukrotny protest polski wysłany Krzyżakom z zapytaniem, co ma oznaczać owo zabieranie zamków i ziemi, należące do korony polskiej. Jak pogodzić te wyraźne sprzeczności? gdzie prawda? kto jest prawdziwym panem tej ziemi? Opolczyk, Polska, czy Zygmunt luksemburski?

Jak wiadomo z dziejów, ziemię dobrzyńską i część Kujaw (Tucznów, Bydgoszcz, Inowrocław) nadał Opolczykowi Ludwik węgierski. Przypatrzmy się dokumentowi tego nadania.

Dokument ten, drukowany w „Aktach grodzkich i ziemskich“<sup>6)</sup>, wydany został przez króla Ludwika w Wyszogrodzie. Co do daty jego uderza zaraz trudność w rozwiązaniu, której i wydawcy w „Aktach“ nie umieli rozstrzygnąć. Brzmi zaś ona tak: „*tertia die Conceptionis Mariae beatae Viriginis 1378*“. Co oznacza tutaj to „*tertia die*?“ czy się równa „*feria tertia*“ czyli wtorkowi, a ten wypadł w tym roku na 7-go grudnia; czy też tłumaczyć należy ją dosłownie t. j.: „trzeciego dnia Niepokalanego Poczęcia Maryi błogosł. Dziewicy“ t. j. 10-go grudnia? Dość, że datę tę z powodu niejasnego

<sup>1)</sup> Voigt Codex V p. 179 i 181, t VI, № 113, 146 i t. d.

<sup>2)</sup> Cytowana „urzędowa relacya“.

<sup>3)</sup> Voigt Codex IV № 119, Dogiel Codex diplomaticus Poloniae IV № 70

<sup>4)</sup> Voigt Codex VI № 9, 22, 33, 56, 88.

<sup>5)</sup> Ibidem № 33.

<sup>6)</sup> Tom V № 14 p. 17.

wyrażenia trudno bliżej i dokładniej określić; możemy jednak przyjąć za fakt, że stało się to z początkiem grudnia 1378 r., tembardziej, że z 13-go stycznia 1379 r. mamy akt Opolczyka, w którym tenże składa rządy Rusi<sup>1)</sup>.

Cytujemy ów dokument w całości:

„Lodevicus, Dei gratia rex Ungariae, Poloniae etc. fidelibus nostris Andreae Dobrinensi et Andreae Ryppinensi castellanis, Iwano marschalco<sup>2)</sup> vexilifero, iudicibus, dapiferis, venatoribus, subiudicibus, subdapiferis, subvenatoribus, ceterisque nobilibus, militibus, terrigenis, vassallis, incolis, inhabitatoribus, civitatibus, consulibus, iuratis, scabinis, civibus terrae Dobrinensis gratiam regiam cum favore Vestram fidelitatem cupimus non latere, nos habito maturo, atque sano Baronum nostrorum utrorumque regnorum Ungariae et Poloniae consilio a magnifico principe domino Ladislao, duci Opuliensi, Welunensi etc. terram suam Russiae cum universis suis iuribus, dominiis et appendiis pro nobis, nostrisque pueris ac sacra corona nostra, necnon successoribus nostris legitimis possidendam perpetue recipisse, sibique terram nostram Dobrinensem ad nos per mortem illustri (!) Kastonis ducis et domini ipsius, *tamquam regem Poloniae* et dominum naturalem ac iure naturali devolutam cum universis etiam iuribus, dominiis, appendiis et homagio, homagialibus et vassallis, titulo veri et legitimi *cambii et commutationis* habendam dedisse, tenendam et perpetuo possidendam et presertim *eo iure, quo ipsam idem dominus dux Casto posuit et possedit*. Idcirco vobis et cuilibet vestrum, qui presentibus fueritis seu fuerit requisitus, mandamus et committimus seriose: quatenus mox, visis presentibus et inspectis, memoratum dominum atque possessorem recipientes ac suscipientes, sibique, suis pueris utriusque sexus, filiis et filiabus, debitae subiectionis et oboedientiae omagium ac iuramenta de fidelitate perpetue servanda praestare debeatis, contradiccione et dilacione semotis, nam vos omnes singulariter et singulos ab omni promisso, promissionibus, homagio debitae subiectionis ac oboedientiae, necnon *fidelitate nobis et sacrae coronae regni Poloniae predicti factis*, prestitis quomodolibet et promissis *liberos et absolutos facimus*, dicimus et pronunciamus, vigore presertim mediante. Datum etc.“

---

<sup>1)</sup> Akta grodzkie i ziemskie III Nr. 27.

<sup>2)</sup> Zapewne ten sam „Iwan de Radomyn“, co odmawia hołdu Krystynowi z Kozichglów (ob. wyżej).

Jeżeli więc rozpatrzmy się w tym dokumencie, uderzą nas następujące rzeczy: 1<sup>o</sup> że akt skierowany jest i adresowany do urzędników i mieszkańców ziemi dobrzyńskiej; 2<sup>o</sup> że Ludwik, odbierając z rąk Opolczyka Ruś Czerwoną, nadaje mu ziemię dobrzyńską jako zamianę i wynagrodzenie za Ruś Czerwoną („titulo veri et legitimi cambii et commutationis“); 3<sup>o</sup> że poprzednikiem Opolczyka w ziemi dobrzyńskiej był „dux Casto“ (ks. Kaśko), po którego śmierci ta ziemia „iure naturali“ wróciła do Ludwika, jako króla Polski („tamquam regem Poloniae“), a Opolczykowi nadaje ją teraz Ludwik na tych samych prawach, na jakich ją posiadał ks. Kaśko („eo iure, quo ipsam idem dominus dux Casto... possedit“), 4<sup>o</sup> że Ludwik uwalnia mieszkańców tej ziemi od posłuszeństwa dla siebie i korony polskiej, a poddaje ich Opolczykowi i jego potomstwu („fidelitate nobis et sacrae coronae regni Poloniae... liberos et absolutos facimus“).

Widoczna więc z tego, że, aby módz wyjaśnić prawne stanowisko Opolczyka w ziemi dobrzyńskiej, musimy zbadać jego stosunek do Rusi Czerwonej, skoro ta pierwsza, to „zamiana“ (commutatio) drugiej, oraz—stosunek ks. „Kaśka“ do ziemi dobrzyńskiej, skoro na tych samych prawach i Opolczyk ją otrzymuje. Wpierw jednak trzeba zaznaczyć z naciskiem, że wyrażenie dokumentu: terram nostram Dobrinensem ad nos per mortem illustri ducis Kasconis et domini ipsius, *tamquam regem Poloniae* et dominum naturalem ac iure naturali devolutam“ i drugie „fidelitate nobis et sacrae coronae regni Poloniae... liberos et absolutos facimus“, świadczą dobitnie i stanowczo, że Ludwik wydaje ten dokument jako król polski i że ziemię dobrzyńską uważa za część państwa polskiego. Wobec tego Zygmunt luksemburski, jakkolwiek był kandydatem do korony polskiej, nie będąc królem polskim, nie ma żadnego prawa do ziemi dobrzyńskiej, ani do wydawania Opolczykowi zezwoleń na jej sprzedaż z tytułu następstwa po Ludwiku. Zygmunt bowiem jest następcą Ludwika wprawdzie, ale tylko w Węgrzech, nie w Polsce, Ludwik zaś nadawał Opolczykowi ziemię dobrzyńską jako król polski. Stwierdziliśmy więc, że Zygmunt nie ma żadnych praw do ziemi dobrzyńskiej i że jest ona częścią państwa polskiego.

Jakiż jest teraz stosunek Opolczyka do Rusi Czerwonej?

Gdy Ludwik węgierski objął tron polski po Kazimierzu Wielkim w r. 1370, ustanowił dla Polski regentką matkę swoją Elżbietę Łokietkównę, ale na Rusi Czerwonej pragnął ustalić swoje t. j. węgierskie panowanie. Oddaje więc rządy na tej Rusi Opolczykowi

dokumentem, wydanym w Preszburgu 10-go października 1372 r.<sup>1)</sup>. Dokumentem tym, adresowanym do panów polskich i węgierskich i wogóle mieszkańców obu państw (a więc inaczej, niż przy nadaniu ziemi dobrzyńskiej), temi słowy określa król stosunek Opolczyka do Rusi: „...nos cognita virtute, industriosa pericia et prudentia ...principis domini Ladislai ducis Opoliensis et Velunensis... regnum nostrum Russiae simul cum omnibus castris, civitatibus, oppidis, hominibus et incolis eidem domino duci perpetue contulerimus gubernandum et conservandum...<sup>2)</sup>”; w dalszym ciągu mówi Ludwik, że kupców i mieszkańców Rusi, przybyłych do Polski, lub Węgier, mają obywateli obu państw traktować jako „nostros fideles ac dicioni nostrae subiectos, tamquam nostros homines“<sup>3)</sup>, a więc znowu inaczej, niż w nadaniu Dobrzynia, gdzie mieszkańcy tej ziemi stają się poddanymi Opolczyka. Z takiego określenia stosunku wynika całkiem jasno i niewątpliwie, że Ruś Czerwona pozostawała własnością króla Ludwika i że Opolczyk był tylko jej gubernatorem i wielkorządcą.

Jeżeli będziemy przeglądać „Akta grodzkie i ziemskie“ od r. 1372, to spostrzeżemy, że ten wielkorządcza, tytułujący się: „Dei gratia dux Opoliensis, Welunensis, terraeque Russiae dominus et heres“<sup>4)</sup>, miał na Rusi bardzo rozległą i samodzielną władzę, że mógł przenosić wsie lub miasta na prawo niemieckie (z polskiego czy wogóle lokalnego), że mógł obsadzać urzędy, nadawać posiadłości osobom prywatnym lub instytucjom (np. Kościolowi)<sup>5)</sup>, a obdarowani przez niego mieli nawet rozległe i swobodne prawo rozporządzania tem nadaniem<sup>6)</sup>.

A jednak nie przeszkadza to wcale, że Opolczyk był tylko wielkorządcą Rusi i wyrażenia dokumentu, nadającego tę ziemię „ter-

---

<sup>1)</sup> Akta grodzkie t. III Nr. 20.

<sup>2)</sup> „... my poznawszy cnotę, doświadczenie i rozsądek... ks. opolskiego i wieluńskiego Władysława... nasze królestwo Ruś wraz ze wszystkimi zamkami, miastami, miasteczkami, ludźmi i mieszkańcami temuż panu księciu nadaliśmy wieczyście dla rządzenia i zachowania.“

<sup>3)</sup> „naszych wiernych i naszej władzy poddanych, jako naszych ludzi.“

<sup>4)</sup> Akta grodzkie i ziemskie III № 21.

<sup>5)</sup> Akta grodzkie i ziemskie III Nr. 23, 25, 26, V Nr. 4, 6, 8, 10, 11, 13 i t. d. Z tych aktów wypływa, że nadania te były czynione na prawie lennem (iure feudali) i z obowiązkami z tego prawa wypływającymi. Por. także Prohaski: „Lenna i maństwa na Rusi i Podolu.“

<sup>6)</sup> Np. nadanie dwóch wsi w 1374 r. Bieńkowi z Kuchar (tamże VII Nr. 10), gdzie Opolczyk wyraźnie mówi, że Bieńko ma posiadać te wsie z tem samem prawem, z jakim je książę posiadał i pozwala mu je zastawić, sprzedać lub zamienić, a jednak „iure feudali“.

ram suam (t. j. Opolczyka) Russiae“, nie należy brać dosłownie, czyli sądzić, że Ruś Czerwona była dziedzictwem („dominus et *heres*“ Akta grodzkie III Nr. 21) Opolczyka i że on był jej udziałnym panem. A zresztą mamy inne jeszcze dowody, że był tutaj tylko namiestnikiem, gubernatorem a mianowicie: akt, w którym Opolczyk składa rządy Rusi w ręce Ludwika d. z 13-go stycznia 1379 r.<sup>1)</sup>; akt, w którym Ludwik odbiera Ruś pod swoje bezpośrednie rządy (9-go maja t. r.)<sup>2)</sup>; zezwolenie Zygmunta luksemb. z d. 8-go lutego 1396 r., dane Opolczykowi na rozporządzanie swobodnie ziemią dobrzyńską, w którym mówi, że Ruś Czerwona to była zamiana (*commutatio*) za posiadłości jego na Węgrzech<sup>3)</sup>; wreszcie—bullę erekcyjną arcybiskupstwa w Haliczu, i biskupstwa w Przemyślu papieża Grzegorza XI z 13-go lutego 1375 r., w której takie słowa spotykamy: „pro parte dilecti filii Ladislai ducis Opoliensis sub cuius *temporali dominio* dictae partes consistere asseruntur“<sup>4)</sup>.

Jest więc faktem niewątpliwym, że Opolczyk był na Rusi Czerwonej wielkorządcą, gubernatorem, o rozległej zresztą władzy, który to urząd złożył w ręce królewskie z powodu ciągłych napadów Litwinów na Ruś, nie mogąc im dać rady<sup>5)</sup>.

Gdy więc teraz całe to rozumowanie i jego wynik zechcemy sprowadzić do naszego punktu wyjścia, to wynikałoby, że skoro ziemia dobrzyńska była „*commutatio*“ za Ruś Czerwoną, to i tutaj Opolczyk był wielkorządcą i gubernatorem o bardzo rozległej władzy i że jej zastaw mógł mieć w pewnej mierze prawne

<sup>1)</sup> Ibidem III Nr. 27.

<sup>2)</sup> Ibidem Nr. 28.

<sup>3)</sup> Dogiel t. IV Nr. 70 p. 77.

ad 2—3. P. Iwan Wagilewicz w uwadze do aktów tych („Akta grodzkie III Nr. 27—28) wyraża to samo przekonanie, że Opolczyk na Rusi był tylko wielkorządcą, a nawet posuwa się o krok dalej i twierdzi, że jako wielkorządcą należał on do państwa polskiego i składu senatu polskiego, motywując ten sąd tem, że w przeważnej liczbie dokumentów świadkami są Polacy, a powtóre, że Ludwik, odbierając Opolczykowi Ruś Czerwoną, wynagradza go dzielnicą polską, t. j. ziemią dobrzyńską.

<sup>4)</sup> Theiner „*Vetera monumenta*“ I p. 713.

<sup>5)</sup> Janko z Czarnkowa (Bielowski Monumenta t. II) p. 680: „*anno itaque prefato inclitus princeps Wladislaus... cernens, quod mobile dominium Russiae propter insultus Lithuanorum pacifice teneri non possit, ipsum domino Lodvico, regi Poloniae... resignavit*“.

A także „Akta grodzkie“ j. w. III Nr. 28 Dokument Ludwika węg. z 9-go maja 1379 r. „...*civitatem nostram Lemburgensem, in confiniis regni nostri Russiae habitam et existentem, quae frequentes incursus Lithuanorum solet subire... eandem civitatem Lemburgensem et habitantes in ea, assumpsimus*.“ Janko daje fałszywie rok 1377 całemu temu wypadkowi.

uzasadnienie i słuszność, skoro na Rusi Czerwonej mógł na to drugim pozwalać <sup>1)</sup>. I sam Janko z Czarnkowa potwierdzać może ten nasz wniosek wyrażeniem swoim: „*ipsum dominium (sc. Russiae) domino Lodvico, regi Ungariae i Poloniae, pro terris et ducatibus, videlicet Dobrinensi, Gnevcowiensi et Bidgostiensi resignavit*“ <sup>2)</sup>, czyli, że jest to jakby przeniesienie Opolczyka jako gubernatora z jednej dzielnicy do drugiej, skoro w pierwszej nie potrafił wszystkim swoim zadaniom sprostać, t. j. przeszkodzić litewskim napadom.

Ale to dopiero jedna strona. Nie możemy bowiem na tym wniosku poprzestać i musimy pierwiej jeszcze zbadać, jaki ów „dux Casto“ miał tytuł prawny w posiadaniu ziemi dobrzyńskiej, bo przecie w dokumencie nadawczym mówi Ludwik węgierski wyraźnie, że Opolczyk ma posiadać tę ziemię „*eo iure, quo ipsam idem dominus dux Casto posuit et possedit*.“ Dopiero gdy to zbadaamy, możemy ostateczną wysnuć konkluzję.

Ten „dux Casto“, to Kazimierz, ks. szczeciński (na Pomorzu), zwany powszechnie „Kaško“ (stąd „Casto“), syn Bogusława i Elżbiety, córki Kazimierza Wielkiego i Aldony-Anny Gedyminówny <sup>3)</sup>. Jak wiadomo powszechnie, temu wnukowi swojemu, umierając, Kazimierz W. przekazał znaczną część ówczesnego państwa polskiego, mianowicie Dobrzyń, Kujawy, Sieradz i Łęczycę <sup>4)</sup>. Wiadomo także, że o ten legat królewski powstał po śmierci Kazimierza spór, zakończony ostatecznie obaleniem testamentu. Brał w tym sporze udział i Opolczyk, a nawet miał się przyczynić według Breitera do tego <sup>5)</sup>, że ów „Kaško“ otrzymał tylko Dobrzyń, Bydgoszcz i Wielatów. Nie mamy niestety dokumentu, którym Ludwik węgierski nadaje te ziemie Kazimierzowi szczecińskiemu, nie możemy więc przez to określić owego „ius“, jakie Kaško miał do tej ziemi, jakie obowiązki na nim ciążyły, a przez to samo—zbadać i tytułu prawnego Opolczyka, skoro był on taki sam. Ale choć nie mamy tego dokumentu, możemy jednak inną drogą dojść do celu, a mianowicie na podstawie współczesnej kroniki Janka z Czarnkowa.

Archidyakon gnieźnieński, opowiedziawszy w krótkości dzieje Kazimierza W., przechodzi potem do przybycia króla Ludwika do Krakowa i do poruszonej przezeń sprawy testamentu Kazimierza W., którego treść nam podaje. Sprawę tę opowiada

---

<sup>1)</sup> Ob. wyżej nadanie dla Benka z Kuchar (Uwaga).

<sup>2)</sup> Janko j. w. p. 680.

<sup>3)</sup> Balzer „Genealogia Piastów“ p. 471.

<sup>4)</sup> Janko z Czarnkowa l. c. p. 635.

<sup>5)</sup> Breiter: „Władysław, ks. opolski“ itd.“

szczegółowo i kończy temi słowy: „Considerans vero Casimirus (sc. Szczeciński), aliter facere non posse, consensit et in coronatione domini regis cum castris praedictis (videl. Dobrzyń, Bydgoszcz, Wielatow, Wałcz) in *feodum* a domino rege et a *corona regni Poloniae* suscepit“<sup>1)</sup>. A nieco dalej, opowiadając o koronacji „Ludwika, mówi, że byli na niej obecni tylko dwaj książęta świeccy t. j. Kazimierz szczeciński i Władysław Opolczyk, którzy „quosdam ducatus seu dominia in coronatione ipsius in feodum ab ipso (sc. rege) receperunt“ i hołd mu z nich złożyli<sup>2)</sup>. Równocześnie bowiem z Kazimierzem szczecińskim obdarzył Ludwik i Opolczyka, nadając mu jako lenno Bolesławiec, Wieluń, Olsztyn, Krzepice i Bobolice dlatego też wraz z Kazimierzem składa hołd.

Ze to opowiadanie kronikarza musimy uznać jako trafne, i przyjąć, że Kazimierz szczeciński był lennikiem Polski, stwierdza jedna jeszcze okoliczność. Janko, opowiadając o śmierci „Kaśka“ w Bydgoszczy 2-go stycznia 1377 r., wyraża się, że „post cuius obitum ducatus Dobrinensis, Bidgostia et Wałcz castra ad coronam regni Poloniae *sunt devoluta*“<sup>3)</sup>, używa więc tych samych wyrażen, które znajdujemy w roztrząsanym tutaj i cytowanym w całości dokumencie Ludwika; a ta zgodność wyrażen może służyć za dowód, że Janko, pisząc swoją kronikę, znał ten dokument i miał go w ręku. To zaś podnosi w wysokim stopniu jego wiarygodność co do tej sprawy.

Tak więc, chociaż nie mamy aktu, którym Ludwik węgierski nadaje Dobrzyń Kazimierzowi szczecińskiemu, to jednak na podstawie kroniki Janka i licznych jego wzmianek i charakterystycznych wyrażen z jednej strony, a rozbieranego dokumentu Ludwika węgierskiego z drugiej<sup>4)</sup>, uznać musimy za fakt niewątpliwy i przyjmujemy, że Kazimierz szczeciński, jako pan Dobrzynia, był lennikiem i to lennikiem państwa polskiego.

Skoro więc Opolczyk otrzymał ziemię dobrzyńską „z tem samem prawem“, co Kazimierz szczeciński, a ten miał ją na podstawie prawa feudalnego, więc i Opolczyk był lennikiem Polski.

Jeżeli jednak porównamy teraz dwie nasze konkluzye, wy-

---

<sup>1)</sup> Janko l. c. p. 642.

<sup>2)</sup> Ibidem p. 645.

<sup>3)</sup> Ibidem p. 679.

<sup>4)</sup> Zawsze bowiem, według zasad prawa lennego, po bezpotomnej śmierci lennika, lenno wracało do swojego właściciela czyli suzerena—naturalnie gdy lenna stały się już dziedzicznymi. Kazimierz Szczeciński zmarł bezpotomnie, więc ziemia dobrzyńska wraca „iure naturali“ do Polski. Możemy to uważać za poparcie wywodu naszego, że „Kaśko“ był wasalem Polski.

snute z dokumentu Ludwika, zobaczymy między nimi sprzeczność: ze stosunku bowiem Opolczyka do Rusi Czerwonej wypadło nam, że był on w ziemi dobrzyńskiej wielkorządcą, gubernatorem; ze stosunku zaś „Kaśka“ do tej ziemi, że Opolczyk był w niej wasalem Polski. Czemże więc był naprawdę?

Sądzę, że tym drugim, t. j. wasalem. Wprawdzie bowiem dokument mówi, że ziemia dobrzyńska była „cambium et commutatio“ za Ruś Czerwoną, ale nie mówi wcale, by w nowej posiadłości miał mieć Opolczyk te same prawa, ten sam rodzaj władzy, co w dawnej. Bliższe rozważenie i porównanie skłania nas do wniosku, że „commutatio“ oznacza w tym dokumencie tylko wynagrodzenie; za utratę jednej dzielnicy, otrzymuje drugą, ale nie tkwi w niej, w jej pojęciu, konieczność tożsamości praw. Ludwik węgierski na Rusi Czerwonej, którą chciał z czasem przyłączyć do Węgier, potrzebował takiego wielkorządcy, jak Opolczyk, wiernego i oddanego sobie, bo przez to przygotowywał sobie teren, ułatwiał drogę na przyszłość, t. j. oderwanie Rusi od Polski. Co do ziemi dobrzyńskiej zamiarów takich nie miał wcale i odrywać jej od Polski nie myślał, choćby przez wzgląd na jej geograficzne położenie, więc też tutaj i wielkorządcy takiego nie miał potrzeby ustanawiać. A zresztą, gdyby Ludwik przenosił Opolczyka z Rusi do ziemi dobrzyńskiej w tym samym charakterze i z tą samą władzą, t. j. jako wielkorządcę, to jakież cel miałyby odwołanie się w dokumencie do „ius“ Kazimierza szczecińskiego, skoro ono było całkiem inne, niż Opolczyka na Rusi? Ludwik, określając w dokumencie stosunek Opolczyka do nadawanej mu ziemi, byłby wtedy albo oznaczył go wyraźnie jako identyczny ze stosunkiem poprzednim do Rusi, albo pominął to milczeniem, co niejako znaczyłoby, że książę i teraz, w innej dzielnicy, zajmować ma toż samo stanowisko, co i przedtem, ale nigdy nie wskazywałby na stosunek „Kaśka“ do ziemi dobrzyńskiej. Właśnie owo powołanie się na tytuł prawny Kazimierza szczecińskiego, i to dlatego, że owe dwa stosunki: Opolczyka i Kazimierza były całkiem różne, sprawia, iż musimy zgodzić się, że stosunek drugi, t. j. Kazimierza, jest dla nas w tej sprawie decydującym.

Zestawiając teraz wszystko, przychodzimy do ostatecznego wniosku, że Opolczyk posiadał ziemię dobrzyńską i część Kujaw na prawie feudalnem, że był lennikiem, wasalem korony polskiej i króla polskiego, jako jej przedstawiciela. Rzecz więc naturalna, że miał też same prawa i obowiązki wobec Polski i suzerena swojego, króla polskiego, jakie wypływają

z prawa feudalnego. Prawo lenne, to tytuł posiadania ziemi dobrzyńskiej przez Władysława opolskiego.

W ten sposób wywiązaliśmy się z pierwszej części naszego zadania, rozstrzygnęliśmy pierwsze pytanie, dotyczące tytułu prawnego.

Jakaż więc teraz na podstawie tego tytułu, na podstawie prawa lennego, była legalność zastawu ziemi dobrzyńskiej Krzyżakom? To pytanie drugie, ale o dwóch kwestyach, a mianowicie: 1<sup>o</sup> czy wolno było Opolczykowi zastawiać tę ziemię; 2<sup>o</sup> czy wolno było Krzyżakom ten zastaw przyjmować?

Otóż z „Saskiego zwierciadła“, tego najdawniejszego pomnika prawnego niemieckiego, wcześniejszej od niego „Lombardy“, t. j. prawa feudalnego lombardzkiego i ustawy Fryderyka I Barbarossy, wydanej na wielkim zjeździe na polach ronkalskich w listopadzie 1158 r., wynika jasno i niewątpliwie, że na podstawie prawa lennego wasal obowiązany był do posłuszeństwa względem swojego suzerena, że nie wolno mu było nic działać na jego szkodę, twierdzić, że lenno wziął od kogo innego, tego lenna bez jego wiedzy i zezwolenia (t. j. suzerena) sprzedawać, zastawiać, jedynie tylko nadać również w lenno komu innemu; w przeciwnym bowiem razie dopuszczał się „felonii“, t. j. zdrady lennej, która groziła utratą lenna. To są wyraźne przepisy feudalnego prawa, obowiązujące i przestrzegane powszechnie w Niemczech<sup>1)</sup>. A co do Polski, to

<sup>1)</sup> „Sachsenspiegel“, wydanie Dr. Homeyer'a p. t.: „Des Sachsenspiegels II Theil. I Band. Das Sachsische Lehnrecht“. Berlin 1842. Artykuły: 55 § 8 p. 237; art. 68 § 3 p. 273 i indziej.

Nadto „Libri feudorum“ lombardzkie, czyli t. zw. „Lombarda“ (wyd. Dr. K. Lehmann p. t.: „Das longobardische Recht“ Göttingen 1896) p. 90. „Lombarda“ jest wcześniejszą znacznie od „Saskiego zwierciadła“, i jak wiadomo, w zakresie prawa lennego, jednym z pierwszych pomników. Właśnie w zakresie prawa lennego wywarła ona na „Żwierciadło“ bardzo silny wpływ.

Uchwała na polach ronkalskich z 1158 r., drukowana i w „Lombardzie“ p. 180 i w „Monumenta Germaniae, Leges“ t. IV p. 247, jakkolwiek wydana we Włoszech, obowiązywała i w Niemczech. Oto odpowiedni z niej ustęp: „...perpetuo valitura lege sancimus, ut nulli liceat feudum totum vel partem aliquam vendere, vel pignorarē, vel quocunque modo alienare... sine permissione illius domini, ad quem feudum spectare dignaretur.“

Por. także Schröder: „Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte“ p. 410 i Homeyer: „System des Lehnrecht“ (II tom „Żwierciadła“ drugiej części tegoż, Berlin 1844 p. 263—640) p. 433, 507 i indziej. Na str. 505—7 podnosi autor, że zastaw lenna bez zezwolenia suzerena był karany grzywną i utratą lenna. „System“ Homayera jest oparty na „Żwierciadle“, które składa się z dwóch części, t. j. z prawa ziemskiego (Landrecht) i prawa lennego (Lehnrecht).

wiadomą jest rzeczą, że prawo lenne szło do niej właśnie z Niemiec i że „Saxenspiegel“ był w Polsce znany wcześniej, a do przepisów prawa lennego w Polsce stosowano się w drodze zwyczaju; przeto i powyższe przepisy miały w Polsce moc prawnie obowiązującą <sup>1)</sup>.

Wobec tego musimy stwierdzić, że zastawiając ziemię dobrzyńską bez wiedzy i zezwolenia Jagielly, jako swego suzerena — a w pierwszym rozdziale widzieliśmy, że o to zezwolenie wcale nie prosił, Zygmunt zaś luksemburski, nie był, jak wyżej wykazaliśmy, zupełnie tutaj prawomocny, bo Ludwik wystawiał odpowiedni dokument jako król polski — Opolczyk dopuszczał się „felonii“, łamał swoje obowiązki, jako wasala. I tej „felonii“ dopuszczał się nie tylko przez to, że zastawiał, ale przez to także, że działał na szkodę swojego suzerena i że utrzymywał, iż posiadał ziemię dobrzyńską „vogelfrei“, lub że ją otrzymał od Ludwika, jako darowiznę <sup>2)</sup>. A więc trzykrotna zdrada stosunku lennego, trzykrotna „felonia“. Zastaw więc ziemi dobrzyńskiej na podstawie prawa lennego był bezprawnym, zarówno jak i Złotoryi.

Czy Krzyżacy, przyjmując te zastawy, wiedzieli o ich bezprawności i wogóle o tytule prawnym Opolczyka do tej ziemi? Zdaniem naszym — tak. A dowód widzimy w tym całym szeregu zastrzeżeń, jakie spotykamy w dokumentach zastawnych, na które zwracaliśmy uwagę i bardziej jeszcze w postępowaniu Krzyżaków z Opolczykiem w czasach późniejszych, o czem w następnych rozdziałach. Działali więc ze złą wiarą i polityka ich była równie kłamliwa i przewrotna, jak Opolczyka. Zwracamy na to uwagę, bo fakt,

---

<sup>1)</sup> Że „Saxenspiegel“ znane było w Polsce, dowodem tego, że jego przekład łaciński znajduje się w bibliotece jagiellońskiej w rękopisie z w. XIV (Wisłocki katalog rękop. Nr. 169. Jest kilka jeszcze rękopisów np. Nr. 399 z r. 1420, także łaciński przekład) i Nr. 4163 z 1416 r. Że zaś obowiązywało, choćby w drodze zwyczaju, stwierdza to, że właśnie drugą część „Żwierciadła“ t. j. prawo lenne Jan Łaski umieścił w swoim statucie w łacińskim tłumaczeniu, a ten jego zbiór został uznany na sejmie w Radomiu w r. 1505 za powszechnie obowiązujący w Rzpltej. A wiadomo o tym statucie Łaskiego, że nie był on żadną nową kodyfikacją prawa, ale że był uporządkowanym chronologicznie zbiorem ustaw, obowiązujących od najdawniejszych czasów do sejmu radomskiego włącznie, (Bobrzyński: „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra“ Ateneum 1876 zeszyt IV–V) a więc i w zakresie prawa feudalnego. Zresztą prawo lenne, jakkolwiek miało pewne lokalne właściwości, było jednak zasadniczo wszędzie jednakowe.

<sup>2)</sup> Długosz p. 511, Possilge p. 214. Mówiliśmy zresztą już o tem w pierwszym rozdziale i mówić jeszcze będziemy.

że Krzyżakom nie był obcy i nieznany stosunek Opolczyka do ziemi dobrzyńskiej i do korony polskiej, stanie się dla nas podstawą do zrozumienia późniejszej polityki W. mistrza wobec księcia.

A wreszcie: czy Krzyżakom wolno było bez wiedzy właściciela lenna, względnie suzerena, tutaj Jagiełły i stanów polskich, przyjmować w zastaw ziemię dobrzyńską od Opolczyka, jakkolwiek zastaw ten był bezprawny?

Już owe protesty panów polskich budzą w nas pewną wątpliwość, a w szczególności drugi protest z 1392 r., t. j. po zastawie i zajęciu ziemi dobrzyńskiej<sup>1)</sup>. Jeżeli się przypatrzymy bliżej temu protestowi, to zobaczymy, że na dwie rzeczy kładą w nim stany polskie nacisk: po pierwsze, że zajęta przez Krzyżaków ziemię dobrzyńską (a w poprzednim Złotorę i Bobrowniki) uważają za integralną część państwa polskiego („quae est (sunt) de *corpore* regni Poloniae“); to jest pewnik, który w opinii stanów polskich nie podlega i podlegać nie może najmniejszej wątpliwości (możemy to uważać także za rodzaj dowodu, że Opolczyk miał ziemię dobrzyńską tylko jako lenno korony polskiej). Po drugie, że jej zajęcie przez wojska krzyżackie uważają za gwałt, za naruszenie pokoju, trwającego między obu państwami<sup>2)</sup> i to nie tylko samo zajęcie, ale także przyjęcie tej ziemi w zastaw<sup>3)</sup>, domagając się pod groźbą jej zwrotu. Możemy tutaj wnioskować, że nie tylko sam zastaw, spełniony przez Opolczyka, był bezprawny, ale także, że i Krzyżacy, przyjmując go, łamali prawo, dopuszczali się bezprawia. Nie jest bez znaczenia tutaj i ten fakt, że stany polskie, mówiąc, iż zastawione zamki są „de substantia regni Poloniae“, zwracają uwagę i na to Krzyżakom, że oni dobrze o tem wiedzą, czyli—kwestyonują z góry „bonam fidem“ Zakonu. Na wniosek, że i przyjęcie zastawu było bezprawne, a raczej na jego poparcie, mamy wprawdzie dowód dla tej sprawy może nie dość silny i bezpośredni, ale jednak nie bez znaczenia i wartości. Jest nim tak zwany wielki przywilej wormacki z 1-go maja 1231 r. króla Henryka (VII) Hohenstaufa, zbuntowanego wtedy właśnie przeciw ojcu, syna cesarza Fryderyka II. Chcąc zyskać sobie większą ilość stronników, Henryk (VII) na żądanie książąt wydał ten przywilej na sejmie; cesarz zaś zatwierdził go potem. W przywileju tym czytamy taki przepis o przyjęciu zastawionego lenna: „in civitati-

---

<sup>1)</sup> Obacz rozdział pierwszy.

<sup>2)</sup> „treugas predictas effectualiter violastis“ (w obu protestach)

<sup>3)</sup> „nuper tamen hiis minime suffragantes, castrum Slotoria.. *recepistis in obligationem*“ (protest drugi).

bus nostris nemo recipiat in pignore bona, quibus quis infeodatus est, sine consensu et manu domini principalis“<sup>1)</sup>). Wprawdzie zakaz ten stosuje się do Niemiec, ale, jeżeli zważymy wyżej pomienione okoliczności o prawie lennem w Polsce (że szło do niej właśnie z Niemiec i t. d.), to wolno nam będzie przypuszczać, że i ta zasada prawa lennego była w Polsce znana i przestrzegana, choćby tylko w drodze zwyczaju prawnego. A owe protesty, które podnoszą nietylko zajęcie siłą ziemi dobrzyńskiej i wypędzenie wojsk polskich, ale także i przyjęcie jej w zastaw a uważają to wszystko za prowokację, za naruszenie i znieważenie pokoju, można uważać właśnie za wyraz i dowód, że powyższa zasada prawa feudalnego nie była w Polsce obcą. A więc i przyjęcie zastawu przez Krzyżaków było także bezprawiem...

Teraz staną się dla nas jeszcze zrozumialszemi owe liczne zastrzeżenia w dokumentach zastawniczych.

Sądzę, że nie od rzeczy będzie przypomnieć tutaj, że na wszystkie obdarowywania Opolczyka przez Ludwika węgierskiego panowie polscy patrzyli bardzo niechętnie i czekali tylko sposobności, aby te nadane księciu posiadłości, zarówno ziemię dobrzyńską i Kujawy, jak Bobolice, Bolesławiec, Wieluń, Ostrzeszów, Krzepice i t. d., mógł mu odebrać i napowrót ściśle z Polską złączyć. Sposobność taka trafiła się w czasie bezkrólewia; wtedy to panowie polscy, zebrani w Sieradzu w marcu 1383 r., jak nam opowiada Janko<sup>2)</sup>), wysyłając poselstwo do królowej Elżbiety bośniackiej, wdowy po Ludwiku, z naznaczeniem ostatecznego terminu przysłania córki, król. Jadwigi, do Polski dla objęcia tronu, w przeciwnym bowiem razie wybiera na króla Ziemowita (Semka) mazowieckiego, wydali także uchwałę, by ta nowa królowa odzyskała i odebrała wszystkie posiadłości, nadane przez Ludwika Opolczykowi, by je „regio Polonae et coronae ipsius regni reordinet in statum pristinum reintegrando.“ To warunek, pod którym uznają ją za swoją panią. (Naturalnie i Ruś Czerwoną winna była według tej uchwały odzyskać). Owo opowiadanie Janka jest bardzo charakterystyczne, bo maluje nam wzajemną niechęć panów polskich do Opolczyka, który zapewne zapamiętał sobie to upokorzenie; włączył je do przyszłych rachunków, do motywów zemsty, teraz przez zastaw ziemi dobrzyńskiej dokonywanej.

Wreszcie jeszcze jedno — ubocznie. Mówiliśmy, że Offka tak na Złotoryi, jak w ziemi dobrzyńskiej, miała swoją oprawę, „Leip-

<sup>1)</sup> „Monumenta Germaniae“ Leges t. II p. 283.

<sup>2)</sup> Janko z Czarnekowa p. 735/v l. c.

gedinge“. Otóż, czy było to Opolczykowi dozwolone, jako lennikowi? Sądzę, że tak. Wiemy bowiem, że na tej samej ziemi dobrzyńskiej zapisał oprawę swojej żonie, Małgorzacie, Kazimierz szczeciński, w wysokości 800 grzywien, po wypłacie których dopiero Małgorzata wydała Opolczykowi Dobrzyń, podczas gdy Bydgoszcz i Gniewków objął książę zaraz po nadaniu Ludwika<sup>1)</sup>. Powtóre, jak widzieliśmy, Opolczyk, wydając swoją córkę za brata Jagielly, zapisał jej tytułem wiana Tucznów, Inowrocław i Bydgoszcz, posiadane przez siebie także jako lenno. Widocznie więc nie było to przekroczeniem prawa.

Ostatecznie powtarzamy raz jeszcze wyniki naszych dochodzeń: 1) Opolczyk, jako pan Dobrzynia, był lennikiem Polski; 2) zastawienie go Krzyżakom bez zezwolenia Jagielly było felonią, złamaniem obowiązków wasala; 3) przyjęcie zastawu przez Krzyżaków było także bezprawiem.

Wszystkie te kwestye, które tu rozpatrywaliśmy, mogą i powinny być stanowczo rozstrzygnięte tylko przez prawników i do nich to przedewszystkiem należy. Co do mnie, wypowiadam tylko moje zapatrywanie, mój sąd na te zawikłane pytania, sąd wysnuty na podstawie źródeł i dochodzeń. Może ten mój sąd jest zupełnie błędny, właśnie pod względem prawniczym, pod względem zasady prawnej, o którą mi tu przedewszystkiem chodzi i na którym opieram swoje zapatrywania w innej rozprawie o zjeździe raciąskim<sup>2)</sup>. Cała ta sprawa zastawu pod względem politycznym, dyplomatycznym przedstawi się inaczej i staram się ją wytłumaczyć w ciągu pracy. Mogłem na tem poprzestać, ale zaraz nasunęła mi się na myśl i jej strona prawna i tutaj według swojego punktu widzenia starałem się ją rozstrzygnąć. Czy trafnie — nie moja rzecz sądzić, moja conajwyżej bronić.

---

<sup>1)</sup> Balzer: *Genealogi i Piastów* p. 471—473 i Janko z Czarnkowa l. c. p. 680. Naturalnie i tu były pewne ograniczenia (np. pozwolenia dzieci) o których zobacz Homeyer: „*System des Lehnrechts*“ p. 457 sq. Małgorzata była córką ks. mazowieckiego, Ziemowita III.

<sup>2)</sup> Przewodnik nauk. i literacki 1906 zeszyt 3 - 6 pt.: „Wzajemne stosunki Polski, Litwy i Zakonu w latach 1399—1404“ i oddzielnie.

### 3. Wojna i dalsze matactwa.

Poselstwo Schofa. Wojna w 1393 r. „Testament“ Opolczyka. Druga wojna w 1396 roku. Opolczyk pragnie koniecznie sprzedać ziemię dobrzyńską. Stosunek jego do Krzyżaków zaczyna się psuć. Rozmiary klęski Opolczyka.

Z zastawieniem ziemi dobrzyńskiej nie skończyły się jednak wcale matactwa Opolczyka. Już po wyjeździe z gościny u W. mistrza z Weisenkirchen, posyła książę 3-go listopada Krzyżakom list, w którym donosi, że oświadczył królowi Zygmuntovi gotowość Zakonu dopomagania mu w wojnie z Polską<sup>1)</sup>. Jest to zapewne dalszy ciąg owego projektu rozbioru Polski i narad nad nim. Ale na tem nie koniec. Sam zastaw księciu nie wystarczał. Pozostał mu jeszcze bądźco bądź tytuł, zapragnął więc pozbyć się i tego, czyli pragnął zastawioną ziemię sprzedać. Ze finansowe względy odgrywały tu znaczną rolę, to rzecz naturalna i niewątpliwa, ale i polityczne nie mniejsze miały znaczenie. Chciał swoją zemstę na Polsce posunąć jeszcze dalej, aż do samego końca. Wreszcie, jak sądzę, jest tu także i coś innego, ale o tem później. Dość, że pragnął Krzyżakom sprzedać ziemię dobrzyńską.

W tym tedy celu wysyła znowu król Zygmunt do W. mistrza na Boże Narodzenie 1392 r., tego samego co w maju posła, Hermana Schofa, z oznajmieniem, że kupił od ks. Opolczyka ziemię dobrzyńską i Kujawy i że te ziemie pragnie Zakonowi sprzedać. (Kujawy, t. j. Bydgoszcz, Złotoryę, Wałcz etc. posiadał Opolczyk także tytułem lenna od Ludwika węgierskiego, z których część, jak mówiliśmy wyżej, nadał jako wiano córce Jadwidze, część zastawił Krzyżakom). W. mistrz, Konrad Wallenrod, odpowiedział na tę propozycję odmownie, bo przecie książę zastawił im tę ziemię w lipcu za 50,000 i przyrzekł przesłać zezwolenie Offki na ten zastaw, czego dotąd nie zrobił; jakże więc mogą oni kupować od kogoś innego rzecz zastawioną? Gdy książę zwróci pożyczkę, oni oddadzą ziemię<sup>2)</sup>.

Nie trudno się w tem poselstwie dopatrzeć znowu inicjatywy Opolczyka, który za plecami Zygmunta kieruje całą akcją, dopuszcza się kłamstw (o zakupnie przez króla) i wszelkich używa sposobów, by tę ziemię dobrzyńską módz sprzedać i nowe pieniądze otrzymać. Kłamstwo leży w tem, jakoby Zygmunt kupił Ku-

---

<sup>1)</sup> Voigt: Codex IV Nr. 113.

<sup>2)</sup> Lites j. w. Nr. 28 p. 409 (Sprawozdanie z obu poselstw Schofa z maja i grudnia 1392 r. pod jednym numerem).

jawy i Dobrzyń: tak bowiem nie było, bo i pocóżby w takim razie wystawiał potem kilkakrotnie Opolczykowi zezwolenia na zastaw i wogóle swobodne rozporządzanie zastawionemi przez Opolczyka ziemiami<sup>1)</sup>, skoro mógł poprostu przesłać Krzyżakom akt zakupna? Inna rzecz, że Polska znowu wystąpiłaby z protestem i że Krzyżacy byli zbyt ostrożni, by się dali tak łatwo złapać, zwłaszcza, że ziemię dobrzyńską mieli i tak faktycznie w swoich rękach. To kłamstwo tedy, wcale niezręcznie wymyślane, i króla Zygmunta wobec późniejszych aktów kompromitujące, było bezskuteczne, Krzyżacy bowiem nie kupili Dobrzynia.

Jagiełło wrócił tymczasem do Polski; musiał się więc teraz zająć przedewszystkiem sprawą ziemi dobrzyńskiej, jako w tej chwili pierwszorzędnej wagi dla państwa polskiego. Miał tutaj król rozprawić się z dwoma wrogiemi stronami, jeżeli wierny przyrzeczeniu, danemu w Krewie w 1385 r., chciał odzyskać utracone posiadłości: z Opolczykiem i Zakonem. Pierwszego należało ukarać jako zbuntowanego lennika, od drugiego domagać się zwrotu zajętych bezprawnie ziem. Opolczyk był słabszy; na rozprawę orędną z Zakonem jeszcze świeże państwo polsko-litewskie nie było dość silne, zwłaszcza po ostatnich na Litwie zawieruchach (z Witoldem), nie mogło więc podjąć teraz boju na śmierć i życie, boju, w którym iść miało nie o terytorya czy graniczne ziemie, ale o sam byt i dalszą przyszłość; należało tedy naprzód próbować dojść do celu drogą pokojową, dyplomatyczną z Krzyżakami, a rozprawić się z Opolczykiem. Dopiero gdyby droga ta okazała się bezskuteczną, —jąc się oręża.

Tak też robi Jagiełło i od Opolczyka rozpoczyna sprawę. Pomoc Zygmunta luksemburskiego nie wiele ostatecznie mogła księciu poradzić, a Zakon ani chciał, ani mógł w tej właśnie chwili (ugoda ostrowska) rozpoczynać walki za i dla Opolczyka. Co prawda w r. 1393 położenie księcia nie było jeszcze tak groźne, jak potem, od 1394 r. poczynszy: jeszcze za nim stali wszyscy sprzymierzeńcy: Krzyżacy, Zygmunt luksemburski, Wacław czeski; jeden tylko margrabia morawski Prokop usunął się i zawarł przyjaźń z Jagiełłą<sup>2)</sup>. Z tą chwilą, gdy Jagiełło wydaje Opolczykowi wojnę, zaczyna się w sprawie dobrzyńskiej nowy okres: z Opolczykiem aż do 1397 r. trwa wojna z pewnemi przerwami— z Zakonem rozpoczynają się pertraktacye, ukończone w 1404 r.

Pierwsza strona tego okresu, t. j. wojna z Opolczykiem, nie

---

<sup>1)</sup> Voigt: Codex IV Nr. 119, Dogiel IV Nr. 70. p. 77.

<sup>2)</sup> Piekosiński: Najst. rach. m. Krakowa II p. 241.

wiele nas będzie zajmować; zaznaczymy tylko niektóre jej punkta, uwzględniając więcej dalszą działalność Opolczyka w sprawie dobrzyńskiej; wojnie bowiem samej, jako wojnie, dość poświęcili miejsca Szajnocha<sup>1)</sup> i Breiter. Więcej nas za to interesować będzie druga strona: pertraktacye z Zakonem w pierwszych latach t. j. do 1399 r.

Wojna z Opolczykiem zaczyna się właściwie w 1396 r., wtedy właśnie staje się systematyczną i przyprowadza Opolczyka o zupełną klęskę. Ale już w 1393 r. widzimy ślady tej walki, która robi wrażenie przegrzynki.

Długosz opowiada, że nim Jagiełło wypowiedział wojnę Opolczykowi, poselstwami, łagodnością, a wreszcie obietnicą, że go pozostawi w spokojnem posiadaniu ziem lennych aż do śmierci, byle tylko uznał jego zwierzchnictwo i złożył mu hołd, usiłował przywieść księcia do upamiętania, a dopiero gdy otrzymał od niego zuchwałą odpowiedź, że ani król polski nie jest tak potężny, ani on (Opolczyk) tak nikczemny, by się miał do tego stopnia poniżyć, pochwyił za oręż i rozpoczął „tajemne“ przygotowania do walki<sup>2)</sup>. O tego rodzaju usiłowaniach Jagiełły nigdzie poza Długoszem nie znajdujemy wzmianki, ale niema powodu o ich rzeczywistości powątpiewać. Jeżeli zaś miały one istotnie miejsce, to jedynie w 1391 r., a nie w 1395 r., jak chce Długosz, bo nie byłoby racji żądać hołdu owego i podobne słać poselstwa w chwili, gdy zastaw ziemi dobrzyńskiej był już faktem: mogło więc stać się to jedynie po zastawie Złotorii, przed wyprowadzeniem Krystyna z siłą zbrojną i tylko wtedy mogło osiągnąć swój skutek, uchronić od nowego jakiegos zastawu<sup>3)</sup>.

Jakkolwiek zresztą było, faktem jest, że w r. 1393 rozpoczął Jagiełło kroki wojenne. Bliższych jednak szczegółów o tej wojnie: kiedy się zaczęła, kto ją prowadził i t. d., brak nam zupełnie. Jedyny tutaj Długosz opowiada tę wojnę i następną z 1396 r. w takiej łączności, że, nie mając bliższych danych, jak przy r. 1391 (dzia-

<sup>1)</sup> Szajnocha: „Jadwiga i Jagiełło.“

<sup>2)</sup> Długosz: j. w. p. 54.

<sup>3)</sup> Twierdzeniu mojemu, że jeżeli Jagiełło usiłował przywieść Opolczyka do upamiętania, zrobił to pomiędzy majem a wrześniem 1391 r., a nie później, sprzeciwia się Szajnocha, Breiter i Caro. Z drugiej jednak strony jest możebne, co ci uczeni twierdzą, że przez złożenie hołdu przez Opolczyka, choćby i po zastawie, zyskiwała Polska bardzo silną podstawę prawną w sporze z Zakonem, gdyż sam książę stwierdziłby tem, że jest wasalem Polski a Jagiełło jego suzerenem. Krzyżacy właśnie tą nieznajomością istotnego właściciela ziemi dobrzyńskiej długo i wygodnie się zasłaniali. Przez taki hołd zaś cały spór i rokowania mogły przybrać odmienną postać.

łania Krystyna: relacya urzędowa i dokument zastawny) trudno tutaj coś pewniejszego i bardziej szczegółowego powiedzieć. Że jednak kroki wojenne w owym roku, 1393, istotnie miały miejsce, za dowód służyć nam może zawieszenie broni z 26-go lipca 1393 r. w Nowem Mieście Korczynie, które Opolczyk zawiera z Jagiełłą do 15-go sierpnia t. r.<sup>1)</sup> a potem około połowy listopada zawieszenie to wraz z bratem Bolkiem przedłuża do Bożego Narodzenia, zgadzając się, by przez ten czas wzajemne stosunki handlowe między ich poddanymi nie doznawały żadnej przeszkody<sup>2)</sup>. Możemy tyle tylko powiedzieć, że i Kraków dostarczył czynnej pomocy ze swej strony, dał mianowicie armaty wraz z ich obsługą<sup>3)</sup>. Wreszcie o terenie walki możemy tylko przypuszczać, że była nim ziemia ostrzeszowska i wieluńska, jak również, że w tych ziemiach odniósł Jagiełło jakieś korzyści terytoryalne: d. 22-go lutego 1394 r. uposaża bowiem król klasztor częstochowski wsiami, leżącemi w ziemi ostrzeszowskiej<sup>4)</sup>, a w dwa dni później klasztor w Wieluniu; obie ziemie (wieluńska i ostrzeszowska) należały, jak wiadomo, do Opolczyka, jako lenna<sup>5)</sup>.

Wojna ta jednak nie przeszkadzała wcale Opolczykowi znosić się ciągle z Zakonem krzyżackim i proponować mu plan zakupna ziemi dobrzyńskiej. W dniu 10-ym września 1393 r. otrzymał książę upragniony dokument od króla Zygmunta, w którym daje mu on zupełne prawo i swobodę w rozporządzaniu ziemią dobrzyńską<sup>6)</sup>. Ale przecie ten zuchwały wobec Jagiełłowych posłów książę—odnosi się to do owego opowiadania Długosza—lękał się wojny z Polską i by choć część swoich posiadłości ocalić a zyskać jakąś świeżą pomoc, wystawia w dziedzicznym Opolu 26-go października dokument, którym zapisuje wszystkie swoje ziemie na Śląsku, jak: Opole, Głogów, Wieluń, Krzepice, Kłobucko i t. d. synowcom swoim, Bolkowi i Bernardowi, zastrzegając sobie tylko pewne prawa na tych ziemiach, które dopiero po jego śmierci przejdą w zupełne posiadanie bratanków<sup>7)</sup>. Ponieważ „testament“ ten,

---

<sup>1)</sup> Lewicki: Index actorum Nr. 209.

<sup>2)</sup> Kod. Wlkpl. III Nr. 1941 p. 665. Dokument ten mocno uszkodzony, brak mu daty i miejsca jego wydania, pozostało tylko tyle: „Da... proxima ante die Scti Martini confessoris“.

<sup>3)</sup> Najst. rach. m. Krakowa j. w. p. 246

<sup>4)</sup> Długosz: j. w p. 504.

<sup>5)</sup> Ob. rozdział II i Kodeks Wlkpl III Nr. 1852 (Opolczyk nadaje pewne przywileje Ostrzeszowowi w 1386 r.)

<sup>6)</sup> Voigt: Codex IV Nr. 119 p. 171.

<sup>7)</sup> Grünhagen-Markgraff: „Lehn's- und Besitzurkunden t. II p. 313.

według którego spadkobiercami księcia zostają ks. opolscy Bernard i Bolko, a nie, jak dawniej mówiliśmy, Henryk, ks. głogowski-żegański, mąż starszej córki Opolczyka, Katarzyny, wystawiony był przed zawarciem powtórnego zawieszenia broni z Jagiełłą (listopad 1393 r.), a więc podczas wojny, wnosimy przeto, że musiało się Opolczykowi nie bardzo powodzić i że jeżeli Jagiełło zyskał w tej walce jakie korzyści materyalne, to je do owego czasu (wrzesień, październik) odnieść należy. Ponadto ważny jest ów „testament” także dlatego, że z nadania ziem wyklucza Opolczyk dobrzyńską i Kujawy. Dlaczego?—nie wiadomo: czy był to strach przed Polską, czy chęć pozostawienia ich w rękach Zakonu? Tyczy to szczególnie Dobrzynia, bo Kujawy nadał już poprzednio, jako wiano, młodszej córce, Jadwidze.

Czy po Bożem Narodzeniu 1393 r. przyszło znowu do walki, na pewno nie wiemy; zdaje się jednak, że nie, gdyż w dniu 10 ym kwietnia 1394 r. przyrzekają: nieuznawany przez króla arcybiskup gnieźnieński, Jan Kropidło i brat jego Bolko, ks. opolski, że dochodzą pokoju z Jagiełłą, zawartego przez ich stryjca Władysława Opolczyka aż do 24-go czerwca<sup>1)</sup>. Było to zapewne uroczyste odnowienie ostatniego rozejmu w obecności margrabiego morawskiego Jodoka i pełnomocników polskich, Sędziwoja, wojewody kaliskiego, Spytka z Melsztyna, krakowskiego i Klemensa z Moskorzowa, podkanclerzego, wczem i sam Władysław Opolczyk uczestniczył. Że tak wysocy dostojnicy polscy biorą udział w odnowieniu rozejmu, możnaby przypuszczać, że sam Jagiełło przyłożył rękę do tego. Nie jest bowiem tutaj bez znaczenia fakt, że w tym czasie spodziewano się w Polsce przybycia Zygmunta luksemb. wraz z żoną Maryą<sup>2)</sup>, a przez tę

<sup>1)</sup> Prohaska: Codex Vitoldi Nr. 110.

<sup>2)</sup> Kiedy ostatecznie Zygmunt bawił w Sączu w gościnie u król. Jadwigi tj. w 1394 r. czy 1395 r.—nie umiemy stanowczo rozstrzygnąć, a i między uczonymi brak zgody. Termin ten jest, ogólnie biorąc, (nie dla naszej sprawy wcale ważny, bo zmienia cel odwiedzin; inny być on musiał przed śmiercią Maryi (Maj 1395 r.) i innym, po jej zgonie. Długosz podaje rok 1394 (p. 507), w rachunkach zaś podskarbiego Hinczki ze Stycznia i Lutego 1395 r. (Piekosiński: „Rachunki dworu Jagielly” p. 213—221) czytamy ciągle o wielkich wydatkach i przygotowaniach na przyjęcie króla Zygmunta, z czegoby wynikało, że bawił w 1395 r., rewizytując królową Jadwigę, która w 1392 r. jeździła do siostry do Węgier (Breiter j. w. p. 209). Rachunki Hinczki urywają się niestety! w pierwszych dniach Lutego, nic więc pewnego nie można powiedzieć. Dla nas prawdopodobniejszym wydaje się rok 1394. Że jednak bawił Zygmunt w tym czasie (1394—5 r.) w Polsce i uroczyste go przyjmowano to fakt powszechnie uznany. Możliwym jest jednak, że się go znacznie wcześniej spodziewano i do przyjęcia gotowano, tem bardziej, iż, jak wiadomo, Zygmunt nigdy nie stawiał się regularnie na obiecany termin.

bytność żywiono w kołach polskich nadzieję, że sprawa dobrzyńska da się pokojowo załatwić; podnieść zaś należy drugi jeszcze fakt, mianowicie, że spór krzyżacki o arcybiskupstwo ryskie zaogniał się coraz silniej na niekorzyść Krzyżaków i już w 1393 r. Jagiełło począł się w tę sprawę mieszać<sup>1)</sup>. Ów spór ryski jest ważnym dla tych czasów wypadkiem i zmienia gruntownie całą sytuację polityczną na korzyść Polski, a niekorzyść zakonu, tem samem zaś—Opolczyka. Spodziewany przyjazd Zygmunta do Polski, czyli innemi słowy zbliżenie się dwóch wrogich sobie dotąd dworów: węgierskiego i polskiego, nie mogło być także korzystnem dla księcia, bo przecie Zygmunt był głównym jego patronem: w razie zaś zbliżenia się do Polski nie mógłby go publicznie i jawnie osłaniać. A wreszcie śmierć gwałtownego W. mistrza, Konrada Wallenroda 25-go lipca 1393 r. i wybór pokojowo usposobionego a rozważnego Konrada Jungingena<sup>2)</sup>, nie były bez znaczenia w całej tej sprawie.

W latach 1394 i 1395 nic słyszymy też nic o wojnie; została więc przerwana na czas dłuższy. Owa sprawa ryska, która stworzyła groźną dla Krzyżaków koalicją, złożoną z Jagiełły, króla czeskiego Wacława, książąt pomorskich i energicznego, śmiałego biskupa dorpckiego, Teodoryka z Damerau<sup>3)</sup>, odegrała niewątpliwie znaczną rolę w przerwaniu wojny; może sam Jagiełło był tego sprawcą.

Ten pokój, przerwa, pozwoliły Opolczykowi rozpocząć dalsze z Zakonem intrygi, o czem później opowiemy, a zarazem przygotować się lepiej do nowej, a spodziewanej walki. Obsadza więc silniejszymi załogami i obwarowuje ważniejsze zamki w ziemi wieluńskiej i ostrzeszowskiej, temu tylko bowiem należy przypisać, że dłużej lub krócej mogły się one opierać wojskom Jagiełły. Na to właśnie obwarowanie i wzmocnienie zamków potrzebował pieniędzy; puka więc do kasy Zakonu i nie bezskutecznie. Otrzymuje bowiem 21-go maja 1394 r. od Krzyżaków, jako uzupełnienie dawnej sumy zastawnej, jeszcze 22,900 fl. węg.<sup>4)</sup>. Zdaje mi się, że to udzielenie przez W. mistrza pieniędzy księciu ma pewien związek z owym sporem ryskim, jeżeli zważymy, że późniejsze usiłowania Opolczyka nie osiągają celu, i że Jagiełło miesza się czynnie w ten spór; Krzyżakom bowiem musiało zależeć na tem, by król jaknaj-

---

<sup>1)</sup> Codex Vitoldi Nr. 103. Por. także Prohaska: „Spór o mitrę i pastorał w Rydze“ (Kwart. histor. 1895).

<sup>2)</sup> Voigt: Geschichte Preussens t. V p. 644.

<sup>3)</sup> Prohaska: Spór o mitrę j. w.

<sup>4)</sup> Voigt: Gesch. Preussens VI p. 45 uwaga.

dłużej zajęty był Opolczykiem i nie mógł przez to brać żywszego udziału w sprawie ryskiej.

Według Długosza, wojna z r. 1396 prowadzona była na dwóch liniach: jedną część sił prowadził sam król na śląskie posiadłości Opolczyka, drugą wysłał pierwaj jeszcze na Kujawy pod dowództwem Spytki Melsztyńskiego, wojewody krakowskiego. Wysłanie Spytki na Kujawy miało być według naszego historyka podstępem Jagiełły: faktycznie bowiem uderzył Spytek na ziemię ostrzeszowską, Jagiełło zaś na wieluńską. Zamek za zamkiem tracił Opolczyk po krótkim oporze; jeden tylko Bolesławiec, silnie zaopatrzony w załogę, nie dał się zdobyć wojskom polskim; dopiero po śmierci Opolczyka (1401 r.), wydała go Jagiello Offka, a przez cały ten czas (1396—1401 r.) trwało oblężenie. Król polski wtargnął nawet do dziedzicznych siedzib Opolczyka i obległ jego gniazdo rodzinne, Opole<sup>1)</sup>. W energicznej tej wojnie, w której po stronie Polski walczyli książęta mazowieccy, Ziemowit i Janusz, jako jej lennicy, mimo że zostawali w pokrewieństwie z Opolczykiem, utracił księżę wszystko, od nikogo nie doznawszy rzeczywistej, prawdziwej pomocy, prócz od bratanków. Prowadził Opolczyk partyzantkę, bo inaczej walczyć nie mógł, wspomagał wspólnie z synowcami (Bolkim i Bernardem) oblężony Bolesławiec, napadał i rozbijał po drogach, niepokoił zwłaszcza kupców,—nie dziw więc, że i mieszczanie krakowscy dostarczyli znacznych posiłków Jagielle<sup>2)</sup> (wozy pod armaty i obsługę do nich)—a nawet, jeżeli wierzyć można Długoszowi, dopuszczał się wstrętnych gwałtów na szlachcie polskiej<sup>3)</sup>. Ale i synowcowie opuścili go wreszcie, gdy Jagiełło obległ ich w Opolu i za pośrednictwem kilku książąt śląskich zawarli tamże 6-go sierpnia 1396 r. pokój, w którym przyrzekają, że nie będą niczem szkodzić koronie polskiej, wydadzą wszystkich jeńców, nie będą dopomagać w żaden sposób Bolesławcowi i odwołają brońiących go, wszystkich znaczniejszych obywateli Opola. A za to będą w spokoju posiadać Opole, Strzelice, Głogów, wogóle wszystkie posiadłości, jakie miał na Śląsku Opolczyk, a które im Jagiełło nadaje w tym celu „ut... Ladislaus (Opolczyk) diebus vitae suae nullam potestatem nocendi et impediendi ipsi domino regi, regno suo Poloniae... habere debebit quovis modo.“ Pośrednicy pokoju, jak Wacław, biskup wrocławski, Konrad, ks. Oleśnicki i Przemko opawski ręczą za dotrzymanie wszystkich tych warunków pod

---

<sup>1)</sup> Długosz: t. III p. 515—517 i Dogiel: I Nr. 5 p. 539.

<sup>2)</sup> Rach. m. Krakowa p. 252.

<sup>3)</sup> Długosz: j. w

grozą osobistej odpowiedzialności<sup>1)</sup>. Zawarcie tego pokoju było zupełną klęską Opolczyka i końcem wojny. Bo nie miał nietylko pomocy, ale nawet punktu oparcia i przytułku: ziemie bowiem wieluńska i ostrzeszowska były w rękach Jagiełły, Opole w posiadaniu synowców, którzy mieli i musieli sami wykonać egzekucję na stryju, jak to wynika z samych warunków pokoju, (w tym przecież celu mieli „owe zamki i ziemie posiadać“), a były to, jak wiadomo, dziedziczne i jak na teraz jedyne posiadłości Opolczyka; do Bolesławca zaś, opasanego ze wszystkich stron wojskami polskimi, przedrzeć się było niepodobieństwem. Klęska więc była zupełną, była katastrofą, a całe dalsze życie księcia zależało w znacznej części od łaski synowców. Książę często potem przebywa w Opolu i mieszka w nim, widocznie więc bratankowie dali mu w dożywocie jakąś część rodzinnego miasta, gdzie stary książę w sześć lat potem życia dokonał<sup>2)</sup>. A jednak, jak zobaczymy, nie przestał swych targów z Krzyżakami, tylko, że nie były one już szkodliwe w zmienionych warunkach i Krzyżacy z lekceważeniem zbywali księcia, który, opuszczony przez wszystkich, jako osoba bez żadnego znaczenia i siły, choćby moralnej, zwolna dogorywał.

Długosz przypisuje całe powodzenie w tej wojnie temu, że Jagiełło potajemnie się do niej zbroił i wszystkie plany wojenne, a nawet kierunek wyprawy starannie ukrywał, by Opolczyka zaskoczyć niespodzianie i nieprzygotowanym. Ale nie bardzo prawdziwa wydaje się ta tajemniczość. Okoliczność bowiem, że wszystkie grody w ziemi ostrzeszowskiej i wieluńskiej, z których kilka po zdobyciu nadał Jagiełło panom polskim<sup>3)</sup>, obsadzone były załogami, a zwłaszcza Bolesławiec, zaopatrzony we wszystko tak dobrze, że zdołał wytrzymać kilkoletnie oblężenie, zdaje się świadczyć raczej przeciwnie, że Opolczyk musiał się spodziewać nowej wojny, a może nawet o przygotowaniach wiedzieć, i zawczasu się ubezpieczał. Jeżeli zaś tajemniczość istniała naprawdę, to nie ze wszystkim dopięła celu, bo zastała Opolczyka przygotowanego, wspieranego przez synowców, pozyskanych „testamentem“ z r. 1393. Dopiero opuszczenie przez nich księcia przyspieszyło i zwiększyło jego katastrofę.

W ciągu całego tego czasu zwraca się Opolczyk wciąż do Krzyżaków z propozycjami zakupna ziemi dobrzyńskiej. Teraz

---

<sup>1)</sup> Dogiel: Codex t. I Nr. 5 p. 539 „że... Władysław za dni życia swego żadnej możliwości szkodenia i niepokojenia samego króla, jego Królestwa Polskiego... nie powinien posiadać w żaden sposób“.

<sup>2)</sup> Breiter: j. w.

<sup>3)</sup> Długosz: j. w. p. 520

chodzi mu już zapewne głównie o pieniądze, których brak doku-  
czał mu zawsze, a szczególnie teraz, po wojnie. Używa więc spo-  
sobów najrozmaitszych, zawsze bezskutecznie, a trwa to aż do jego  
śmierci. Nie jest to nic innego jak żebranina: ksiązę bezsilny  
staje się żebrakiem.

Już w r. 1392-im, zaraz po zastawie, wysłał, jak mówiliśmy,  
Schof'a, który urzędowo występował jako poseł Zygmunta Lu-  
ksemburskiego i w jego imieniu propozycję zakupna ziemi dobrzyń-  
skiej przedstawił W. mistrzowi. Ów jednak odmówił i odmawiał  
zawsze, bo, — jak to już nieraz słusznie podnoszono, — Krzyżacy  
nie mieli w tem żadnej korzyści. Ziemię dobrzyńską faktycznie  
posiadali i wiedzieli dobrze o tem, że Opolczyk ma zbyt wiele  
kłopotów pieniężnych, by mógł ją kiedykolwiek wykupić. Naby-  
wając tę ziemię, Zakon nie tylko niepotrzebnie wyrzucał pieniądze,  
ale mógł się narazić nadto na większe jeszcze nieprzyjemności ze  
strony Polski. Posiadając ziemię dobrzyńską faktycznie, a prawnie  
tytułem zastawu, tytułem tym mógł się bronić i zasłaniać i tak też  
istotnie przez czas długi działał; z chwilą zaś zakupna musiał zni-  
knąć ów wygodny pozór.

Wspomnieliśmy, że d. 21-go maja 1394-go r. dokończył W.  
mistrz Opolczykowi 22,900 fl. węg., przyczem zastrzegł się, że do-  
piero po wypłacie całej sumy, t. j. przeszło 73 tysięcy fl. węg.,  
a nadto po dopłacie 6,000 fl. węg., jako kosztów budowy i na-  
prawy zamków, może nastąpić restytucja ziemi dobrzyńskiej <sup>1)</sup>.  
Był to właściwie fakt zakupna, chociaż Krzyżacy zastrzegali się  
wyraźnie, że jest to tylko „Verpfandung“ (zastaw); fakt zakupna  
istniał w rzeczywistości przez to, że zwrot sumy tak wielkiej, jak 82  
tysiące fl. węg. <sup>2)</sup>, nie był dla Opolczyka możliwym. A jednak  
ksiązę nie spoczął.

Dwukrotnie w 1395-ym r. i sam i przez kanclerza swojego,  
przedstawia Zakonowi propozycję zakupna ziemi dobrzyńskiej,  
czyli innemi słowy, prosi o pieniądze, bo Krzyżacy w takim razie  
musieliby mu coś dopłacić; na obie jednak propozycje otrzymał  
Opolczyk dnia 8-go maja odmowną odpowiedź <sup>3)</sup>. To samo po-

<sup>1)</sup> Voigt Gesch. Preussens V p. 45 uwaga.

<sup>2)</sup> Pierwsza suma zastawu: . . . 50,000 fl. węg.

Koszta budowy . . . . . 3,000 „ „

Dokończono w 1394 r. . . . 22,900 „ „

Koszta budowy poraz drugi 6,000 „ „

Razem 81.900 fl. węg. Nie licząc Złotoryi!

<sup>3)</sup> Voigt Codex V № 76 p 93; VI № 9 p. 8.

wtarza się dwukrotnie w r. 1397-ym, a jednokrotnie w latach: 1396, 1398 i 1399-tym <sup>1)</sup>). Jak zaznaczyliśmy już wyżej, Opolczyk potrzebował owych pieniędzy na wojnę z Jagiełłą, zwłaszcza w latach 1394—1396-tym i dlatego napastował Krzyżaków. Wiemy także, że tylko za pierwszym razem dopiął celu, otrzymawszy owe, niespełna 23 tysiące fl. węg.; wszystkie inne jego prośby były bezskuteczne. Zakon odpowiadał systematycznie i zawsze jednakowo, zasłaniając się tem, że nie posiada dowodu, kto jest prawdziwym i właściwym panem Dobrzynia. Powątpiewamy wprawdzie o dobrej wierze Krzyżaków, jakoby rzeczywiście nie znali właściwego stosunku prawnego; stwierdzamy tylko, że owej „nieznajomości rzeczy“ używali jako argumentu wobec Opolczyka, podobnie jak nim samym zasłaniali się wobec królowej Jadwigi. Była to gra mistrzowska, bo Ziemia Dobrzyńska była w faktycznem ich posiadaniu, nie będąc ich prawną ani istotną posiadłością. Żądali także Krzyżacy przysłania dokumentu Ludwika węgierskiego, bo z niego tylko — jak mówili — mogą poznać stosunek prawny Opolczyka do ziemi dobrzyńskiej i według niego dać stosowną i stanowczą odpowiedź <sup>2)</sup>). Znamy ów dokument i roztrząsaliśmy go, wiemy więc, jakim to tytułem posiadał Opolczyk Ziemię Dobrzyńską i Kujawy: stwierdziliśmy, że zarówno książę, jak i Zakon postąpili tu wbrew prawu <sup>3)</sup>). Obecnie możemy tylko dodać, że nadanie Ludwikowe nie naruszało właściwie paktu koszyckiego, bo nie było oderwaniem owych ziem od Korony, lecz tylko ich infeudacją (nadaniem w lenno), choć co prawda Opolczyk nie był mile widziany przez panów polskich <sup>4)</sup>). Przypuszczamy, że pomieniony dokument Ludwika znali i Krzyżacy, a więc wiedzieli, jaki to stosunek wiązał Opolczyka z ziemią zastawioną, tembardziej, gdy sobie przypomnimy i rozważymy jak rozgałęzione były stosunki Krzyżaków w całej Europie, i w jakiej przyjaźni zostawali z Ludwikiem. Prawdopodobnie też dlatego domagali się od księcia przysłania owego dokumentu, by się od jego natręctwa uwolnić. Opolczyk przysłać go nie mógł, bo środkiem dowodowym, jakim jest każdy dokument, stwierdziłby tylko bezprawność zastawu. Że takie postępowanie odpowiadało Krzyżakom i ich polityce, to rzecz powszechnie wiadoma, a cała sprawa dobrzyńska aż do r. 1404-go stwierdza to dobitnie.

<sup>1)</sup> Ibidem V № 102, VI № 22, 33, 56, 88.

<sup>2)</sup> Voigt Codex VI p. 22, 23 i powyższa uwaga.

<sup>3)</sup> Zob. rozdział II.

<sup>4)</sup> Breiter „Władysław ks. opolski“.

Od natręctwa Opolczyka nie uwolnili się jednak Krzyżacy, bo co roku (od r. 1394-go) książę ich napastował, ale wyrachowanie ich co do przesłania dokumentu Ludwika węgierskiego, było całkiem trafne. Nie przysłał go im książę, bo dokument ten sprzeciwiał się wprost temu, co Opolczyk i samiż Krzyżacy — ale czy w dobrej wierze? — pisali, że książę Ziemi Dobrzyńską posiadał „völlig vogelfrei“. Breiter powiada, że książę nie mógł posłać Krzyżakom tego dokumentu, na który ciągle zresztą powoływał się w projektach zakupna<sup>1)</sup>, bo odsłoniłaby się przez to cała brudna szacherka Opolczyka. Ale przed kim? Przecież nie wobec Polski, która знаła najlepiej cały stosunek prawny księcia do tej ziemi, ani pewnie wobec Krzyżaków z powodów wyżej podanych (przypuszczenie, że i im nie był on także nieznany); wątpię także, by i przed Zygmuntem luksemburskim, boć chyba i dla niego nie była obcą ta sprawa. Jeżeli Zygmunt popierał Opolczyka, to nie dlatego, iżby był nieświadomy rzeczy, lecz tylko dlatego, że jego interesa schodziły się ze sprawami Opolczyka. I on potrzebował pieniędzy, i on miał pewne, niezalatwione jeszcze rachunki z Polską, choćby o Ruś Czerwoną, jako król węgierski i następca Ludwika. A zresztą znany jest dobrze Zygmunt, jako słynny matacz i intrygant polityczny. A Wacław czeski? Ten i tak od r. 1395-go był w przy mierzu z Jagiełłą<sup>2)</sup>. Jeżeli więc Opolczyk nie posyłał Krzyżakom pomienionego dokumentu, to raczej dlatego, by zyskać na czasie i nękać Zakon natarczywością swoją, a przez to—lub przy zmianie stosunków, teraz wcale dla Krzyżaków niepomysłnych z powodu sporu o arcybiskupstwo ryskie, — dopiąć celu i znowu otrzymać zasiłek pieniężny. Gdyby im go posłał, to niedość, że sam na siebie ukręciłby bicz, ale równocześnie zamknąłby drogę dalszym pertraktacyom; Zakon bowiem odpowiedziałby stanowczo odmownie, gdy obecnie domagał się od księcia tylko wykazania praw. I to jest także prawdopodobne, że intrygant Opolczyk próbował wywieść w pole Krzyżaków, mistrzów w dyplomacji. Wprawdzie tego rodzaju środków dowodowych, jak dokument Ludwika, winien był W. mistrz żądać jeszcze przy zastawie, ale Krzyżakom chodziło przedewszystkiem o posiadanie Ziemi Dobrzyńskiej. byle tylko takim tytułem, któryby mógł ich osłaniać i bronić; takim zaś tytułem był zastaw. Że Krzyżacy nie chcieli kupić Ziemi Dobrzyńskiej przed wykazaniem praw odpowiednich, jest to dla nas dowodem,

1) Voigt Codex V № 102, t. VI № 22, 33, 56, 88.

2) Lewicki Index actorum № 237—238.

iż cały ów stosunek prawny Opolczyka nie był im obcy. Że zaś Opolczyk usiłował oszukać Krzyżaków, dowodzi tego fakt, że posłał im zezwolenie Zygmunta.

Luksemburczyk dokumentem, wystawionym dnia 8-go lutego 1396-go r. w Wywarze, nadaje Opolczykowi, swemu „kochanemu“ wujowi, wszelką i zupełną władzę rozporządzania Kujawami i Ziemią Dobrzyńską, a mianowicie sprzedania ich komukolwiek, zwłaszcza zaś Krzyżakom, gdyż otrzymał tę ziemię od Ludwika węgierskiego „cum pleno dominio et libertate“ i „ut verus heres et dominus hereditarie ac libere possidebat“, ma więc w danym zakresie zupełną swobodę<sup>1)</sup>. Zygmunt udziela tego zezwolenia, jako następcę Ludwika; powołuje się też na swoją żonę Maryę, jako na właściwą jego spadkobierczynię, w przeciwieństwie do Jagielly. Tymczasem dokument ten—jak widzimy,—stoi w zupełnej sprzeczności z nadaniem Ludwika i jest nadto zupełnie bezprawny, gdyż Ludwik nadawał owe ziemie, jako król polski, nie węgierski<sup>2)</sup>. Bezprawnym również byłby zakup Ziemi Dobrzyńskiej, gdyby prawdą było to, co mówił w 1392-gim r. w Malborgu poseł Szof Krzyżakom, twierdząc, że Zygmunt kupił ją od Opolczyka—czemu właśnie przeczy dokument omawiany. Nie dał się też podejść W. mistrz i nie przestał domagać się nadania Ludwikowego.

Już poraz trzeci zupełnie bezprawnie postępuje Zygmunt. W 1392-gim r. przez usta Schof'a dopuszcza się kłamstwa o zakupnie; możemy to jednak pominąć właśnie dlatego, że było kłamstwem. Dlatego to Jagiełło mógł nie załączać swoich pretensyi — chyba, gdyby zakup stał się faktem. Byłoby to urzędowem naruszeniem praw państwa polskiego. W dokumencie następnym Zygmunt daje Opolczykowi podobne zezwolenie<sup>3)</sup>; teraz debiutuje znowu poraz trzeci. Jeżeli akt z 1393-go r. możemy wytłómaczyć sobie nieprzyjaznym stosunkiem Zygmunta do Polski, to wydanie niniejszego—z 1395-go r. — jest wprost dziwne i niezrozumiałe. Nie dlatego, iżby Zygmunt, bawiąc w 1394 czy 1395-ym r. w Polsce jako gość, miał przez to porzucać—bodaj pozornie—swą nieprzyjaźń względem dworu krakowskiego, ale z powodu ówczesnych stosunków politycznych, wśród których tego rodzaju dokument mógł być wywołać oburzenie na dworze polskim, tembardziej, że wojna z Opolczykiem nie była jeszcze ukończona, Zygmunt zaś nie mógł życzyć sobie wojny, bo byłby w niej zupełnie osamotniony.

<sup>1)</sup> Dogiel IV p. 77.

<sup>2)</sup> Rozdział II.

<sup>3)</sup> Voigt Codex IV .w. 119.

Gwałtowny spór o arcybiskupstwo ryskie trwał jeszcze w dalszym ciągu, a koalicja, złożona z Jagielly, Wacława czeskiego, biskupa dorpackiego Teodoryka z Damerau, książąt pomorskich i wciągniętego przez Jagiellę w marcu 1396-go r. Witolda, walczyła i orężnie i dyplomacją zawzięcie z Zakonem <sup>1)</sup>. Zygmunt tedy nie miałby z tej strony pomocy. Nadto, istniała druga okoliczność jeszcze ważniejsza. Dnia 17-go maja 1395-go r. umarła królowa węgierska, Marya <sup>2)</sup>, a Zygmunt znalazł się sam, jak wiadomo, w groźnem niebezpieczeństwie, gdyż tron jego na Węgrzech silnie był zachwiany. Wobec tego nie mógł pragnąć wojny wogóle, najmniej zaś z Polską, gdzie królowa Jadwiga mogła być wystąpić z pretensjami do korony węgierskiej. Jedynie tylko przyjaźń z dworem krakowskim była dlań <sup>3)</sup> teraz wskazaną. Dlatego dziwnem wydać się musi udzielenie Opolczykowi owego dokumentu, zwłaszcza, gdy zważymy, że Krzyżacy stali wytrwale na obranem względem Opolczyka stanowisku.

Używał on jeszcze i innych środków, by otrzymać upragnioną gotówkę. Tak więc, jeszcze przed katastrofą swoją 1396-go r., wnosi pretensje o należące mu się czynsze z Ziemi Dobrzyńskiej, których Krzyżacy jakoby nie zapłacili; nadto wyrzuca im, że przyrzekli zakup tej ziemi, a teraz go zawodzą. Konrad Jungingen odpowiedział, że nie dawano nigdy podobnych przyrzeczeń, a co do czynszów, toć Zakon ma dość wydatków na utrzymanie i obronę zastawionej ziemi; czynsze zaś nie pokrywają bynajmniej kosztów <sup>4)</sup>. Odpowiedź W. mistrza była ironiczną, zwłaszcza w przymówce o czynszach <sup>5)</sup>; trudno jednak sprawdzić, czy wymówka Opolczyka, dotycząca obietnicy Krzyżaków w sprawie zakupu Ziemi Dobrzyńskiej, była słuszną. Zdaje się, że tak, bo w relacji poselstwa Schoffa z maja 1392-go r. czytamy, iż gdy W. mistrz ujrzy upoważnienie Zygmunta Luksemburskiego, to wtedy namyśli się w sprawie kupna <sup>6)</sup>. Do tego to punktu odnosi się zapewne zarzut księcia, bo 10-go września następnego roku (1393 r.) przysłał żądane upoważnienie króla węgierskiego.

W parę lat później, w 1399-ym r. oskarża Opolczyk Zakon

---

<sup>1)</sup> Prohaska Codex Vitoldi № 124—125 i tegoż „Spór o mitrę i t. d.“

<sup>2)</sup> Długosz III p. 514.

<sup>3)</sup> Istotnie o tę przyjaźń starał się Zygmunt i zawarł w 1397-ym roku pokój z Polską. Codex Vitoldi № 158 i Lites II, wstęp str. 14.

<sup>4)</sup> List z d. 26-go listopada 1395-go r. u Voigta Codex VI № 19.

<sup>5)</sup> „wir getruweten wol, das ir must dem Oidn czu dem czinse hulfe thun“.

<sup>6)</sup> Lites j. w. № 27 p. 405.

przed królem czeskim i rzymskim Wacławem, że, zakupiwszy odniego Ziemię Dobrzyńską, nie wypłacił mu dotąd całkowitej sumy, pomimo ciągłych prośb i wezwań. Wacław zwrócił się do W. mistrza, na co oczywiście otrzymał odpowiedź, że ziemi tej Zakon nie kupował nigdy, a Opolczykowi nic nie jest dłużny; owszem, rzecz się ma wprost przeciwnie, a co gorsza, książę niesłusznie mści się na Krzyżakach, oraz na kupcach zakonnych, napadając ich i rabując: niechże mu król tego właśnie zabroni<sup>1)</sup>. Widocznie do tego już stopnia upadł książę, że, nie poprzestając na żebranie, stał się średniowiecznym „Raubritterem“. Ale wszystkie jego zabiegi, kłamstwa i skargi były bezskuteczne: Zakon ani nie kupił Ziemi Dobrzyńskiej, ani pieniędzy księciu nie dał.

Że przyjaźni między nimi już nie było, świadczy o tem choćby kłamliwe oskarżenie Zakonu przed królem Wacławem. Cała ta korespondencya, jej ton i charakter (szkoda, że mamy same odpowiedzi mistrza Jungingena, a brak nam listów Opolczyka), cała historia tych stosunków i targów, świadczy o strasznych wprost rozmiarach klęski, jaką poniósł Opolczyk. Znać w listach W. mistrza najwyższe lekceważenie starego księcia, znać szyderstwo i ironię; robią sobie ci dawni, serdeczni przyjaciele, ostre nieraz wymówki, wyrzucają sobie wzajemne oszustwo<sup>2)</sup>. Zakon żąda nawet, by książę dał mu zezwolenie na odstąpienie Ziemi Dobrzyńskiej Koronie polskiej, jeżeli jej sam nie może wykupić, albo—by go obronił przed pretensjami Polski<sup>3)</sup>. Że owa częsta wymiana listów nie gniewała już Jagielly, przyczyna tego leży w tem, że od katastrofy w 1396-ym r. król zostawił Opolczyka w zupełnym spokoju, książę zaś był zbyt bezsilny, a stosunki polityczne zbyt zmienione na korzyść Polski, by zachodziła potrzeba obawiania się dawnego nieprzyjaciela. Opolczyk stracił wszystko, opuścili go wszyscy i nikt nie potrzebował się z nim liczyć na seryo. Namiętna zaś, a uparta chęć sprzedania Ziemi Dobrzyńskiej była wywołana z jednej strony przez potrzebę pieniędzy, z drugiej zaś— przez coś innego także.

---

<sup>1)</sup> List z 30-go kwietnia 1399-go r. u Voigta Codex t. VI. № 83

<sup>2)</sup> List z 28 Stycznia 1398 r. *ibid.* № 56.

<sup>3)</sup> List z 23 czerwca 1397 r. *ibid.* t. V № 102.

## 4. Pierwsze pertraktacye.

Pierwszy krok w 1393-tym r. Zjazd we Włocławku w 1397-tym r. Stanowisko Krzyżaków i jego ocena Opolczyk i królowa Jadwiga. Dalsze zabiegi królowej.

Uporawszy się z Opolczykiem, Jagiełło zwrócił się teraz ku Krzyżakom i z nimi od r. 1397-go rozpoczął układy o odzyskanie Ziemi Dobrzyńskiej. Układy te ośmioletnie (1397—1404 r.) w ciągu pierwszych lat trzech prowadziła królowa Jadwiga.

Właściwie pierwszy krok, pierwsza próba odzyskania Ziemi Dobrzyńskiej drogą pokojową, dyplomatyczną, przypada na rok 1393-ci. W maju t. r. odbył się w Toruniu zjazd krzyżacko-polski, który jednakowoż nie doprowadził do niczego; był tylko próbą chwilową i po dziesięciu dniach zakończył się na niczem. Był on dziełem legata pap. Bonifacego IX, Jana, biskupa z Messyny, którego papież wysłał do Prus w sprawie arcybiskupa ryskiego Sintena, jak również w celu zbadania sporów polsko-krzyżackich i wogóle sprawdzenia wszystkiego tego, co się do unii polsko-litewskiej odnosiło<sup>1)</sup>. Legat próbował doprowadzić do pokoju między Polską a Zakonem, a wszystkie wzajemne ich i długoletnie spory drogą rozjemczą załatwić. Że przedmiotem tego bezowocnego zjazdu były i inne kwestye, jak np. chrystyanizacya Litwy, o tem wspominają wyraźnie źródła<sup>2)</sup>; nie ulega jednak wątpliwości, że i świeżą sprawę dobrzyńską poruszyli pełnomocnicy polscy wobec krzyżackich w Nieszawie: tam bowiem obradowali wspólni sędziowie, podczas gdy W. mistrz przebywał w Toruniu; a Jagiełło w Inowrocławiu. — Wspomina o tem wyraźnie kronikarz pruski<sup>3)</sup>. Usiłowania legata spelżyły na niczem, ale Zakon nieomieszkał skorzystać ze sposobności, by winę niedojścia pokoju złożyć na Polaków, a samemu popisać się całą gotowością do zgody<sup>4)</sup>. Ale ów zjazd w historyi pertraktacyi, to tylko epizod bez większego znaczenia.

Opowiada Długosz, że dlatego królowa Jadwiga wzięła sprawę dobrzyńską w swoje ręce, by król, jako gwałtowniejszy, nie do-

<sup>1)</sup> Lites j. w. wstęp; do sprawy Sintena: Koneczny „Jagiello i Witold“ (Przewodn. nauk. i liter. 1892).

<sup>2)</sup> Prohaska, Codex Vitoldi № 102.

<sup>3)</sup> Annalista toruński w Script. rer. Prussic. III p. 187.

<sup>4)</sup> Ob. o tym zjeździe: Szujski-Sokołowski Codex epistol. saec. XV (t. I) № 21, Lites j. w. № 31—32 p. 416—417; Codex Vitoldi № 102.

prowadził do wojny z Zakonem<sup>1)</sup>. Opowieść naszego historyka, będąca dowodem łagodnego, dobrotliwego charakteru i wielkiego wpływu największej naszej królowej, przyjęła się powszechnie. Nic przeciw jej prawdzie nie świadczy, owszem odpowiada ona wszystkiemu temu, co myślimy o Jadwidze i jak ją sobie wyobrażamy. Ale zarazem przypomnieć trzeba i podnieść z naciskiem to, że królowa Jadwiga była córką Ludwika węgierskiego, który zawsze pozostawał w nader przyjaznych z Krzyżakami stosunkach, ciesząc się wielką ich sympatyą, który był dobroczyńcą Opolczyka i który właśnie nadał mu Ziemię Dobrzyńską, przedmiot obecnego sporu. Królowa miała wszelkie prawo spodziewać się, że potrafi w tej sprawie dojść do jakiegoś porozumienia, doprowadzić do pozytywnego rezultatu, rychlej niż Jagiełło, lub ktokolwiekbyś inny. Po wtóre — co jest tutaj rzeczą najważniejszą — jeżeli kto, to właśnie królowa Jadwiga, jako córka i spadkobierczyni Ludwika, miała pierwszorzędne prawo wmieszania się do tego sporu. Bo jeżeli Jagielle, czy komukolwiekbyś innemu, Krzyżacy lub Opolczyk mogli byli kwestyonować podstawy słusznego, umotywowanego mieszania się w tę sprawę i domagania się zwrotu zastawu (nawet w razie wątpliwości, czy Ziemia Dobrzyńska należała do Polski, do Węgier, czy do kogokolwiekbyś innego), — to właśnie królowej Jadwidze zarzutu tego zrobić nie było można, bo występowała nie jako królowa polska, ale jako spadkobierczyni zupełna Ludwika, nadawcy tych ziem Opolczykowi, zwłaszcza, że starsza jej siostra, Marya, umarła przed rokiem. — I temu to przedewszystkiem przypisać należy udział królowej.

Po wymianie tedy zwykłych listów bezpieczeństwa<sup>2)</sup>, udała się królowa w liczny orszaku świeckich i duchownych dostojników<sup>3)</sup> na osobisty zjazd z W. mistrzem Jungingenem. Zjazd ten odbył się najprawdopodobniej we Włocławku po Zielonych Świętach, t. j. między 11 a 19-tym czerwca 1397-go r.<sup>4)</sup> Zjazd, trwający kilka dni i przedsięwzięty przez królowę w zamiarze odzyskania Ziemi Dobrzyńskiej, spełził na niczem. I królowej Jadwidze, uwielbianej nie tylko przez Polaków, ale cenionej wysoko i przez Krzy-

---

<sup>1)</sup> Długosz t. III p. 521—522.

<sup>2)</sup> Voigt Cod. x V № 101.

<sup>3)</sup> Długosz j. w.

<sup>4)</sup> Co do miejsca zjazdu niema zgody ani między kronikarzami, ani między uczonymi. Z trzech kronikarzy każdy gdzieindziej go oznacza: Annalista toruński (Script. rer. Prussie III p. 213—214) w Raciążu. Possilge (ibid.) we Włocławku, Długosz (j. w.) w Inowrocławiu. Z uczonych Voigt (Gesch. Preussens) oświadcza się za Possilgem. Szujski (Dzieje Polski II) i Szajnocha (Jadwiga i Jagiełło)

zaków, jak o tem świadczą współczesne źródła <sup>1)</sup>, nie udało się osiągnąć żadnego pozytywnego rezultatu. W. mistrz bowiem na postawione przez królowę pretensye Korony do Ziemi Dobrzyńskiej i żądanie restytucyi, odpowiedział, że wziął tę ziemię w zastaw od Opolczyka i skoro tylko otrzyma wypożyczoną mu sumę,— zwróci natychmiast zastaw księciu, lub komu tenże zwrot zastawu poleci <sup>2)</sup>. W. mistrz przyrzekł jedynie królowej Jadwidze skłaniać księcia, by jaknajrychlej wykupił tę ziemię, lub przysłał mu upoważnienie rozporządzenia nią. Possilge i Długosz nie wspominają wprawdzie w opisie zjazdu o takim przyrzeczeniu W. mistrza, ale wypływa ono bardzo wyraźnie i niewątpliwie z listu W. mistrza do królowej: „nos proinde, que in premissis tractatibus proinde digesta sunt prosequi bona fide studiosius cupientes, litteras nostras tam monitorias, quam commonitorias illico a data presencium direximus per expeditum nostrum nuncium et legalem...” <sup>3)</sup>. Z listu

za Długoszem. Że jednak w źródłach pierwszeństwo należy oddawać współczesnym, mamy więc do wyboru Possilgego i Annalistę t. j. Włocławek i Raciąż. Z tych dwóch, o wiele więcej informacji o zjeździe ma Possilge, Annalista zaś w kilku tylko słowach zaznacza fakt. nie podając ani powodu zjazdu, ani odpowiedzi W. mistrza, co wszystko podaje Possilge. Dlatego jemu dajemy wiarę i oświadczamy się za Włocławkiem. Co do terminu zjazdu, panuje już zgoda: około Zielonych Świąt, t. j. po 10-tym czerwca. Wcześniej nie mógł się odbyć, bo właśnie w sam dzień Świąt, t. j. 10-go czerwca, wysłał Jungingen list bezpieczeństwa królowej Jadwidze. Chcąc określić czas jeszcze bliżej, możemy powiedzieć, że było to w połowie czerwca. między 11-tym a 19-tym t. m., bo już 20/VI odpowiada W. mistrz królowej, że wysłał *urgens* do Opolczyka w sprawie wykupu zastawu (*Lites* j. w. Nr. 35 p. 420); istotnie wysłał go 23-go t. m. (*Voigt Codex* V Nr. 102). Że dalej Długosz mówi, iż działo się to t. j. zjazd, „per dies aliquot“, że list żelazny wysłany był z Bobrownik, a przyrzeczenie *urgensu* z Malborka, czyli po powrocie mistrza, możemy więc przypuszczać śmiało, że najpóźniej 12/VI rozpoczął się zjazd właściwy. Wypływa z tego także, że porozumiewano się już dawniej i W. mistrz zjechał do Bobrownik, oczekując przybycia królowej. Ta właśnie okoliczność, że W. mistrz bawił w Bobrownikach (będących wówczas w rękach krzyżackich; ob. rozdz. I), a bawił niewątpliwie, bo stamtąd wysyłał list żelazny, upoważnia nas do twierdzenia, że strony umawiały się przedtem o zjazd. Okoliczność ta utwierdza nas w przekonaniu, że zjazd odbył się we Włocławku, bo z Bobrownik bliżej do stolicy Kujaw, niż do Inowrocławia.

<sup>1)</sup> Possilge, Annalista toruński l. c. p. 288:

„Item uff sente Johannes obent gebar die edele und irluchte Koniginne von Polan ..“ (Possilge).

„... regina eciam die Alexii defuncta est magno lamento *presertim Prutenorum*...” (Annalista).

<sup>2)</sup> Possilge l. c. p. 213—214.

<sup>3)</sup> *Lites* j. w. Nr. 35 p. 420.

tego wypływa i to także, że królowa przypominała listownie W. mistrzowi o owym przyrzeczeniu <sup>1)</sup>).

Tak więc zjazd spelzł właściwie na niczem, a królowa, prócz czczych przyrzeczeń i złudnych nadziei, nie uzyskała nic. Złudną nadzieją było nie to, że Jungingen przyrzekł wysłać „urgens“ do Opolczyka, bo zrobił to istotnie, ale fakt, że „urgens“ nie dopiął celu. Opolczyk nie wykupił ziemi, ani o tem nie myślał. Sądzę, że królowa nie łudziła się też wcale, a Zakon prawdopodobnie wiedział dobrze, że jego „napomnienia“ będą bezskuteczne. Długosz kładzie w usta królowej wieszczą i znaną przepowiednię o przyszłym upadku i klęsce zupełnej państwa zakonnego, przepowiednię, że nastąpi kara za wszystkie zbrodnie, chciwość i nieprawość Zakonu wobec jego dobrodziejki — Polski; tylko póki ona, królowa Jadwiga, żyje, Zakon może się czuć bezpiecznym, gdyż zasłania go ona i czuwa, by za jej życia nie przyszło do rozlewu krwi chrześcijańskiej <sup>2)</sup>). Oburzoną na Zakon przedstawia Długosz królowę, oburzoną, że jej starania nie doprowadziły do zgody, że Zakon, zajmwszy bezprawnie część państwa, nie chciał jej zwrócić, t. j. restytuować tego, co do Polski prawnie i odwiecznie należało. Tradycja znana dobrze, piękna i powszechnie przyjęta; wielkiej trzebaby odwagi, by ją kwestyonować.

Jakież więc było stanowisko Krzyżaków wobec Polski w sprawie Ziemi Dobrzyńskiej? Oto, gotowi zwrócić zastawioną ziemię po odzyskaniu sumy zastawnej; owa pierwsza ich odpowiedź będzie się powtarzała do końca. Początkowo dodawali jeden jeszcze warunek: zezwolenie Opolczyka. Zezwoleniem takim będą się przez jakiś czas zasłaniali i dopiero z czasem odrzuca ten warunek i zostaną przy pierwszej części odpowiedzi, t. j. zwrócą zastaw temu, kto im wypłaci pieniądze. Zostaną przy tej odpowiedzi do końca, t. j. do r. 1404 i zwyciężą. Aby ocenić to stanowisko, przypomnijmy sobie, czy Krzyżacy, ściśle biorąc, postąpili prawnie i słusznie, biorąc od Opolczyka w zastaw Ziemię Dobrzyńską? Powiedzieliśmy, że nie — stąd też konsekwentnie i stanowisko to uznać należy za bezprawne. Zakon, przyjmując w zastaw lenno, bez wiedzy suzerena, łamał prawo lenne i jego zasady, dlatego też winien

---

<sup>1)</sup> „...litteras regie vestrae.. recepimus.. quatenus iuxta conclusa ad redimendam et liberandam dictam terram (videl. Dobrinensem) illustrem Ladislaum ducem Opoliensem communitioni habeamus (list Jungingena do królowej z 20-go czerwca w Lites j. w. Nr. 35).

<sup>2)</sup> Historia III p. 522.

był natychmiast zwrócić tę ziemię, gdy Polska, a zwłaszcza królowa Jadwiga, tego zażądała. Sądzymy nawet, że pożyczki, danej Opolczykowi przez Zakon za Ziemię Dobrzyńską, Polska nie była obowiązana zwracać Krzyżakom, którzy z Opolczykiem jedynie winni byli tę sprawę załatwić. Tak, czy owak, stanowisko Krzyżaków nie było ani słuszne, ani etyczne; rzecz inna, że było politycznie zrozumiałe i usprawiedliwione, a raczej wytłumaczone przez ówczesne stosunki.

Przedewszystkiem, najważniejszą rzeczą była tu okoliczność, że grożące niedawno Zakonowi niebezpieczeństwo z powodu sporu o arcybiskupstwo ryskie—przeżyło. Właśnie niedawno pogodził się był Konrad Jungingen z biskupem dorpacim i z książętami pomorskimi; liga państw, w obronie księcia pomorskiego, jako kandydata na arcybiskupa w Rydze i biskupa dorpackiego, rozwiązała się przez fakt pogodzenia się głównych wrogów (Krzyżacy i biskup Teodoryk), kończąc się, przynajmniej na razie, zwycięstwem Zakonu<sup>1)</sup>. Niewątpliwie wpłynęło to znacznie na bieg omawianej sprawy. Mniejszej już wagi było to, że w maju t. r. (1397) zebrał się we Frankfurcie nad Menem wielki sejm Rzeszy niemieckiej, wymierzony przeciw królowi Wacławowi, na który i Krzyżacy wysłali poselstwo swoje ze skargami na Jagiełłę i Witolda<sup>2)</sup>. Wszystko razem ośmieliło Krzyżaków do przybrania tego rodzaju postawy wobec pretensyi Korony i królowej Jadwigi: niebezpieczeństwa wojny nie było, a Witold zbliżał się do Krzyżaków coraz bardziej<sup>3)</sup>. Ale i Opolczyk był im bardzo potrzebny. Że go sobie lekceważyli i życzeń jego nie wypełniali—to rzecz inna; zasłaniali się nim wszelako i było to dla nich rzeczą wielce dogodną, gdyż uchodzili, dzięki temu, za nieświadomych rzeczy i za ludzi honorowych; Opolczyk zastawił im ziemię i wyznał, że ją posiadał „vogelfrei“, widocznie więc do tego miał prawo. Do kogo ta ziemia należała naprawdę, tego oni, Krzyżacy, nie wiedzieli; wiedzieli tylko, że Opolczyk ją zastawił i że mają na to dokument. Nie mogą więc łamać wiary i bez wiedzy księcia rozporządzać ziemią, którą posiadają tylko tytułem zastawu. Czy istotnie taka była intencja Jungingena, gdy się Opolczykiem zasłaniał, stwierdzić niepodobna; dość, że się nim zasłania. A jednakże, gdyby nawet Zakon nie znał prawnego stosunku do Ziemi Dobrzyńskiej Polski i Opolczyka, to i tak

---

<sup>1)</sup> Prohaska: Spór o mitrę j. w. i źródła w tej pracy.

<sup>2)</sup> Ibidem. W skardze na Jagiełłę podnoszą posłowie krzyżaccy sprawę dobrzyńską.

<sup>3)</sup> Ibidem.

postępował obłudnie. Raz dlatego, że istota stosunku tego nie była mu obcą, o czym świadczyć mogą dokumenty Zygmunta luksemburskiego z lat 1393 i 1396-go, zezwalające Opolczykowi postępować z Ziemią Dobrzyńską „ut vero heredi”. i cała korespondencya w sprawie jej zakupna; powtórę dlatego, że w akcie zastawu Opolczyk zezwala Krzyżakom zastawić tę ziemię komu innemu. Mógł więc Zakon wydać ją za zwrotem pieniędzy, nie pytając wcale Opolczyka o zezwolenie, ani nie odwołując się do niego i niewątpliwie zrobiłby tak, gdyby było chodziło o kogo innego, nie o Polskę. Zwracaliśmy w swoim miejscu uwagę na ten punkt aktu zastawu i przypuszczamy, że nie była to łaskawość księcia, ale warunek wymuszony przez Krzyżaków, będący furtką w danym wypadku. Postępują więc Krzyżacy w całej tej sprawie bezprawnie. Mogła się śmiało oburzyć królowa Jadwiga na odpowiedź W. mistrza.

Od zjazdu W. mistrza i królowej zaczyna się trzecia faza w dziejach sprawy dobrzyńskiej, trzecia i ostatnia, bo czy te pertraktacye prowadzić będzie dalej królowa Jadwiga, Jagiełło czy Witold, to istota sprawy pozostanie właściwie bez zmiany; zmieni się tylko forma, siła, czy napięcie sporu, zmieni się tło, ale nie strona prawna rzeczy. Pierwszą fazę stanowi zastaw i protest stanów polskich. Drugą—wojna z Opolczykiem, od którego należało zacząć, jako od słabszego i bardziej winnego; od niego też król rozpoczął akcyę i zakończył ją bez wielkich trudności. Teraz, z chwilą owego zjazdu zaczęła się trzecia faza, t. j. usiłowanie wydobycia zastawu z rąk krzyżackich, połączone z trudnością i z pewną ofiarą pod względem zasady prawnej. Wreszcie ostatnia na zjeździe w 1404-tym r., gdy ziemia dobrzyńska wróciła do Polski, wykupiona przez Stany polskie.

Odjechała tedy królowa z niczem, bo nie miało to żadnego skutku pozytywnego, że W. mistrz, dotrzymując obietnicy, wysłał 23-go czerwca „urgens” Opolczykowi, odpowiadając mu jednocześnie przecząco na propozycyę zakupna, zwłaszcza wobec świeżych pretensyi państwa polskiego, a zarazem prosząc, by go albo od nich uwolnił, jak to sam przyrzekł, albo, gdy nie może, by dał Zakonowi swobodę działania<sup>1)</sup>. Co prawda, nie było to tak bardzo potrzebne, wobec ciekawego, podniesionego wyżej punktu.

Ale jeżeli królowa Jadwiga wierzyła, że uda się jej przeprowadzić odzyskanie zastawu drogą pokojową, to trafiała się właśnie bardzo dobra po temu sposobność.

---

<sup>1)</sup> Voigt Codex V Nr. 102

W pierwszej połowie lipca 1397-go r. zjechał do Polski Zygmunt luksemburski, celem zawarcia pokoju i utrwalenia przyjaźni z Jagiełłą. A było mu to potrzebne. Tron jego, zachwiany na Węgrzech przez śmierć królowej Maryi, wskutek klęski pod Nikopolis w 1396-tym r. nowego doznał gromu. Zawarł też pokój na lat 16-cie z Jagiełłą i zaraz, aby się okazać szczerym w swej przyjaźni, narzucił się Zakonowi, Jagielle i Witoldowi na pośrednika i rozjemcę w ich sporach<sup>1)</sup>. Ale nie udało mu się ta rola pośrednika. Krzyżacy podziękowali za gotowość i oświadczyli, że sprawy swoje złożyli już przed forum sejmu Rzeszy i tam oczekują rozstrzygnięcia<sup>2)</sup>. A liczne i charakterystyczne grawamina ułożyli Krzyżacy w swej skardze na Jagiełłę i Witolda, nie pomijając sprawy Ziemi Dobrzyńskiej. Tę przedstawili w ten sposób, że Opolczyk, który był jej prawdziwym i zupełnym panem, zastawił ją, a Jagiełło rości sobie do niej jakieś pretensye i napastuje niewinny Zakon<sup>3)</sup>. Oto nowy dowód obłudy Zakonu.

W otoczeniu Zygmunta znajdował się i Opolczyk. Korzystając z tego, królowa Jadwiga poczęła mu robić wyrzuty, że bezprawnie zastawił Ziemię Dobrzyńską. Książę oświadczył na to, że nie bezprawnie postąpił i że „wolny kraj“ od jej ojca, króla Ludwika, otrzymał<sup>4)</sup>.

Zanim objaśnimy całe to zdarzenie, trzeba nam stwierdzić jego datę, bo pod tym względem brak zgody. Długosz podaje rok 1398-my, Possilge 1397-my, Annalista toruński nic nie wspomina o pobycie Zygmunta w tym czasie. Ponieważ znamy list Zygmunta, pisany z Igławy 14-go lipca 1397 r. do W. mistrza, w którym donosi mu o zawarciu pokoju z Jagiełłą i proponuje pośrednictwo swoje w sprawach polsko-krzyżackich<sup>5)</sup>, przeto należy dać wiarę Possilgemu. A że Długosz nie wie o żadnych innych odwiedzinach Zygmunta w tych latach, jedynie tylko o tych, o których mówimy, — tak zresztą jak i inne źródła, — wobec tego nie ulega wątpliwości, że wizyta Zygmunta odbyła się w 1397-ym r. Ale, oświadczać się za Possilgem, należy go sprostować, a raczej okre-

---

<sup>1)</sup> Codex Vitoldi Nr 158 z 14-go lipca 1397-go r. w Nowej Wsi (Igławie) i Voigt Codex VI Nr. 45.

<sup>2)</sup> Ibidem Nr. 160 i Voigt j. w. V Nr. 95.

<sup>3)</sup> Voigt, Codex V. Nr. 99.

<sup>4)</sup> Possilge l. c. p. 214: „...nicht mit unrechte hatte, sunder das her eyn fry lant dorumb gegeben hette deme Konyge Lodwig, syne gnedigen herrin von Ungern, erim vater...“

<sup>5)</sup> Prohaska. Codex Vitoldi Nr. 158.

ścić bliżej. Kronikarz pruski pisze bowiem, że działo się to „umb sente Margareten“, t. j. około 13-go lipca, że zaś Zygmunt 14-go lipca, jak świadczy powyższy dokument, był w Iglawie na Morawach i stamtąd pisał do Zakonu, przeto musiało się to zdarzyć wcześniej, t. j. conajmniej z początkiem tegoż tygodnia: św. Małgorzaty wypadło w tym roku w piątek. Co do samego faktu o bytności Opolczyka, to należy zaznaczyć, że wie o nim tylko Posilge; jeżeli zaś owa jedyna relacya Possilge'go nie stwierdza stanowczo samego faktu, to z drugiej strony nie wyklucza jego możliwości.

Przypuszczając, że Opolczyk przebywał wtedy wraz z Zygmuntem w Polsce, co również stwierdza Voigt<sup>1)</sup>, otrzymujemy klucz do rozwiązania pytania, dlaczego książę nastawał tak uporczywie na Krzyżaków, aby Ziemię Dobrzyńską kupili. Że jego odpowiedź była kłamliwa, oraz zuchwała i bezczelna, zważywszy zwłaszcza, że mówił do córki dobroczyńcy swojego, któremu zawdzięczał i to lenno, które zastawił, i godność wysokiego urzędnika, palatyna węgierskiego, i cały szereg innych dobrodziejstw, — to rzecz wiadoma. Ale za to świadczy ona o wytwalości i o uporze tego bezsilnego już księcia, świadczy, że nawet katastrofa z 1396-go r. nie potrafiła pozbawić go jego zasad i planów. Książę, stanąwszy na tem stanowisku, że Ziemia Dobrzyńska jest jego zupełną posiadłością, a nie lennem, chciał przekonanie to stwierdzić publicznie przez sprzedaż, działając równocześnie na szkodę Polski, jak od początku swojego zerwania z Jagiełłą, demonstrując przed światem, że on jest i był w swoim prawie i że, choć złamany i bez znaczenia, potrafi zachwiać prawami i powagą państwa polskiego. Tem to, obok chęci posiadania pieniędzy, jak sądzimy, należy tłumaczyć jego uporczywą propozycję sprzedaży Ziemi Dobrzyńskiej, mimo to, że zawsze odmowną otrzymywał odpowiedź; dlatego także niepozwolił Krzyżakom wydać Ziemi Dobrzyńskiej królowej Jadwidze, gdy o to pytali<sup>2)</sup>. Wiemy, że i ten plan mu się nie powiódł, ale i królowa się zawiodła.

A nie ustawała bynajmniej w zabiegach: przez trzy lata usiłuje sprawę doprowadzić do korzystnego końca, lecz bezskutecznie. W. mistrz odpowiada ciągle toż samo; pisze, że Opolczyk nie pozwala wydać zastawu<sup>3)</sup>, proponuje, by królowa pogodziła się z księciem (było to już po wizycie Zygmunta), by układami

<sup>1)</sup> Geschichte Preussens VI p 83.

<sup>2)</sup> List W. mistrza do królowej z 3-go sierpnia 1397-go r. Voigt, Codex VI. Nr. 46.

<sup>3)</sup> Voigt VI Nr. 46.

z nim załatwiła cały spór, do którego on, mistrz, niema właściwie potrzeby się mieszać, bo Opolczyk przyrzekł bronić go przed pretensjami; to co robi, robi jedynie z życzliwości i z czci dla królowej<sup>3)</sup>. Pogodzenie się z księciem uważa za najdogodniejsze i najdopowiedniejsze dla monarchini<sup>4)</sup>. Ale Zakon nie był wcale szczery w tej swojej udanej przyjaźni. Gdy bowiem królowa Jadwiga chciała nabyć w sierpniu 1398-go r. dwie wsie, należące do Ziemi Dobrzyńskiej, Zakon odmówił, zasłoniwszy się, jak zwykle, Opolczykiem<sup>5)</sup>. O tę odmowną odpowiedź mniejsza, bo ostatecznie Konrad Jungingen chciał może być konsekwentnym, ale jest inna okoliczność, która świadczy niekorzystnie orzekomej życzliwości Krzyżaków dla królowej.

W r. 1398-ym, niedługo po Wielkiejnocy (7-go kwietnia), udała się królowa Jadwiga i Jagiełło na Mazowsze, by zbliżyć do siebie, a odciągnąć od Krzyżaków, księcia Ziemowita. Już oddawna, bo od r. 1382-go<sup>6)</sup>, siedział on w długach u Zakonu, gród po grodzie zastawiał, jak Wiznę, Zawkrze<sup>7)</sup>, i nie mógł z nich wybrnąć, mimo, że otrzymał od Jagiełły w 1395-ym r. Ziemię Bełzką, jako lenno<sup>8)</sup>, a teraz 10 tysięcy kóp groszy praskich na wykup zastawów<sup>9)</sup>. Królowa tedy, bawiąc na Mazowszu, w Rawie, zapragnęła widzieć się osobiście z W. mistrzem, niewątpliwie w sprawie dobrzyńskiej, bo jeszcze 30-go marca t. r. odpowiedział Jungingen przez scholastyka krakowskiego, Alberta, że przystąpi natychmiast do stanowczego traktowania sprawy dobrzyńskiej, skoro tylko Opolczyk odpowiesz swoją przysię<sup>10)</sup>. Wysłała więc królowa odpowiednie zawiadomienie do W. mistrza; ów jednak odpowiedział jej 15-go maja, że z powodu ciężkich dróg i wylewów rzek, nie może sam przybyć, ale posyła landwójta chełmińskiego, któremu może wszystko zaверить i prosi o bezpieczeństwo dla jego osoby podczas podróży<sup>11)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Tenże i list z 22-go października 1397-go r. Nr. 51., tamże.

<sup>2)</sup> Voigt Codex VI Nr. 51

<sup>3)</sup> Ibidem Nr. 71; ponadto do zabiegów królowej por. oprócz powyższych, Nr. 64, 69, 77 i Lites j. w. Nr. 37.

<sup>4)</sup> Lewicki. Codex epist. saec. XV t. II Nr 2 (zastaw Wizny) i 3 (Uwolnienie od ceł towarów krzyżackich między Toruniem, a Wizną).

<sup>5)</sup> Lewicki Index actorum Nr. 6.

<sup>6)</sup> Ibidem Nr. 234.

<sup>7)</sup> Lewicki Index Nr. 29) (akt wystawiony w Rawie) i Annal. tor. l. c p. 218—219, ale podaje on tę sumę na 12,000, podczas gdy dokument mówi o 10,000. Chodziło tu o Kujawy, a raczej o część ich, należącą wtedy do Ziemowita.

<sup>8)</sup> Voigt Codex VI Nr. 62.

<sup>9)</sup> Ibidem Nr. 69.

Sądźmy, że powód był dość błahy (jego prawdziwość wydaje nam się podejrzaną), a lekceważenie królowej widoczne, bo jeżeli ona mogła tam przybyć, to i W. mistrz mógł się pofatygować. Bądźcobądź, jest to najlepszym dowodem, jak bardzo królowej zależało na pomyślnem załatwieniu sporu <sup>1)</sup>). Robiła też wymówki W. mistrzowi, że nie chciał się z nią zjechać w Toruniu, na co W. mistrz usprawiedliwia się krótkością czasu, jaki królowa wyznaczyła (bawił wtedy Junginen w Królewcu <sup>2)</sup>) i ważnemi sprawami państwowemi, nadto zaś wypowiada nadzieję, że królowa nie będzie z tego powodu okazywała niełaski Zakonowi <sup>3)</sup>).

Tak więc królowa ostatecznie nic nie uzyskała, ani nie posunęła sprawy naprzód, mimo usilnych zabiegów. Nie jej to wina, ale Krzyżaków, którzy, stanąwszy raz na tem bezprawnem stanowisku, porzucić go nie chcieli. Gdy Opolczyk pozwoli i pieniądze otrzymają, restytucya ziemi nastąpi natychmiast — a im prędzej, tem dla nich lepiej: oto ich ostatnia odpowiedź <sup>4)</sup>).

Tak stała sprawa dobrzyńska w chwili, gdy Witold ponosi klęskę nad Worskłą, a królowa Jadwiga kona na zamku krakowskim, okrywając cały kraj, całe państwo żałobą. Jakkolwiek istota i strona prawna sporu dobrzyńskiego nie ulega później zmianie zasadniczej, to jednak oba te wypadki oddziaływały nań bardzo silnie. Na tym kończymy niniejsze studyum nasze, oświadczając, że postąpienie i stanowisko Krzyżaków w omawianej sprawie stało w niezgodzie z moralnością i z prawem <sup>5)</sup>).

---

<sup>1)</sup> Ibidem.

<sup>2)</sup> Ibidem (Voigt Codex VI Nr. 59).

<sup>3)</sup> Ibidem Nr. 77. 23-go kwietnia zawierał W. mistrz przez pełnomocników i to najwyszszych dostojników Zakonu, pokój, a raczej jego preliminarz, z Witoldem (traktat salijski). Codex Vitoldi Nr. 179.

<sup>4)</sup> Voigt. Codex VI Nr. 69.

<sup>5)</sup> Dalsze dzieje sporu dobrzyńskiego przedstawiliśmy w pracy p. t. „Wzajemne stosunki Polski, Litwy i Zakonu w latach 1399—1404“ (I rzewodn. nauk. i liter. 1906 i osobno).

## D O D A T E K.

*Długosz i wojna z Opolczykiem.*

Opowiadanie Długosza o tem, co się działo w Polsce po zastawie Złotoryi, jest, jak powiedzieliśmy, mętne. Pierwszą rzeczą, która musi tutaj każdego uderzyć, jest fakt, że Długosz opowiada to wszystko pod rokiem 1395 i 1396-ym, a tymczasem z dokumentów wiemy, że się to działo w 1391 i 1392-im r. Takie pomieszanie chronologiczne u naszego historyka, to zjawisko wcale częste i ze skłonności do pragmatyzowania wypadków wynikające. Że zaś właśnie w latach 1395 i 1396-ym przyszło do znacznego starcia orężnego między Opolczykiem a Jagiełłą, przeto dlatego zapewne tutaj zamieścił Długosz swe opowiadanie. Ale oprócz błędu chronologicznego, jest w tem opowiadaniu Długosza jeszcze coś więcej. Pomijając bowiem pomieszanie chronologiczne rzeczy, z opowieści Długosza wynika, że rzecz cała wyglądała, jak następuje:

Jagiello, zobowiązawszy się do restytucyi wszystkich od Korony oderwanych ziem, wezwał Opolczyka do złożenia mu hołdu z Kujaw i Dobrzyń. Gdy dwukrotne w tej mierze poselstwo nie osiągnęło rezultatu, lecz owszem przyniosło zuchwałą od księcia odpowiedź, mimo, że król przyrzekał pozostawić go w posiadaniu tych ziem do śmierci, Jagiello począł pocichu czynić przygotowania do wojny. W następnym roku (1396-ym) rozpoczął walkę, którą Długosz opowiada wyczerpująco. Dzięki właśnie tajemnym przygotowaniom, a raczej fałszywie rzuconym przez Jagiełłę wieściom o celu i kierunku całej wyprawy, powodzenie Jagiełły było wielkie. Opolczyk, zrozpaczony utratą wszystkich posiadłości w Polsce, a raczej na Śląsku, z wyjątkiem Bolesławca, zastawia Zakonowi całą Ziemię Dobrzyńską i Złotoryę (t. III p. 511, 515—517).

Wynika więc z opowiadania Długosza, że zastaw Ziemi Dobrzyńskiej spowodowała dopiero wojna z Jagiełłą i klęski w niej poniesione; tymczasem rzecz, jak widzieliśmy, miała się wprost przeciwnie. Jest to pierwszy i najważniejszy błąd Długosza. To bowiem, że według naszego historyka Złotoryę zastawia książę jednocześnie z Ziemią Dobrzyńską, jest mniejszej wagi i na karb pragmatyzacyi złożone być może. Błąd poprzedni atoli jest ważny i wielki, bo przedstawia rzecz w całkiem innem świetle, niż było istotnie i swojem przedstawieniem rzeczy czyni Opolczyka poniekąd ofiarą Jagiełły, a zastaw — czynem rozpacz. Na pierwszą część opowieści Długosza, t. j. na owe poselstwa króla do Opolczyka, zgodzić się ostatecznie można, choć nigdzie na to niema poparcia, a Opolczyk w swoim dokumencie zastawniczym nie wspomina o niczem podobnem, ani również „relacja urzędowa”; niemożliwem to jednak nie jest. Zgodzić się także można i na opowiadanie o przygotowaniach do wojny i o samej wojnie, a wobec tego owo pomieszanie chronologiczne straci swoją wagę, bo istotnie na te lata przypada wojna, jak o tem skądinąd wiemy (Piekosiński „Najstarsze rachunki m. Krakowa“ t. II p. 252). Tylko zastrzedz się trzeba, że i w r. 1393 miało prawdopodobnie miejsce starcie orężne, bo 10-go listopada t. r. zawiera Opolczyk zawieszenie broni do Bożego Narodzenia z Jagiełłą (Kodeks Wielkopolski III Nr. 1941.—Akt tego rozejmu bardzo uszkodzony) i powtóre,

że opowiadanie Długosza o Krystynie i o zajęciu Bobrownik przez Krzyżaków, mylnie znajduje się pod r. 1396-ym, bo to wypadek z r. 1391-go. Te trzy wojny z lat: 1391, 1393 i 1396-go pomieszał i zlał Długosz w jedną całość, a odniósł je do r. 1396-go. To drugi jego błąd.

Wreszcie zaznaczyć trzeba, że kładąc cały nacisk na tę wojnę, bardzo krótko mówi o samym fakcie zastawu; nieco więcej, ale także niewiele, o operacjach wojennych Krystyna z Kozichgłów. Dokument zastawniczy i „relacya urzędowa“ pozwalają nam sprostować i uzupełnić Długosza.

Kraków, 5-go kwietnia 1905-go r.



\*KSIĘGARNIA\*

ANTYKVARIAT



69221 E

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna  
Im. E. Smelki w Opolu

nr. Inw. :

4848 S,

Syg.:

4848 S

ZBIORY SLASKIE

Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**4848 S**



001-004848-00-0